JOLANTA HAJDASZ

RAPORT
O WOLNOŚCI MEDIÓW
KRAJÓW INICJATYWY TRÓJMORZA

Raport powstał w ramach projektu „Debata Dziennikarzy – dialog dziennikarzy polskich z dziennikarzami zagranicznymi" realizowanego przez Fundację Solidarności Dziennikarskiej i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przy wsparciu Polskiej Fundacji Narodowej.

WSTĘP 5
CELE RAPORTU 6
METODOLOGIA 7
WYNIKI – ZESTAWIENIE ILOŚCIOWE 10
Niezależność mediów 10
Pozycja zawodowa dziennikarzy 11
System prasowy 12
Infrastruktura techniczna 12
Przemoc w stosunku do dziennikarzy 13
Poziom mediów publicznych 14
WYNIKI – ZESTAWIENIE JAKOŚCIOWE 15
Bułgaria 15
Chorwacja 16
Czechy 19
Estonia 21
Litwa 24
Łotwa 26
Polska 29
Słowacja 31
Słowenia 36
Rumunia 38
Węgry 42
PODSUMOWANIE 46
BIBLIOGRAFIA 49
ZAŁĄCZNIKI 53
1. Wykaz podróży i liczba uczestników spotkań 53
2. Wykaz krajów, koordynatorów oraz daty i miejsca wizyt studyjnych 54
3. Biogramy koordynatorów 56
4. Ankieta dla uczestników konferencji – dziennikarzy pracujących w danym kraju 60
5. Iwona i Tadeusz Sznajderscy. Wolność mediów – Europa-Trójmorze. Ostrzeżenia trzeciego stopnia 63
6. Goran Andrijanić. Spadkobiercy systemu 67
7. Wiktor Świetlik. Media w cieniu Rosji 70
8. Grzegorz Górny. Madziaryzacja mediów 73

9. Andrzej Klimczak. Media w małym wielkim kraju 76
10. Anca Maria Cernea. Odebrać głos prawdzie 80
11. Jozef Jurčišin. Regionalne, czyli jakie media na Słowacji? 83
12. Piotr Legutko. Małemu łatwiej 86

WSTĘP

Chorwacja: *Nie mamy mediów, które mówią głosem naszego narodu*.
Rumunia*: Nasze społeczeństwo jest konserwatywne, ceni tradycję i rodzinę, a media u nas są liberalne. Opisują świat, jakby chciały nas pozbawić tożsamości.*
Węgry: *Mamy w nosie rankingi wolności mediów robione na Zachodzie, są tendencyjne i nic więcej, tylko chcą szkodzić Węgrom.*
Czechy: *media mają zabarwienie liberalno-lewicowe, także media publiczne, a na rynku brakuje tytułów konserwatywnych, społeczeństwo jest raczej konserwatywne, ale brakuje dla niego oferty.*
Rumunia: *Z tym naszym światem medialnym jest coś nie tak, mamy wolność słowa, ale nadal tyle tematów tabu i tak trudno wejść na rynek medialny i dotrzeć do odbiorców z informacjami o otaczającym nas świecie i rządzących nim mechanizmach…*

To cytaty z wypowiedzi ankietowanych dziennikarzy, do których dotarli przedstawiciele Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, realizując projekt Debata Dziennikarzy II i na jego potrzeby opracowując „Raport o wolności mediów krajów Inicjatywy Trójmorza". Do 2015 r. podobne oceny można było usłyszeć także w Polsce. Najczęściej formułowali je dziennikarze związani z mediami konserwatywnymi, prawicowymi, zazwyczaj niszowymi. Tymczasem okazuje się, że podobne oceny stanu wolności mediów dotyczą także innych państw naszego regionu, a Polska jest dziś postrzegana przez niektórych zagranicznych dziennikarzy konserwatywnych jako oaza wolności słowa, której rozwiązania warto poznać i naśladować. To, co słyszeli przedstawiciele Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich od dziennikarzy z krajów Europy Środkowo-Wschodniej w rozmowach, do których dochodziło sporadycznie przy okazji roboczych kontaktów zawodowych podczas międzynarodowych konferencji czy wspólnej obsługi dziennikarskiej międzynarodowych wydarzeń, bywało zaskakujące i zadziwiająco zbieżne z krytyczną oceną stanu wolności mediów w Polsce do 2015 r.[1]. Jednak chyba nikt z nas nie spodziewał się tego, co usłyszeliśmy w ramach realizacji wspomnianego projektu. Okazuje się, że mieliśmy i mamy te same problemy dotyczące świata mediów i wolności słowa i że prawie nic o nich nawzajem nie wiemy.

[1] Krytyczna ocena stanu wolności mediów w Polsce zawarta jest m.in. w dokumentach (uchwały, apele i stanowiska) Zjazdu Programowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, jaki odbył się w Kazimierzu Dolnym 24-25.04.2015. SDP to największa i najstarsza organizacja dziennikarska w Polsce, liczy około 3 tys. Członków. Źródło: https://sdp.pl/s/uchwaly-apele-i-stanowiska-zjazdu-sdp, dostęp: 25.04.19.

CELE RAPORTU

Celem przygotowanego przez nas „Raportu o wolności mediów" w krajach Europy Środkowo-Wschodniej była przede wszystkim potrzeba opisania złożonego systemu prasowego każdego z krajów regionu na podstawie źródeł innych niż powszechnie wykorzystywane przez medioznawców czy analityków materiały powstające w tzw. mediach mainstreamowych, czyli tych o największym zasięgu i największym audytorium. Liczba zatrudnionych dziennikarzy i zagranicznych korespondentów, długi okres funkcjonowania na rynku prasy, wielkość kapitału, jakim się dysponuje, oraz odpowiednie pozycjonowanie w wyszukiwarkach w sieci sprawiają, iż te media stają się najważniejszym, a często jedynym źródłem wiedzy o problemach i tematach, które wymagają znacznego nakładu pracy i środków finansowych. Dla porównania to tak jakby rynek i system polskich mediów opisywać jedynie na podstawie informacji np. „Gazety Wyborczej" [2], jednoznacznie sprofilowanej pod względem światopoglądu i oceniającej zjawiska życia publicznego w sposób zgodny z własnym systemem wartości, z którego istnienia odbiorca, szczególnie zagraniczny, może w ogóle nie zdawać sobie sprawy.

Dlatego w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich postanowiliśmy skontaktować się bezpośrednio z dziennikarzami, pracownikami i współpracownikami mediów, koncentrując się na próbie dotarcia do rozmówców spoza mediów mainstreamowych i do informacji spoza najpopularniejszych wyszukiwarek internetowych. Wyniki tych poszukiwań i analiz, ankiet i ich opracowań ukazują realne problemy, jakie zrodziła kontrowersyjnie przeprowadzana w krajach Europy Środkowo-Wschodniej transformacja mediów. Warto się z nimi zapoznać, nawet jeśli obarczone są subiektywizmem wynikającym z braku możliwości ankietowania reprezentatywnej ilościowo grupy dziennikarzy w danym kraju. Stąd pomysł na opracowanie specjalnego „Raportu o wolności mediów krajów Inicjatywy Trójmorza", jak tytuł wskazuje – dotyczącego realizacji zasady wolności słowa w naszej części Europy, a konkretnie – w krajach Inicjatywy Trójmorza. Trójmorze to międzynarodowa inicjatywa gospodarczo-polityczna skupiająca 12 państw Europy położonych w pobliżu mórz: Bałtyckiego, Czarnego i Adriatyckiego. Inicjatywa obejmuje Austrię, Bułgarię, Chorwację, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Polskę, Rumunię, Słowację, Słowenię i Węgry. Postanowiliśmy wyłączyć z tego opracowania Austrię jako jedyny kraj spośród wymienionych, którego społeczeństwo, a co za tym idzie także środki masowego komunikowania, nie mają za sobą doświadczeń komunizmu i postkomunizmu. Nawiązaliśmy kontakty z dziennikarzami z jedenastu krajów, odbyliśmy 11 podróży, by się z nimi spotkać. Wykaz tych podróży i listę ich uczestników zawiera załącznik nr 1.

[2] „Gazeta Wyborcza" to ogólnopolski dziennik społeczno-polityczny o profilu liberalnym, wydawany od maja 1989 r. przez spółkę Agora, od 1999 notowaną na GPW w Warszawie. Powstała na podstawie uzgodnień Okrągłego Stołu jako organ prasowy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" w kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi w 1989 roku. Po zerwaniu współpracy z GW przez NSZZ „Solidarność", gazeta jest wydawana bez logo „Solidarności". Redakcja włączyła się m.in. w promowanie tzw. idei społeczeństwa otwartego; jest związana z jej współautorem G. Sorosem. Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wyborcza, www.agora.pl, dostęp: 25.04.19.

METODOLOGIA

Podstawą przygotowania raportu końcowego są ankiety dla dziennikarzy-uczestników spotkań i dyskusji panelowych w krajach uczestniczących w projekcie oraz raporty tzw. koordynatorów, osób z Polski odpowiedzialnych za przygotowanie opracowań dotyczących poszczególnych krajów (nazwiska i biogramy tych osób zawierają załączniki nr 2 i 3).

Raport o wolności mediów dotyczy sytuacji środków masowego komunikowania w krajach Inicjatywy Trójmorza. Wstępne wyniki poszukiwań i badań zostały zaprezentowane na konferencji „Wolność (słowa) kocham i rozumiem", która odbyła się w dniach 28.02.2019–1.03.2019 w Domu Dziennikarza w siedzibie SDP w Warszawie. Jej organizatorami było Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich oraz Fundacja Solidarności Dziennikarskiej. Zagadnienia omówione w Raporcie to przede wszystkim szeroko rozumiana tematyka dotycząca realizacji zasady wolności słowa w konkretnym państwie, ocenianej z perspektywy teorii (obowiązujące normy prawne składające się na system prasowy konkretnego państwa), ale przede wszystkim praktyki, którą staraliśmy się poznać i analizować w zakresie dotyczącym zarówno właścicieli mediów (wydawców prasowych, nadawców radiowych i telewizyjnych, podmiotów funkcjonujących w sieci), jak i dziennikarzy. Istotną częścią raportu są także współczesne formy ograniczania wolności słowa, a szczególnie przejawy cenzury i autocenzury.

Zagadnienia te są obecnie bardzo istotne, a wiele wskazuje na to, iż pomimo geograficznej bliskości, dziennikarze z krajów Inicjatywy Trójmorza mają niewielką (lub zgoła żadną) wiedzę na temat realizacji zasady wolności słowa w poszczególnych krajach, brakuje bowiem usystematyzowanych opracowań na ten temat. Szczególnie niepokojące jest to, iż stałą praktyką w naszych krajach stało się czerpanie wiedzy o stanie wolności mediów – nawet u bliskich sąsiadów – z raportów międzynarodowych organizacji, takich jak Freedom House czy Reporterzy bez Granic, których ustalenia – np. na temat stanu wolności mediów w Polsce – są w ocenie SDP niezgodne z rzeczywistością, a przy tym oparte na niejasnych kryteriach oraz subiektywnych ocenach osób przygotowujących opracowania dla tych organizacji. Przykładowo organizacja Freedom House informuje, że media w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i Chorwacji są tylko „częściowo wolne" (*partly free*), a organizacja Reporterzy Bez Granic w 2018 roku po raz kolejny obniżyła notowania Polski – w rankingu wolności słowa za rok 2018 Polska była dopiero na 58 miejscu ze 180 krajów, a rok później, czyli w roku 2019, została sklasyfikowana na 59 miejscu, co oznacza spadek o 41 miejsc w porównaniu do roku 2015. W rzeczywistości nie ma powodów, które racjonalnie mogłyby uzasadnić tak drastyczny spadek. W innych krajach jest jeszcze gorzej – w rankingu Reporterów bez Granic w 2018 r. Węgry zajmowały miejsce 73, Chorwacja 69, a Bułgaria 111[3].

[3] Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP protestowało przeciwko krzywdzącym dla Polski ocenom realizacji zasady wolności słowa zawartym m.in. w raporcie organizacji Freedom House w 2017 r. (cmwp.sdp.pl/protest-cmwp-sdp-14-07-2017-r/), Reporterzy bez Granic – m.in. w 2018 (https://cmwp.sdp.pl/protest-cmwp-sdp-przeciwko-raportowi-organizacji-reporterzy-bez-granic/) i w 2019 r. (https://cmwp.sdp.pl/cmwp-sdp-przeciwko-obniz%CC%87eniu-miejsca-polski-w-rankingu-reporterow-bez-granic-2019/) – oraz w rezolucji Niemieckiego Związku Dziennikarzy (DJV) z 5.11.17 (https://cmwp.sdp.pl/protest-cmwp-sdp-przeciwko-rezolucji-niemieckiego-zwiazku-dziennikarzy-o-braku-wolnosci-mediow-w-polsce/). Przeciwko tezom raportu Reporterów

Jeśli opis sytuacji w tych krajach jest tak „rzetelny" jak ten dotyczący Polski, to jest to sytuacja w najwyższym stopniu niepokojąca. Oznacza bowiem, że niewiele o sobie nawzajem wiemy, a przez to trudniej może się nam współpracować i przeciwdziałać zagrożeniom. W „Raporcie" przedstawiamy sytuację mediów w ww. krajach wg jednolitych kryteriów zawartych w jednakowej dla wszystkich ankiecie (załącznik nr 3) i wykorzystując bezpośredni kontakt (rozmowy) z osobami pracującymi w mediach w tych krajach na co dzień. Ankieta, która była punktem wyjścia do tych rozmów, została przygotowana w oparciu o analogiczne kryteria, jakimi posługuje się, przygotowując coroczny ranking, organizacja Reporterzy bez Granic. Te kryteria to:

- pluralizm – czyli możliwość prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej oraz możliwość dotarcia z tymi opiniami do opinii publicznej,
- niezależność mediów – zdolność do funkcjonowania na rynku mediów niezależnie od władzy politycznej, rządowej, gospodarczej i religijnej,
- pozycja zawodowa dziennikarza na tle innych zawodów – warunki wykonywania pracy dziennikarskiej, poziom wynagrodzenia i zabezpieczenia socjalne, kryteria doboru kadr do zawodu dziennikarskiego, poziom wykształcenia itd.,
- ramy prawne – akty prawne regulujące system prasowy konkretnego kraju,
- infrastruktura – ocena jakości infrastruktury technicznej, w jakiej funkcjonują media w danym kraju, np. dostęp do internetu, dostęp do telewizji w jakości cyfrowej, dostępność zakupów „medialnych", np. smartfonów, telewizorów, prasy itd.,
- stosowanie przemocy wobec dziennikarzy i mediów – opis najbardziej znanych, istotnych z punktu widzenia ankietowanego spraw (wskaźnikiem tym posługują się Reporterzy bez Granic, dlatego uwzględniliśmy go w naszych ankietach).

Ze względu na specyfikę tematu wolności mediów do analizy włączono kilka dodatkowych zagadnień:

- własność mediów – kim są właściciele największych, mających największy wpływ na opinię publiczną mediów; w jakich krajach firmy te opłacają podatki; kiedy i w jaki sposób stały się potentatami na rynku mediów,
- media publiczne – ich poziom merytoryczny, pozycja rynkowa, specyfika i historia,
- istotne z punktu widzenia osoby ankietowanej wydarzenia i sytuacje, które miały miejsce w medialnej przestrzeni publicznej w ostatnich 3 latach (od czasu zgłoszenia inicjatywy Trójmorza w 2015 r. przez prezydenta Andrzeja Dudę i prezydent Chorwacji Kolindę Grabar-Kitarović oraz od pierwszego szczytu grupy inicjatywnej, który odbył się w Dubrowniku w 2016 r.), a które obrazują specyfikę mediów danego kraju (np. zabójstwo dziennikarza śledczego na Słowacji, związki mediów i wielkiego biznesu w Czechach, system prasowy na Węgrzech itd.).

Łącznie w okresie od listopada 2018 do marca 2019 roku koordynatorzy i członkowie SDP odbyli 11 podróży studyjnych do Budapesztu, Bukaresztu, Wiednia, Rygi, Tallina, Zagrzebia,

---

bez Granic na temat wolności mediów w Polsce w 2018 protestował także Zjazd Nadzwyczajny Zjazd SDP (obrady 24-25.06.2018, Kazimierz Dolny; publikacja stanowiska: https://cmwp.sdp.pl/nadzwyczajny-zjazd-sdp-protestuje-przeciwko-tezom-raportu-reporterow-bez-granic-na-temat-wolnosci-mediow-w-polsce/).

Lubljany, Pragi, Bratysławy, Sofii i Wilna. Uczestnicząc w spotkaniach z miejscowymi dziennikarzami zebrali łącznie 43 ankiety od czynnych zawodowo dziennikarzy oraz opracowali 11 raportów na temat wolności mediów w poszczególnych krajach. Na potrzeby niniejszego raportu przeanalizowano także blisko 11 godzin zapisu audio-video ze wspomnianej już Międzynarodowej Konferencji „Wolność (słowa) kocham i rozumiem". Materiały te zostały poddane analizie jakościowej i ilościowej, przy czym koniecznie należy zaznaczyć, iż analiza ilościowa nie została przeprowadzona na reprezentatywnej próbie, więc jej wyniki są jedynie uzupełnieniem analizy jakościowej. Warto jednak zauważyć, iż dziennikarze w każdym kraju to bardzo specyficzna i – mimo pozorów otwartości – hermetyczna i niezbyt liczna grupa zawodowa. Możliwość poznania jej poglądów i ocen wygłaszanych w swobodnej atmosferze zawodowego spotkania „kolegów po fachu" jest więc bardzo cenna. Staraliśmy się dotrzeć do dziennikarzy także z mediów niszowych, prezentujących konserwatywne wartości i prawicowe poglądy.

Wszyscy ankietowani są czynnymi zawodowo dziennikarzami wszystkich rodzajów środków masowego komunikowania. Zdecydowana większość z nich – 24 osoby – pracują w zawodzie ponad 10 lat. Na 43 osoby, które zdecydowały się wypełnić ankiety, 13 to dziennikarze ze stażem pracy w mediach między 10 a 20 lat, a 11 osób – ponad 20 lat, co oznacza, iż większość ankietowanych pracuje w zawodzie dziennikarskim na tyle długo, by dogłębnie poznać wiele jego aspektów z perspektywy praktyka. 14 spośród ankietowanych dziennikarzy ma staż pracy krótszy niż 10 lat. Pozostali – 5 osób – to ci, którzy nie podali informacji o tym, jak długo pracują w swoich zawodach. Najstarszy z ankietowanych pochodzi z Węgier i pracuje jako dziennikarz od 1978 r., najmłodszy – ze Słowacji, pracuje ok. 1 roku. Ponad połowa z nich co najmniej dwu- trzykrotnie zmieniała pracę, nierzadko tracąc ją wbrew swojej woli. „W zawodzie jestem od 1991 r., przeszedłem drogę od reportera do redaktora naczelnego i z powrotem" – napisał obrazowo jeden z ankietowanych. Ankieta była anonimowa, ale każdy, kto zdecydował się ją wypełnić, opisywał swoje doświadczenia zawodowe. Koordynatorzy, czyli dziennikarze, którzy opracowali własne raporty o sytuacji w odwiedzanych przez siebie krajach, to także doświadczeni reporterzy, wydawcy, komentatorzy i dokumentaliści. Ich szczegółowe biogramy znajdują się w załączniku nr 3.

WYNIKI – ZESTAWIENIE ILOŚCIOWE

Jak wspomniano powyżej, liczba ankietowanych nie uprawnia do formułowania daleko idących wniosków na podstawie analizy ilościowej, niemniej jednak dane te zostały opracowane zgodnie z tą metodologią, by zilustrować poglądy na wskazane problemy ankietowanych dziennikarzy jako grupy. Kwestionariusz ankiety został przygotowany analogicznie do kwestionariuszy opracowywanych przy tego typu badaniach, wykorzystywanych np. przez organizację Reporterzy bez Granic, która opracowuje najbardziej popularny na świecie Wskaźnik Wolności Prasy. Ankieta, którą wypełniali dziennikarze z krajów Trójmorza, zawierała pytania m.in. o jakość pracy dziennikarzy, źródła nacisku na media oraz o bezpośrednie ataki na dziennikarzy.

Pluralizm

W pierwszej kolejności ankietowani odpowiadali na pytanie, jak w ich kraju realizowana jest zasada pluralizmu rozumianego jako możliwość prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej oraz dotarcia z nimi do szerokiej opinii publicznej.

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
bardzo dobrze	7	16,27
dobrze	17	39,53
częściowo dobrze	8	18,60
problematycznie	4	9,30
źle	7	16,27
bardzo źle	0	0

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 – marzec 2019

Zdecydowana większość ankietowanych wystawiła „dobrą" i „bardzo dobrą" ocenę pluralizmu mediów w ich krajach. Oznacza to, że dziennikarze dostrzegają obecność na rynku medialnym wielu różnorodnych podmiotów, reprezentujących szerokie spektrum poglądów, tematów i opinii. Jak na kraje demokratyczne, stosunkowo duży jest przy tym odsetek osób mających przeciwne zdanie. Tych, który oceniają pluralizm mediów w swoim kraju negatywnie („źle" lub „problematycznie"), jest ponad 25%. Razem z odpowiedziami „częściowo dobrze" to blisko 45% ankietowanych. To naprawdę dużo. W rozmowach temat ten poruszany był bardzo często.

Niezależność mediów

Niezależność mediów to obok ich pluralizmu podstawowe kryterium składające się na ocenę stanu wolności słowa danego państwa. Jest to zdolność do funkcjonowania na rynku mediów niezależnie od władzy politycznej, rządowej, gospodarczej i religijnej. Pytanie, jakie skierowaliśmy do ankietowanych, brzmiało: Jak oceniasz realizację zasady niezależności w rzeczywistości medialnej w swoim kraju?

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
bardzo dobrze	3	6,97
dobrze	11	25,58
częściowo dobrze	10	23,25
problematycznie	8	18,60
źle	7	16,27
bardzo źle	4	9,30

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 –marzec 2019

Odpowiedzi ankietowanych są bardzo różnorodne. Ale warto w tym miejscu zauważyć, iż jeśli zsumuje się odpowiedzi sygnalizujące problemy w tym aspekcie realizacji zasady wolności mediów, to wynik będzie co najmniej niepokojący: odpowiedzi oceniające niezależność mediów jako „częściowo dobrą", „problematyczną", „złą" i „bardzo złą" stanowią łącznie ponad 67%. To uprawnia do twierdzenia, że w krajach Inicjatywy Trójmorza niezależność mediów to problem realny.

Pozycja zawodowa dziennikarzy

Kolejne pytanie, na które odpowiadali ankietowani brzmiało: „Jaka jest pozycja zawodowa dziennikarza w Twoim kraju, biorąc pod uwagę warunki wykonywania pracy dziennikarskiej, poziom wynagrodzenia i zabezpieczenia socjalne dziennikarzy, np. wysokość emerytury, dostęp do płatnych urlopów czy kryteria, jakie należy spełnić, by trafić do zawodu dziennikarskiego; poziom wykształcenia itd.?".

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
bardzo dobrze	2	4,65
dobrze	10	23,25
częściowo dobrze	7	16,27
problematycznie	14	32,55
źle	5	11,62
bardzo źle	3	6,97
brak odpowiedzi	2	4,65

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 – marzec 2019

Blisko połowa ankietowanych ocenia pozycję zawodową dziennikarza w swoim kraju jako „problematyczną", „złą" lub „bardzo złą". Brak zabezpieczenia socjalnego w wypadku utraty pracy, utrata dochodów, szczególnie w sytuacji, gdy światopogląd dziennikarza nie jest zgodny z obowiązującym w tzw. mediach liberalnych – to najczęstsze wyjaśnienia przyczyn tej stosunkowo niskiej oceny. Zagadnienie to wymagałoby pogłębionej analizy i szerszych badań, nie sposób bowiem na podstawie siłą rzeczy schematycznych pytań i determinowanych nimi skrótowych odpowiedzi wyjaśnić jednoznacznie, skąd bierze się tak radykalnie negatywna ocena, ale nie można jej pomijać, skoro powtarza się ona w tak wielu wypowiedziach ankietowanych dziennikarzy. Pewnym wyjaśnieniem mogą być opisy sytuacji w mediach

poszczególnych państw, zawarte w artykułach prasowych koordynatorów projektu „Debata Dziennikarzy II" (załączniki nr 5–8 do niniejszego opracowania).

System prasowy

Kolejne pytanie ankiety dotyczyło systemu prasowego, w jakim funkcjonują media danego kraju. Brzmiało ono: „W jakim stopniu, wg Ciebie, akty prawne regulujące system prasowy Twojego kraju, np. ustawa prawo prasowe czy ustawy dotyczące zawodu dziennikarza czy nadawców radiowo-telewizyjnych, zabezpieczają realizację zasady wolności słowa?".

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
bardzo dobrze	7	16,27
dobrze	9	20,93
częściowo dobrze	13	30,23
problematycznie	10	23,25
źle	0	0
bardzo źle	1	2,32
brak odpowiedzi	3	6,97

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 – marzec 2019

Ponad połowę ocen wystawionych systemowi prasowemu własnego państwa przez biorących udział w projekcie dziennikarzy można zakwalifikować jako negatywne. Składa się na to suma odpowiedzi: „częściowo dobrze", „problematycznie" i „bardzo źle", jakie udzielili ankietowani na pytanie o prawo regulujące funkcjonowanie mediów w ich kraju. To równie niepokojące zjawisko, jak te poprzednie i wymagałoby kolejnych badań. Warto zastanowić się, dlaczego blisko 30 lat po tzw. transformacjach ustrojowych w krajach postkomunistycznych tak powszechna jest w nich negatywna ocena prawnych podstaw komunikowania masowego.

Infrastruktura techniczna

Następnie uczestnicy ankiety zostali zapytani o to, jak oceniają jakość infrastruktury technicznej, w której funkcjonują media w ich kraju, np. dostępu mieszkańców do internetu, dostępu do telewizji w jakości cyfrowej, dostępności zakupów „medialnych", np. smartfonów, telewizorów, prasy itd.

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
bardzo dobrze	18	41,86
dobrze	12	27,90
częściowo dobrze	12	27,90
problematycznie	0	0
źle	0	0
bardzo źle	0	0
brak odpowiedzi	1	2,32

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 – marzec 2019

Odpowiedzi na pytanie o infrastrukturę techniczną są z kolei zaskakująco pozytywne. Praktycznie nie ma żadnych zastrzeżeń do technicznych możliwości korzystania z mediów – nie ma skarg ani narzekań na brak możliwości użytkowania internetu, dostępu do radioodbiorników, telewizorów, drukowanej prasy czy książek. Problemy z dostępem do szerokopasmowego internetu zgłaszane były tylko przez ankietowanych z Chorwacji. Można więc zaryzykować twierdzenie, że infrastruktura techniczna, jaką posługują się media w krajach Inicjatywy Trójmorza, jest na właściwym poziomie i nie ma problemów z dostępem do niej.

Przemoc w stosunku do dziennikarzy

Ze względu na specyfikę niniejszego opracowania oraz najnowszą historię całego regionu, w ankiecie dla dziennikarzy nie mogło zabraknąć pytania dotyczącego stosowania przemocy w stosunku do osób związanych z mediami. Zapytaliśmy więc wprost: „Czy w Twoim kraju wykonywanie zawodu dziennikarza może wiązać się doświadczaniem przemocy, np. zagrożenia fizycznego, ze względu na konflikty zbrojne, zastraszanie dziennikarzy, brak reakcji odpowiednich służb wobec aktów przemocy w stosunku do dziennikarzy?". Poprosiliśmy także o ocenę poziomu tego zagrożenia wobec dziennikarzy i mediów.

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
brak zagrożenia	9	20,93
bardzo niski	7	16,27
niski	6	13,95
problematyczny	11	25,58
wysoki	1	2,32
bardzo wysoki	1	2,32
brak odpowiedzi	8	18,60

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 – marzec 2019

Odpowiedzi rozłożyły się w niepokojący sposób. Wynika z nich, iż blisko 1/3 ankietowanych dostrzega zagrożenie w postaci stosowania przemocy fizycznej wobec dziennikarzy. Składają się na ten wynik odpowiedzi „problematyczny", „wysoki", oraz „bardzo wysoki". Na pewno zaważyło na tym wyniku najbardziej drastyczne wydarzenie z ostatniego roku, jakim było zabójstwo dziennikarza śledczego na Słowacji[4], oraz to, że w czasie, gdy odbywały się wizyty studyjne oraz rozmowy z dziennikarzami związane z powstaniem niniejszego opracowania, nie były jeszcze znane rezultaty śledztwa prowadzonego w sprawie wyjaśnienia przyczyn i ustalenia sprawców tego zabójstwa. Przeciwnie, w tym okresie prasa pisała głównie o bierności słowackiego rządu, który praktycznie nie uczynił niczego, by wyciągnąć

[4] W lutym 2018 r. został zastrzelony słowacki dziennikarz Jan Kuciak i jego partnerka Martina Kušnírová. Według policji doszło do zaplanowanej zbrodni, którą można uznać za egzekucję. Jan Kuciak był dziennikarzem śledczym, pisał m.in. o działalności włoskiej mafii na Słowacji i jej powiązaniach ze światem polityki i biznesu w jego kraju, w tym o tolerowanym przez władze Słowacji procederze wyłudzania unijnych dotacji. Więcej m.in.: https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%A1n_Kuciak; https://cmwp.sdp.pl/oswiadczenie-cmwp-sdp-w-sprawie-zabojstwa-dziennikarza-sledczego-na-slowacji/.

konsekwencje z zamordowania Jana Kuciaka ani wyjaśnić do końca afery korupcyjne, o których informował on opinię publiczną[5].

Poziom mediów publicznych

Ze względu na rolę, jaką pełnią media publiczne w krajach postkomunistycznych, konieczne było zawarcie w ankiecie pytań dotyczących aktualnej oceny ich funkcjonowania. Odnoszące się do tego zagadnienia pytanie w ankiecie brzmiało: „Jak oceniasz poziom mediów publicznych swojego kraju – uwzględnij przy tym w ocenie ich poziom merytoryczny i pozycję rynkową".

Ocena	Liczba odpowiedzi	%
bardzo dobrze	2	4,65
dobrze	17	39,53
częściowo dobrze	7	16,27
problematycznie	3	6,97
źle	6	13,95
bardzo źle	0	0
brak odpowiedzi	8	18,60

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiet zebranych podczas wyjazdów studyjnych w ramach realizacji projektu „Debata Dziennikarzy cz. II", listopad 2018 – marzec 2019

Z zebranych odpowiedzi wynika, iż ankietowani dziennikarze generalnie oceniają media publiczne w swoich krajach „dobrze" i „bardzo dobrze". Takiej odpowiedzi udzieliło ponad 45% z nich. Wynik ten został wzmocniony także przez wysoki odsetek osób oceniających poziom tych mediów „częściowo dobrze". Gdyby je zsumować, uzyskalibyśmy ponad 60% ocen pozytywnych. Ten temat w przyszłości warto by jednak pogłębić i kontynuować, by wskazać konkretne przyczyny tej oceny.

[5] https://www.rp.pl/Przestepczosc/303159926-Smierc-Jana-Kuciaka-i-Mariny-Kusnirovej-Morderstwo-ktore-obudzilo-Slowacje.html; https://www.dw.com/pl/jan-kuciak-rok-po-zab%C3%B3jstwie/a-47605601.

WYNIKI – ZESTAWIENIE JAKOŚCIOWE

Bardzo interesujące są także rezultaty badań jakościowych, opartych na rozmowach z dziennikarzami z poszczególnych krajów Inicjatywy Trójmorza, które opracowali dziennikarze z Polski. Wykaz ich nazwisk znajduje się w załączniku nr 2, a biogramów – w załączniku nr 3 do niniejszego raportu. Każdy z nich opracowywał wskazane w ankiecie zagadnienia samodzielnie, zwracając uwagę na najistotniejsze problemy danego kraju, które ujawniły się w rozmowach. Nazwiska osób, z którymi spotykali się dziennikarze z Polski, objęte są tajemnicą dziennikarską. Większość z rozmówców udzielała szczegółowych wyjaśnień pod warunkiem, iż w raporcie i towarzyszących mu publikacjach nie będą ujawnione ich nazwiska. Pragnę jednocześnie zastrzec, iż poniższe opracowania nie opisują całej obszernej i złożonej problematyki funkcjonowania środków masowego komunikowania w danym kraju. Przekraczałoby to znacznie zakres przedmiotowy niniejszego raportu. Opracowania te należy raczej traktować jako uzupełnienie powszechnie dostępnych informacji o systemie prasowym poszczególnych krajów Inicjatywy Trójmorza oraz zwrócenie uwagi na tematy i problemy zazwyczaj pomijane w tych materiałach. W wielu przypadkach odbiegają one od utrwalanych od lat poglądów i ocen na temat wolności słowa w tych postkomunistycznych krajach i z pewnością zasługują na kolejne, pogłębione, prowadzone w dłuższym okresie badania medioznawcze i naukowe.

Bułgaria

Nadzwyczaj zgodne opinie prezentowane przez bułgarskich przedstawicieli mediów, z którymi spotkaliśmy się podczas wizyty studyjnej w Bułgarii, sprowadzają się do kilku prostych tez: media bułgarskie są zdominowane przez magnatów medialnych, a władze państwowe stworzyły sobie bardzo przyjazny klimat informacyjny, co stawia dziennikarstwo w tym kraju w bardzo trudnej sytuacji. Rządzący finansują w sposób pośredni lub bezpośredni te media, które są im posłuszne, zaś dziennikarze liczą się z wymaganiami właścicieli, za którymi stoją władze.

Dostępne analizy rynku bułgarskiego wskazują na silne związki między mediami, biznesmenami i politykami, co znacznie ogranicza swobodę wypowiedzi. W dodatku topniejący rynek reklamowy sprawił, iż egzystencja redakcji została uzależniona od funduszy państwowych (takich jak reklamy z instytucji publicznych, dystrybucja funduszy unijnych) i dochodów z działalności biznesowej właścicieli w innych branżach. W praktyce dla dużych koncernów medialnych środki masowego przekazu nie są głównym źródłem dochodów, ale narzędziem propagandowym do realizacji celów biznesowo-politycznych. Natomiast małe redakcje ze względów ekonomicznych (utrzymują się głównie z reklam w Google i na Facebooku') przeniosły się prawie w całości do internetu i mają ograniczone możliwości działania. Postacią, którą środowisko zawodowe zgodnie postrzega jako najpotężniejszego oligarchę kontrolującego rynek medialny w tym kraju, jest Dylan Peevski, deputowany do Zgromadzenia Narodowego z Ruchu na rzecz Praw i Wolności. Wraz ze swoją matką Ireną Krastevą zbudował imperium medialne (New Bulgarian Media Group Holding), w skład którego wchodzą gazety ogólnokrajowe i regionalne, kanały telewizyjne, portale informacyjne, domy wydawnicze, ośrodki badania opinii publicznej i monopol w dziedzinie kolportażu. Jednak głównym źródłem jego przychodów jest przemysł tytoniowy (Bulgartabac), sieć

handlowa (Technomarket), przemysł budowlany i obrót nieruchomościami, a rozwój swojej potęgi biznesowej zawdzięcza zasileniu kapitałowemu jednego z największych banków bułgarskich Corporate Commercial Bank, z którego właścicielem jest powiązany. Wpływ grup interesów z otoczenia Dylana Peevskiego na instytucje państwowe został wzmocniony z chwilą, gdy jego grupa mediowa poparła rządy Boyko Borisova (obecnie jest to już trzeci rząd sformowany przez tego premiera).

Obserwatorzy środków masowego przekazu w Bułgarii zwracają uwagę, że w dominujących mediach można zaobserwować działanie na zasadzie zielonego i czerwonego światła dla podawania, przetwarzania i komentowania informacji o istotnym znaczeniu politycznym, co świadczy o skonsolidowanym sterowaniu przekazem. Z kolei według analiz Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich w Bułgarii (AEJ-Bulgaria), odbiorcy są skazani na wybór pomiędzy propagandą a dziennikarstwem korporacyjnym.

Nie oznacza to jednak, że nie ma mediów bardziej samodzielnych, prezentujących poglądy niezależne od głównego nurtu polityczno-biznesowego. Jako pozytywny przykład opiniotwórczej gazety, zdystansowanej wobec „grupy trzymającej władzę", bułgarscy dziennikarze jednogłośnie wskazują tygodnik „Capital" wydawany przez Grupę „Economedia" zależną od Ivo Prokopieva. Ten ostatni to kolejny magnat łączący biznes medialny z inwestycjami w innych dziedzinach gospodarki (takich jak energia odnawialna, technologia cyfrowa i usługi finansowe). Warto zauważyć, że przez jednych Prokopiev jest uważany za szykanowanego demokratę, podczas gdy inni widzą w nim oligarchę konkurującego z Peevskim. Innym tytułem deklarującym niezależną pozycję jest dziennik „Sega", którego właścicielem jest Sasho Donchev. Nie można jednak pominąć faktu, że jego firma „Overgas", czerpiąca zyski z dystrybucji gazu naturalnego w Bułgarii, egzystuje dzięki współpracy z rosyjskim „Gazpromem"…

Media opozycyjne wobec władzy poddawane są silnej presji z zaangażowaniem instytucji państwowych (prokuratorskich, kontrolnych i fiskalnych). Jeśli do tego obrazu dorzucić bardzo słabą pozycję mediów lokalnych, finansowo zależnych od samorządów i „oligarchów" – pluralizm w sferze medialnej jawi się jako bardzo ograniczony. Najdobitniej pokazują to wyniki ankiety (2017 r.) przeprowadzonej wśród 200 dziennikarzy przez AEJ-Bulgaria i Fundację Ameryka dla Bułgarii. Aż dwie trzecie respondentów oceniło stan wolności słowa w tym kraju jako zły (42,4%) lub bardzo zły (27,8%). Ocenę dostateczną postawiło 25,5%, zaś dobrą zaledwie 4,5%. Bardzo dobrej brak.

Tymczasem, gdyby spojrzeć na pluralizm przez pryzmat liczb, mnogość mediów jest imponująca. Według danych Krajowego Instytutu Statystycznego Bułgarii, w 2017 r. działało tam 117 operatorów telewizyjnych i 85 radiowych (licencjonowanych) oraz wydawano 245 tytułów prasowych (w tym 37 dzienników). Naprawdę można się w tym wszystkim pogubić.

Źródło: red. Iwona Sznajderska, *Raport z wizyty studyjnej w Sofii, Bułgaria 13–15 grudnia 2018 r.*

Chorwacja

Z przeprowadzonych rozmów oraz na podstawie ankiet można stwierdzić, iż w Chorwacji istnieje niewielka liczba mediów, które „na poważnie" zajmują się politycznymi i społecznymi

tematami z konserwatywnego punktu widzenia. Z tego też powodu publicyści o konserwatywnym światopoglądzie mają duże problemy z „przebiciem się" do mediów mainstreamowych i bardzo trudno jest im znaleźć przestrzeń do prezentowania swoich stanowisk. W ciągu ostatnich kilku lat sytuacja stopniowo poprawia się, ale publiczna debata jest utrudniona poprzez pokazywanie konserwatywnych opcji jako „średniowiecznych" i zacofanych. Rzadko się zdarza, aby media były rzeczywiście niezależne od polityki i gospodarki. Powodów tego jest wiele. Po pierwsze system edukacji dziennikarskiej i w naukach humanistycznych znajduje się w Chorwacji wciąż pod wpływem podejścia, jakie obowiązywało za czasów komunistycznego reżimu, który stwarza zależnych intelektualistów. Drugi powód to ciężka sytuacja materialna mediów, które stają się zależne od ogłoszeniodawców oraz polityków będących u władzy. Nie pomaga istnienie dwóch stowarzyszeń dziennikarskich: lewicowego HND (https://www.hnd.hr) oraz prawicowego HniP (https://hnip.hr), działających na zasadzie wyłączności w kwestiach światopoglądowych, a prawdziwie niezależni dziennikarze nie mają nikogo, kto mógłby ich reprezentować.

Nawet powierzchowna analiza sceny medialnej w Chorwacji pokazuje, że cierpi ona na te same choroby, które trawią rynek medialny w innych, postkomunistycznych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Pojawienie się zagranicznego kapitału na rynku medialnym i jego polityczna, a czasami nawet finansowa nietransparentność, brak wyraźnego pluralizmu mediów spowodowały, że przekonania odbiorców i profil polityczny mediów mainstreamowych znajdują się w dysonansie. Wolności słowa zagraża zbyt duża zależność mediów od ogłoszeniodawców i partii politycznych, zarówno tych znajdujących się u władzy, jak i tych będących opozycją. To tylko niektóre z problemów zagrażających nie tylko chorwackim mediom, ale również i tym w innych krajach rządzonych niegdyś przez reżim komunistyczny, a próbujących prawidłowo funkcjonować w odradzającej się demokracji. Trzeba tu jeszcze dodać konsekwencje kryzysu mediów drukowanych i złą sytuację na rynku pracy.

Cytowany w artykule red. Gorana Andrjanicia (załącznik nr 6) Igor Kanižaj, doktor komunikologii i profesor na wydziale nauk politycznych w Zagrzebiu uważa, że jednym z problemów Chorwacji jest fakt, że krajowa przestrzeń medialna została poddana całkowitej komercjalizacji. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy było wejście na rynek kapitału zagranicznego, kierującego się interesami finansowymi, co – zdaniem dr. Kanižaja może mieć zły wpływ na stan mediów. – *Z powodu komercjalizacji pojedyncze grupy społeczne coraz trudniej zdobywają przestrzeń w mediach, a korzyść, poziom czytelnictwa, oglądalność, słuchalność i „klikalność" stają się głównymi miernikami jakości przekazu. Nierzadko widzimy, że właściciele mediów mówią o informacji jak o towarze, który nie ma żadnego znaczenia dla dobra wspólnego. Na miejscu jest więc postawienie pytania, czy wszyscy mamy dostęp do informacji i czy stać nas na dobre jakościowo i łatwo dostępne informacje? Jeśli będziemy opisywać poziom demokracji na podstawie dostępu do informacji pojedynczej grupy społecznej, to będziemy mieć problem z uzyskaniem wiarygodnych danych, ponieważ prywatne media w większości kierują się kryterium rynku, a nie opinii publicznej w dosłownym tego słowa znaczeniu* – uważa Kanižaj. Największy wpływ kapitału zagranicznego w chorwackich mediach widoczny jest poprzez działanie austriackiego wydawnictwa Styria Media Group, które jest właścicielem dwóch najpoczytniejszych dzienników „Večernji list", z najdłuższą tradycją w kraju, oraz „24 sata", dziennika-tabloidu. Te dwa tytuły są aktualnie najbardziej

czytanymi w Chorwacji, razem z dziennikiem „Jutarnji list", który wydawało wydawnictwo Europa Press Holding (EPH), będące do 2014 roku w 49 procentach pod kontrolą niemieckiej grupy medialnej WAZ. Niemcy wyszli z własnościowej struktury EPH po tym, jak koncern zmienił właściciela, przyjmując jednocześnie nową nazwę Hanza Media. Dzisiaj znajduje się całkowicie w chorwackich rękach. W odróżnieniu od Polski, gdzie często mówi się o potrzebie repolonizacji mediów, w Chorwacji zagraniczny kapitał rzadko przedstawia się jako problem. Co więcej, mamy tu do czynienia z myśleniem odwrotnym. Tak na przykład Mate Mijić, menadżer komunikacji i analityk polityczny uważa, że wejście zachodniego kapitału na chorwacki rynek medialny było pozytywnym zjawiskiem.

– *Może zabrzmi to dziwnie, mając na uwadze inne doświadczenia niektórych państw postkomunistycznych, ale sądzę, że obcy kapitał podniósł stopień demokracji w mediach. Myślę, że dodatkowo umocnił progresywizm jako społeczną i polityczną orientację większości mediów. Mimo tego stworzył konkurencję rynkową. Spowodowała ona zaspokojenie gustów większości konsumentów i w ten sposób otwarto drzwi innym sposobom myślenia. Wstyd przyznać, ale boję się, że z krajową strukturą własnościową byłoby jeszcze gorzej. Kapitał rodzimy w Chorwacji zwykle związany jest z państwem i struktury polityczne miałyby w tej sytuacji o wiele większą kontrolę nad mediami* – twierdzi analityk Mate Mijić (załącznik nr 6).

Brak zagranicznego kapitału w jego ocenie stworzyłoby jednomyślność. *W sensie światopoglądowym sytuacja byłaby pewnie inna, być może nie dominowałby światopogląd lewicowo-liberalny, tak jak teraz, kiedy władza lubi spełniać pragnienia wyborców. Doprowadziłoby to jednak do tego, że trudniej byłoby krytykować rząd* – mówi Mijić. W rozmowie potwierdza on jednak, iż większość analityków zgadza się, że w kwestii pluralizmu mediów sytuacja w Chorwacji nie jest dzisiaj dobra. Nastrój polityczny większości obywateli chorwackich można opisać jako bliższy postawom konserwatywnym, co pokazują wszystkie badania i rezultaty wyborów. Pomimo tego w mediach dominuje światopogląd lewicowo-liberalny. W dodatku w niektórych krytycznych sytuacjach poszczególne media znane jako konserwatywne przyjmowały lewicowo-liberalne stanowiska. Dobrym tego przykładem jest tu referendum o prawnej ochronie heteroseksualnych małżeństw, które odbyło się w 2013 roku. Wtedy to mieszkańcy Chorwacji w większości uznali, że termin 'małżeństwo' powinien być zapisany w konstytucji jako wspólnota kobiety i mężczyzny. Żadne z mediów mainstreamowych nie stanęło wówczas po ich stronie, lekceważąc w ten sposób głos większości.

W ocenie dziennikarzy, z którymi rozmawialiśmy, scena medialna nie jest różnorodna światopoglądowo. – *Scena medialna w Chorwacji jest daleka od prawdziwego pluralizmu i dominuje na niej myślenie i filozofia mniejszości progresywnej. Jest wiele powodów takiego stanu rzeczy. Jeden z nich to wykształcenie dziennikarzy, którzy w większości przychodzą z kierunków humanistycznych, na których wiernie wykłada się im lewicowe dogmaty. Drugi to strach i autocenzura naczelnych, którzy odrzucają tematy, które mogłyby im sprawić problemy z politykami czy ogłoszeniodawcami. Podczas gdy dobrych dziennikarzy, którym mimo ich osobistych poglądów trudno być obiektywnymi, można znaleźć w większości najważniejszych mediów, odważnych redaktorów naczelnych jest mało* – twierdzi Mate Mijić (załącznik nr 6).

Gdy pytamy jednak, czy istnieje „jednomyślność" sceny medialnej, odpowiedź jest wymijająca: *Trudno odpowiedzieć na pytanie, na ile scena polityczna jest pluralistyczna,*

szczególnie, że nie mamy badań, na których moglibyśmy się oprzeć, dążąc do takiej oceny. Jeśli popatrzymy na liczbę mediów, o których moglibyśmy powiedzieć, że przedstawiają różne światopoglądy, wówczas odważyłbym się powiedzieć, że widzę zmianę w kwestii wzrostu liczby mediów w ciągu ostatnich 10 lat. W żaden jednak sposób nie można powiedzieć, że media wiernie przedstawiają poglądy narodu – twierdzi Igor Kanižaj (załącznik nr 6).

Również na problem wolności medialnej i niezależności od różnych wpływów dr Kanižaj patrzy w świetle komercjalizacji sceny medialnej. – *Media komercyjne w dużej mierze opierają się na rynku i zleceniach ogłoszeniodawców, dlatego są najbardziej narażone na ten rodzaj wpływu, tak od strony ogłoszeniodawców, jak i rynku. Podkreśla, że niezależność mediów jest wątpliwa także w przypadku największego chorwackiego medium – Chorwackiej Radiotelewizji (HRT).*

Mijić zwraca uwagę, że wśród mediów istnieje wielka zależność od polityków i ogłoszeniodawców. – *Niektórzy z największych ogłoszeniodawców w ten lub inny sposób związani są z instytucjami państwowymi. Sytuacja ta tym bardziej umacnia wpływ polityki na media*. Niestety media chorwackie niezbyt często występują jako mechanizm, za pomocą którego opinia publiczna kontroluje polityków. Częściej są narzędziem polityki kontrolującej naród. W Chorwacji ciężko jest utrzymać się na rynku medialnym, stąd niezbędny jest udział ogłoszeniodawców. Państwo, dzięki wielkim firmom oraz programom Unii Europejskiej jest poważnym ogłoszeniodawcą. – *Ta sytuacja nie jest jednak aż tak beznadziejna, jak by się mogło wydawać* – dodaje Mate Mijić – *Wciąż mamy pojedynczych dziennikarzy i dobrych redaktorów, którzy świadomie wypełniają swoje obowiązki i to jasne, że właśnie oni bardzo drażnią polityków, ponieważ nie pozwalają im na tanie chwyty i demagogię*.

Kanižaj zgadza się z opinią Mijića, że sytuacja w chorwackich mediach nie jest krańcowo pesymistyczna.

– *Prawa dotyczące środków masowego przekazu są przyjmowane selektywnie i szybko. Dlatego nie potrafią rozpoznać specyfiki chorwackiego systemu medialnego. Przykładem jest ustawa o środkach masowego przekazu, w której czytamy: „informacja to osąd wartościujący" Jeśli całe prawo oparte jest na niewłaściwie zdefiniowanym podstawowym pojęciu, to jak możemy oczekiwać konsekwentnego realizowania praw?* – pyta dr Kanižaj.

Jeszcze jedna niesprzyjająca okoliczność to nieefektywne sądownictwo, które źle egzekwuje złe prawa. Problematyczne są zwłaszcza te przypadki, które dotyczą publicznego zniesławiania. W ciągu kilku ostatnich miesięcy sądownictwo wydało kilka dziwnych, budzących zastrzeżenia wyroków przeciwko mediom, właśnie po oskarżeniu o zniesławienie.

Nasi rozmówcy zgadzają się, że niespójność zapisów prawnych i kierowanie się niejasnymi kryteriami mogą prowadzić do umocnienia autocenzury stosowanej przez redaktorów naczelnych. Takie praktyki możemy obserwować już teraz.

Źródło: red. Grzegorz Górny, współpraca Goran Andrijanić, *Raport z wizyty studyjnej w Zagrzebiu, Chorwacja, 10–11 grudnia 2018 r.*

Czechy

Dziennikarze czescy w rozmowach mówią z ironią, że dzisiaj w wolności mogą wybierać, dla którego oligarchy chcą pracować. Uważają, że ze względu na specyfikę rynku oraz fakt,

że media nie są wstanie same się sfinansować, nie mają pełnej niezależności. Nawet ci, którzy określają się jako niezależni i np. zrezygnowali z pracy w mediach należących do oligarchów zdradzili, że ich tytuły utrzymują się dzięki inwestorom mającym dawniej powiązania np. z przemysłem zbrojeniowym. Nie da się zatem mówić o mediach w Czechach, zapominając o kontekście politycznym, rządowym czy gospodarczym. Reporterzy bez Granic w swoim raporcie zwrócili uwagę, że w Czechach „koncentracja własności mediów osiągnęła stan krytyczny". W kwestii religii dziennikarze uważają, że są niezależni. Mają prawo krytykować, ale mają szanować prawo i mówić prawdę. Dziennikarze mediów publicznych rozszerzają tę zasadę na rząd. Niby nie podlegają naciskom finansowym, ale np. unikają wydarzeń kulturalnych, których partnerem jest inne mocne medium.

Rozważając sytuację mediów i dziennikarzy w Czechach, należy zwrócić uwagę na największy problem, który dotknął tę sferę, czyli na oligarchizację mediów. Historycznie należy pamiętać, że do 1 stycznia 1993 roku mieliśmy do czynienia z państwem federacyjnym – Czechosłowacją. Media były wówczas państwowe i dwujęzyczne. W gazetach artykuły po słowacku sąsiadowały z tekstami po czesku, dzienniki telewizyjne zwykle prowadziła mieszana para, a wywiady przeplatano: pytanie po słowacku, odpowiedź po czesku (i odwrotnie). W latach 1989 i 1990 zaczęły się zmiany na rynku medialnym. Zlikwidowano cenzurę, rozpoczął się proces prywatyzacji mediów. Do 1993 roku w ręce prywatne przeszło blisko 80% tytułów prasowych. Poważny przełom w prawodawstwie nastąpił w Czechach w roku 2000, gdy pod wpływem masowych demonstracji i strajków dziennikarzy doszło do zmian w ustawodawstwie skutkujących uniezależnieniem mediów od polityki. W wyniku zmian reglamentacyjnych przyjęto zasadę: nadawca publiczny utrzymuje się wyłącznie z pieniędzy publicznych. Do końca 2008 roku z anteny nadawców publicznych zniknęła reklama.

Jak zwracają uwagę czescy dziennikarze, poważny problem na rynku medialnym zaczął się w roku 2008, gdy nastąpił kryzys finansowy. Wówczas z Czech wycofały się zachodnie, głównie niemieckie domy mediowe, które zdaniem naszych rozmówców były gwarantem pluralizmu i wolności prasy. Media będące w rękach zachodnich były „drapieżne", bardzo skuteczne i nie miały powiązań z czeskimi politykami. Dzięki temu można było mówić o ich wiarygodności. Wszystko zmieniło się, gdy biznesowo przestało opłacać się prowadzenie mediów w Czechach. Wówczas zachodnie (niemieckie) koncerny zaczęły wyprzedawać swoje tytuły prasowe. Na rynku mediów pojawili się oligarchowie. Pierwszym był Andrej Babiš, obecny premier Czech, który nabył grupę mediową MAFRA, wydającą m.in. „Lidové noviny". Rozmawialiśmy z byłymi dziennikarzami tego dziennika, którzy wprost stwierdzili, że „odeszli z gazety w momencie, gdy została kupiona przez polityka, ponieważ przestała być niezależna". W raporcie z 2015 r., opublikowanym przez Foreign Policy stwierdzono, że media wykupione przez premiera „regularnie prezentują sympatie Babiša i krytykują jego przeciwników". W raporcie opublikowanym rok po tym, jak Babiš został ministrem finansów, również zauważono, że wykupione media rozpoczęły dochodzenia w sprawie oskarżeń o korupcję wobec ówczesnego premiera Bohuslava Sobotki.

Ruch Babiša zapoczątkował proces oligarchizacji, po nim kolejni oligarchowie sięgnęli po media, na zasadzie dotrzymywania kroku. Jednak to, że poszczególne domy mediowe mają różnych właścicieli, nie gwarantuje pluralizmu i wolności prasy. Dziennikarze zwracają uwagę na występujący w Czechach problem zbierania tzw. haków i nieujawniania ich. Poszczególne

tytuły zbierają materiały na oponentów politycznych i nie publikują ich, trzymając w szachu konkurenta. Taka sytuacja nie wpływa dobrze ani na pracę dziennikarzy, ani na przejrzystość debaty w tym kraju. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że media w Czechach – także media publiczne – mają zabarwienie liberalno-lewicowe i brakuje na rynku tytułów konserwatywnych. Co ciekawe, stwierdzili, że społeczeństwo jest w znacznej mierze konserwatywne, ale brakuje dla niego oferty. Nasi rozmówcy powołali się na wyniki badań zaufania do mediów, które wskazują, że aż 67% respondentów nie ma zaufania do mediów. Przedstawiciele mediów publicznych uważają, że w ich redakcji jest pluralizm, bowiem zapraszani są przedstawiciele z różnych środowisk i partii i nikt im nie narzuca, z kim mają rozmawiać. Starają się równoważyć poglądy. Ewidencjonują czas antenowy polityków, by przestrzegać parytetów. Ale z rzeczywistym pluralizmem opinii w przestrzeni publicznej ma to niewiele wspólnego.

Źródło: red. Wojciech Pokora, *Raport z wizyty studyjnej w Pradze, Czechy (28–29 listopada 2018 r).*

Estonia

Estońscy dziennikarze, z którymi zetknęła się grupa polskich dziennikarzy, nie spotykali się z przykładami rażącej cenzury czy eliminowania treści z mediów. Estonia ma – jak na liczące około 1,3 mln mieszkańców państwo – dobrze rozwiniętą infrastrukturę medialną, szeroką ofertę mediów elektronicznych, a także sprawnie funkcjonującą prasę. W mediach odbywają się debaty publicystyczne, w których biorą wszystkie siły polityczne odgrywające istotniejszą rolę w estońskiej polityce. Raport Centrum na Rzecz Pluralizmu Medialnego i Wolności Słowa zwraca uwagę na to, że estońskie media, podobnie jak koalicje rządzące, w gruncie rzeczy oscylują wokoło politycznego centrum. Spektrum polityczne otwiera socjaldemokracja z lewej, a zamykają chrześcijańscy demokraci po prawej. Sprawia to – na co zwracali uwagę niektórzy nasi rozmówcy – że debata medialna nie jest bardzo ostra, a przynajmniej tak było do czasu ostatnich wyborów. Dziennikarze utrzymują ze sobą kontakty, animozje nie są bardzo nasilone i nie dotykają sfery wystąpień publicznych.

Wydaje się, że estoński rynek medialny i zdolność do pluralizmu testowały niewiele sytuacji, w której pojawia się pogląd mocno odbiegający od ogólnie przyjętych. Zdaniem jednego z naszych rozmówców, tematami tabu w estońskich mediach są krytyka polityki emigracyjnej Unii Europejskiej, krytyka poszerzania zakresu prawnych przywilejów mniejszości seksualnych, niektóre sprawy związane z udziałem Estonii w drugiej wojnie światowej. Jest to ściśle związane z faktem, że Estonię zamieszkują bezpośredni przodkowie (a w nielicznych już przypadkach kombatanci) dwóch stron walczących ze sobą podczas wojny.

Do dwóch głośnych przypadków rozstania się dziennikarzy z mediami na tle sporu o przekazywane treści doszło już po wizycie polskiej grupy w Tallinie, bo w drugiej połowie kwietnia 2019 r. Znana dziennikarka polityczna Vilija Kiisler rozstała się z poczytną gazetą „Postimees" na tle sporu z redaktorem naczelnym gazety, Peterem Helmem. Osią sporu był stosunek do nowego koalicjanta w estońskiej koalicji rządzącej, czyli Estońskiej Partii Konserwatywno-Ludowej (EKRE). W Estonii wytykano również Helmemu, że lider wspomnianej partii jest jego krewnym. Innym przypadkiem, niemal z tego samego czasu, było

odejście dziennikarza i analityka politycznego Ahto Lobjakasa z państwowej stacji radiowej Raadio 2. Jak tłumaczył Lobjakas wspomnianemu dziennikowi „Postimees", nie został zwolniony, a odszedł z własnej woli, gdyż inaczej musiałby dokonywać licznych „aktów autocenzury". Wydaje się, że skwapliwe informowanie w kwietniu 2019 roku przez rywalizujące media o odejściach czy zwolnieniach u konkurencji wskazuje na zaostrzenie się walki politycznej i temperatury sporu medialnego w Estonii.

Bardzo istotnym elementem pluralizmu estońskiego rynku medialnego jest przekaz skierowany do ludności rosyjskojęzycznej. Szczególnie uderzająca jest różnica pomiędzy Estonią a sąsiednią Łotwą, gdzie ludność rosyjskojęzyczna została zdana na przekaz płynący z Rosji i praktycznie wykluczona z mediów łotewskich. W Estonii osoby używające języka rosyjskiego to około jednej czwartej ludności kraju, a więc ponad 300 tysięcy osób. Wiele z nich wyraża tęsknotę za Związkiem Radzieckim i pozostaje pod wpływem rosyjskiej propagandy, przede wszystkim telewizji, portali internetowych, a także produkcji kulturalnych, zwłaszcza seriali telewizyjnych. Nasi rozmówcy zwracali uwagę na szczególną sytuację w Narwie, trzecim co do wielkości mieście Estonii, graniczącym z Federacją Rosyjską i leżącym w połowie drogi do Petersburga. Część tamtejszej rosyjskojęzycznej ludności czuje bardzo silne związki z Rosją. Jest to widoczne także w warstwie symbolicznej – w mieście stoją postsowieckie pomniki, które cieszą się dużym szacunkiem. W 2018 roku brytyjski „The Economist" ostrzegał przed wariantem, w którym Narwa mogłaby być rejonem narażonym na podobny los, jak wschodnie republiki Ukrainy czy Krym, a więc stać się przedmiotem rosyjskiej akcji „brania pod opiekę Rosjan" mieszkających w Narwie, która zawierałaby elementy wojny hybrydowej. Bardzo istotna w takich działaniach jest rola propagandy, informacji i dezinformacji.

Aby docierać z przekazem do rosyjskojęzycznej ludności i tworzyć dla niej ofertę informacyjną alternatywną dla rosyjskiej, a także integrować ją ze społeczeństwem estońskim, w 2015 roku stworzono między innymi osobny kanał publicznej telewizji ETV+, początkowo oferowany w ramach telewizji kablowej. Studia ETV+ zaskakują bogatym wyposażeniem i nowoczesnym designem. W 2018 roku estoński minister kultury przeznaczył 300 tysięcy euro na przystosowanie ETV+ do nadawania naziemnego. Zasięg do końca 2019 r. ma pokrywać 90 procent powierzchni kraju. Rosyjskojęzyczny jest także jeden kanał (Raadio 4) radia publicznego.

Ważnym elementem pluralizmu medialnego jest dostęp do informacji publicznej. Jak chwalą się estońskie władze na profilach internetowych zachęcających do odwiedzenia kraju, dostęp do internetu jest w Estonii uważany za prawo człowieka. Faktem jest, że kraj ten uchodzi za jeden z najnowocześniejszych pod kątem realizacji zasady e-państwa. Estonia – w dużym stopniu konstruująca swoje rozwiązania prawne na wzór państw skandynawskich – formalnie zabezpiecza kwestie niezależności mediów w sposób standardowy dla rozwiniętych demokracji. Wszyscy pytani przez polską grupę dziennikarze estońscy uważali, że jak na tak mały kraj, Estonia poradziła sobie z tą sprawą zaskakująco dobrze. Taka była także opinia dziennikarza amerykańskiego od lat mieszkającego i pracującego w Estonii. W Estonii bez żadnych ograniczeń możliwe jest wydawanie gazet, czasopism, tworzenie stron i serwisów internetowych. Nasi rozmówcy zwracali uwagę na problem, jaki stanowi prasa czy serwisy zakładane przez lokalne samorządy, a stanowiące nieuczciwą konkurencją dla prasy prywatnej; skądinąd podobna sytuacja ma miejsce w większości krajów postkomunistycznych.

W przypadku tradycyjnych mediów elektronicznych, telewizji i radia, licencje są dystrybuowane przez komisję techniczną podlegającą Ministerstwu Ekonomii i Komunikacji. W 2007 roku estoński parlament powołał koncern radiowo-telewizyjny, na który składają się trzy kanały telewizyjne i pięć stacji radiowych.

Ankietowani dziennikarze estońscy uważali, że właściciel czy kontrahent biznesowy w pewnych sytuacjach może mieć wpływ na kształt audycji, ale „mały estoński rynek medialny szybko dokonuje autokorekty". Jednak na problemy związane z wielkością rynku estońskiego zwracana jest uwaga pod kątem potencjalnego zagrożenia, przede wszystkim w kontekście możliwych działań koncentracyjnych. Centrum na rzecz Pluralizmu Mediów i Wolności Słowa ryzyko nadmiernej koncentracji mediów w Estonii oblicza na 88 procent. Wynikać ma to z rozmiarów rynku i braku należytych przepisów antykoncentracyjnych odnoszących się do tak specyficznej branży jak media. Dziś dwoma głównymi graczami na rynku są Eesti Meedia i Ekspress Media. W Estonii w ostatnim czasie nie wybuchały wielkie afery związane z politycznymi naciskami na media, takie jak choćby zmiany w dziennikach „Rzeczpospolita" czy „Fakt" w Polsce kilka lat temu.

Podstawowym problemem, z którym borykają się nadawcy prywatni, są źródła finasowania i bilans finansowy. W 2017 r. wyraźnie sygnalizowany był kryzys na telewizyjnym rynku reklamowym, co mogło doprowadzić do eliminacji liczby nadawców naziemnych. Estońscy dziennikarze, którzy rozmawiali z polską grupą, nie odczuwali zagrożenia związanego z możliwością nagłych zwolnień, ale zwracali uwagę na problem utraty zaufania w społeczeństwie przez dziennikarzy. Obarczali winą proces globalny związany z rozwojem branży mediaworkerów i pseudodziennikarstwa internetowego, niepodlegającego regulacjom ani standardom zawodowym.

Dziennikarze mediów publicznych – zdaniem naszych rozmówców – są w lepszej sytuacji i wydaje się, że to właśnie tam miejsca pracy są najbardziej pożądane. Jest to związane z lepszymi warunkami kontraktów, stałym zatrudnieniem, funkcjonowaniem organizacji związkowych, a także gwarancjami minimalnych zarobków. W mediach publicznych zarobki są zależne także od wykształcenia, co jest zachętą do podnoszenia poziomu edukacji. W przeciwieństwie do mediów publicznych, pracownicy mediów prywatnych nie mają gwarantowanych pensji minimalnych, często pracują na podstawie umów innych niż o pracę. Poziom płac w mediach estońskich nasi rozmówcy ocenili na przeciętny dla kraju.

Nasi rozmówcy zwracali także uwagę na słabą pozycję freelancerów nie mających gwarancji zatrudnienia, stałych kontraktów, urlopów, cierpiących finansowo w związku z kryzysem sprzedaży prasy. Faktycznym i obiektywnym problemem, który doskwiera estońskim dziennikarzom, jest skromność i geograficzna peryferyjność estońskiego rynku medialnego związana z położeniem i rozmiarami państwa. Zarazem postrzegają też pozytywy tej sytuacji, szczególnie porównując ją z Polską – z ostrością polskich konfliktów politycznych, brutalnością metod i ilością lokalnych i międzynarodowych sił zaangażowanych w walkę polityczną na terenie Polski, realizowaną także poprzez media. Raport Centrum na rzecz Pluralizmu Mediów i Wolności Słowa zwracał uwagę na to, że organizacje dziennikarskie „nie są dostatecznie popularne w Estonii ze względu na dawną, sowiecką reputację tego rodzaju zrzeszeń", a zatrudnienie jest „bardzo uzależnione od koniunktury gospodarczej i woli pracodawców".

Wydaje się, że media estońskie – ich stan, poziom, profesjonalizm – odzwierciedlają kondycję polityczną Estonii – kraju, który sprawnie się rozwija, ale funkcjonuje w cieniu rosyjskiego zagrożenia, zarazem mając świadomość swoich geograficznych ograniczeń.

Nawet obserwacja anglojęzycznych stron estońskich serwisów internetowych pokazuje, że informacja jest bogata, w Estonii toczą się interesujące dyskusje publicystyczne, a spektrum zainteresowania mediów jest szerokie. Estońskie media są na dobrym poziomie merytorycznym, studia, szczególnie w telewizji publicznej, są dobrze wyposażone, istnieje dziennikarstwo wyspecjalizowane. Pozycja rynkowa mediów estońskich jest mocno ograniczona rynkiem. Zarazem tamtejszy rynek medialny nieustannie jest zagrożony elementami medialnej wojny hybrydowej, w tym przejęć kapitałowych ze strony podmiotów powiązanych z Rosją. Niezwykle istotnym wydarzeniem było wspomniane utworzenie koncernu koncentrującego media publiczne, a następnie stworzenie radia i telewizji w języku rosyjskim. Projekt ten jest konsekwentnie rozwijany i gromadzi coraz większą grupę odbiorców. Wydarzenie to zostało poprzedzone o niemal dekadę przez rosyjski atak hakerski na Estonię. Paradoksalnie stał się on impulsem do modernizacji mediów w tym kraju, a jej symbolem stało się ogłoszenie pierwszego w świecie e-państwa.

Źródło: red. Wiktor Świetlik, *Raport z wizyty studyjnej w Tallinie, Estonia, 6 grudnia 2018 r.*

Litwa

Zasady funkcjonowania mediów na Litwie określają ustawy o radiofonii i telewizji, informowaniu społeczeństwa, reklamie. Funkcjonuje też Litewski Kodeks Etyki Dziennikarzy i Wydawców. Nad jego przestrzeganiem czuwa Komisja Etyki Dziennikarzy i Wydawców. Największe agencje informacyjne to ELTA i BNS (estoński kapitał). Największe portale informacyjne, jak np. DELFI, też są własnością kapitału estońskiego. Litwini i dziennikarze nie skarżą się na wpływanie zagranicznych właścicieli na treści publikowane. Dziennik „Lietuvos žinios" należy do litewskiego koncernu chemicznego i prezentuje poglądy socjaldemokratyczne. Koncern MG Baltic, który ma kłopoty z prokuraturą (podejrzenie o korupcję), posiada 5 kanałów komercyjnych: LNK, BTV, TV, TV1 oraz INFO.

Publiczna LTR (litewska, publiczna telewizja i radio) nadaje nie tylko w języku litewskim, ale też w językach mniejszości narodowych, w tym w języku polskim. Funkcjonują też radiowe rozgłośnie nadające program na cały kraj: LIETUS, M-1, M-1 Pilius oraz rozgłośnie mniejszości „Znad Wilii" i „Russkoje Radijo". Na Litwie wychodzi też prasa mniejszości – polski ceniony „Kurier Wileński", rosyjskie „Obzor" i „Litowskij". Prasa rosyjska prezentuje rosyjski punkt widzenia na politykę światową i zajmuje się propagandą „russkowo mira". Tatarzy mają również swój periodyk „Lietuvos Totoriai" (w językach litewskim, polskim i rosyjskim). Niepokojący jest wpływ rosyjskich kanałów telewizji państwowej ORT i RTR na polską mniejszość wzdłuż granicy z Białorusią. Rosjanie umiejscowili w rejonach przygranicznych Białorusi wiele przekaźników telewizyjnych i radiowych. Na Litwę dociera również oficjalna prasa rosyjska, pogłębiając presję propagandową.

Wzrasta zaufanie społeczeństwa litewskiego do mediów. Gorzej wolność mediów wygląda na prowincji. Tam lokalne władze i biznesmeni (w tym prorosyjscy) mają wciąż znaczny wpływ na media.

W 2018 roku nastąpiła ze strony polityków próba ograniczania wolności mediów. Dzięki odważnej postawie dziennikarzy, wydawców i prezydent Dalii Grybauskaite udało się odrzucić kilka kolejnych prób wprowadzenia ustaw, które mogły doprowadzić do kneblowania ust dziennikarzom. Politycy prawicowi i niepodległościowi tłumaczyli niebezpieczeństwo zawładnięcia mediami przez polityków. W dyskusjach wyjaśniano konieczność rozwoju dziennikarstwa śledczego dla bezpieczeństwa i dobrego funkcjonowania państwa. Debaty na sali sejmowej były burzliwe. Zdaniem dziennikarzy i niektórych polityków, wprowadzanie ciągłych kontroli w LTR miało na celu usunięcie niezależnego kierownictwa i straszenie zespołu dziennikarskiego. Z rozmów wynikało, że prezydent broni wolności słowa, a premier nie lubi uwag krytycznych.

Kapitał zagraniczny (estoński) nie ma interesu politycznego, aby wpływać negatywnie na wolność słowa na Litwie. Władze próbują ograniczać niektóre reklamy, np. leków i alkoholu. Premier odmawia wypowiedzi dla niektórych mediów. Rządzący Litewski Związek Rolników i Zielonych ma w sejmie większość i może nawet odrzucać veta prezydenta. Istnieją obawy, że po wyborach prezydenckich sytuacja w litewskich mediach może się zmienić na gorsze.

Wiedza o sytuacji w Polsce i na Węgrzech jest na Litwie bardzo mała. Niestety swoje informacje dziennikarze opierają często na doniesieniach jedynie „Gazety Wyborczej". Po wizycie dziennikarskiej w Wilnie Jadwiga Chmielowska dostała propozycje współpracy z LTR i komentowania różnych wydarzeń w Polsce. Trwają rozmowy.

Dziennikarze w ankietach odpowiedzieli chętnie m.in. na pytania dotyczące pluralizmu mediów. Generalna ocena – dobrze. W litewskich mediach teoretycznie nie ma przeszkód w prezentacji różnorodnych opinii. Praktycznie ta zasada jest realizowana dobrze w znaczeniu 'poprawnie', aczkolwiek można dodać, że lewicowe poglądy są reprezentowane gorzej, czasami brakuje dyskusji na tematy bezpieczeństwa narodowego i polityki zagranicznej.

Pluralizm istnieje, jednakże w mediach, podobnie jak w społeczeństwie, występuje lekki brak dialogu między różnymi światopoglądami. Mimo to w porównaniu z Polską Litwini wypadają o wiele lepiej. Regulacje prawne są obecne dobre i wystarczające. Dziennikarze mogą walczyć o swoje prawa. Niepokój budzą próby ograniczenia wolności mediów przez rządzących.

Niezależność od władzy politycznej i religijnej jest na szczeblu krajowym, o ile nie regionalnym, zapewniana dobrze, jeśli nie liczyć ostatnich usiłowań rządzących przejęcia kontroli nad nadawcą publicznym. Największym problemem jest to, że grupy biznesowe mają możliwości wywierania wpływu na wiele treści w mediach. Pod tym względem dochodzi do ograniczania wolności dziennikarzy. Media odczuwają najmocniej wpływ komercyjny. Jest zasada – kto płaci, ten wymaga. Jeden z największych problemów w krajowych mediach litewskich, zwłaszcza w prasie i internecie, to niskie wynagrodzenia i częsta zmiana pracowników. Jeszcze słabsze są media regionalne, co w wielu przypadkach powoduje ich zależność od władz lokalnych.

Zalety to cyfrowa jakość telewizji oraz duża szybkość i dostępność internetu. Prasa drukowana powoli kurczy się wskutek malejących dochodów z reklamy i zwężenia kręgu czytelników.

Zagrożenia fizycznego dziennikarzy na Litwie nie ma. Do bodajże jedynego przypadku zabójstwa dziennikarza doszło w latach dziewięćdziesiątych. Pojedyncze incydenty mają miejsce, ale dziennikarze mogą bronić swoich praw. Akty prawne faktycznie nie przeszkadzają skutecznej działalności mediów. W porównaniu z prywatnymi kanałami telewizyjnymi, nadawca publiczny zapewnia lepszą jakość (średnio) – częściowo dlatego, że mniej go obchodzi oglądalność. Wyraźna jest determinacja litewskiej społeczności medialnej w stawianiu oporu podejmowanym przez władze próbom ograniczania wolności mediów. Obecnie najbardziej aktualna jest kwestia niezależności nadawcy publicznego. W czasie naszych spotkań wszyscy dziennikarze podjęli temat zagrożenia atakami trolli w cyberprzestrzeni. Ten proceder z każdym rokiem narasta, zwłaszcza z kierunku rosyjskiego. Zagraża to nie tylko wolności słowa na Litwie, lecz także bezpieczeństwu państwa. Analogiczne zagrożenia są monitorowane w Estonii, Łotwie, Ukrainie, Mołdawii i w innych państwach. Niezwykle ważnym projektem (także dla strony litewskiej) jest realizowany przez Mariusza Pilisa kanał Info Wilno, który ostatecznie ma doprowadzić do powstania telewizji lokalnej TVP Wilno. Litewskie instytucje społeczne, samorządowe i czynniki związane z litewską władzą chętnie pomagają w realizacji tej inicjatywy, wierząc, że będzie to dla mniejszości polskiej na Litwie najbardziej wiarygodne źródło informacji. Niestety niektóre polskie organizacje nie są zadowolone z projektu, próbują go wręcz torpedować.

W ostatnich trzech latach nastąpiło gwałtowne ocieplenie stosunków polsko-litewskich. Należy ten fakt stosownie wykorzystać do uregulowania drażliwych problemów naszej mniejszości oraz do współpracy – także pomiędzy redakcjami i dziennikarzami mediów. Drugiej takiej okazji może nie być w najbliższej przyszłości, jeśli sprawę się zaniedba.

Źródło: red. Piotr Hlebowicz, współpraca red. Jadwiga Chmielowska, *Raport z wizyty studyjnej w Wilnie, Litwa, 2018 r.*

Łotwa

Podstawowy problem łotewskich mediów odzwierciedla podstawowy problem społeczny łotewskiego państwa – niezasymilowanej i nieasymilowanej ludności pochodzenia rosyjskiego i innego (w tym niekiedy polskiego). Centrum na rzecz Pluralizmu Mediów i Wolności Słowa w swoim raporcie dotyczącym Łotwy zwraca uwagę na to, że procesy medialne toczą się w tym kraju dwutorowo, a każdy z tych torów cechuje się innym poziomem pluralizmu i wolności mediów. Trudno z tą diagnozą się zgodzić, podobnie jak z wysoką pozycją Łotwy w rankingu organizacji Reporterzy bez Granic.

„Dwutorowość" rozwoju łotewskiego pluralizmu faktycznie oznacza wykluczenie dużej części ludności z życia publicznego. Łotwa nie zadbała (poza kilkoma programami w drugim programie telewizji łotewskiej LTV7 i niecieszącą się popularnością stacją radiową) o przekaz skierowany do rosyjskojęzycznej ludności w sposób taki, jak choćby sąsiednia Estonia. Stwarza to potężne zagrożenie w przyszłości, bo grupa ta znajduje się pod bardzo silnym wpływem silnej, sprawnej, profesjonalnej propagandy Kremla. Od początku swojej

niepodległości Łotysze spotykali się z zarzutami stosowania swoistego apartheidu językowego wobec niełotewskojęzycznej części ludności kraju. Zarzuty te były w dużym stopniu niesprawiedliwe, były wręcz tworem putinowskiej propagandy. Nie zmienia to faktu, ze państwo łotewskie zrobiło niewiele w obszarze medialnym, by dotrzeć do rosyjskojęzycznej ludności. Zarazem jasne pozostawało, że taka polityka – jak choćby nienadawanie obywatelstwa rosyjskim osiedleńcom czy tworzenie katalogów zawodów dostępnych faktycznie tylko dla etnicznych Łotyszy (na bazie kryterium językowego) – jest ratunkiem przed kulturową i polityczną ofensywą Rosji.

Jednak także stan mediów łotewskich pozostawia wiele do życzenia. Ma na to duży wpływ skala kryzysu ekonomicznego z 2008 roku, która nad Dźwiną okazała się największa w Europie i objawiła 25-procentowym spadkiem PKB, 16-procentowym bezrobociem, spadkiem pensji realnej o 12 procent (wedle danych Ministerstwa Gospodarki z 2016 roku). Do dziś łotewska gospodarka nie odzyskała kondycji sprzed 2008 roku. Jak mówią łotewscy dziennikarze, z którymi rozmawialiśmy, miało to uderzający wpływ na media. Szereg negatywnych zjawisk został wzmocniony przez kryzys 2008 roku i późniejszy o pięć lat silny spadek czytelnictwa łotewskiej prasy. Ucierpiały przede wszystkim zarobki dziennikarzy, spadły wpływy z reklam, czytelnictwo gazet, pracodawcy niechętnie zawierają stałe kontrakty. Łotewscy dziennikarze, z którymi rozmawialiśmy, odczuwają przede wszystkim brak poważnej debaty publicystycznej w mediach, powielanie oficjalnych komunikatów, brak pogłębiania informacji. Jak mówi jeden z nich: – *Dziś to, co najciekawsze w łotewskich mediach, odbywa się w internecie. To tam ścierają się poglądy, łatwiej o komentarz.*

Charakterystyczna jest stagnacja, w której znajduje się państwowa telewizja LTV, pomimo że dysponuje bardzo rozbudowaną infrastrukturą. W opinii naszych rozmówców łotewska telewizja nie inicjuje debaty publicznej, jest bardzo odtwórcza i nienowoczesna. Stwarza to dużą szansę dla nadawców internetowych, którzy starają się wypełnić tę lukę i robią to ze sporą skutecznością, ale brakuje im środków na profesjonalny rozwój. Faktycznym problemem doskwierającym w największym stopniu mediom łotewskim jest zła sytuacja gospodarcza kraju, co bezpośrednio przekłada się na problemy z pozyskiwaniem środków i znajdowaniem odbiorców przez prywatnych wydawców. Wiąże się to także z kolejnym problemem, czyli utrudnioną możliwością rozwoju technologicznego i warsztatowego. Równocześnie łotewskie media funkcjonują w obliczu nieustannej presji ze strony świetnie technicznie rozwiniętej rosyjskiej propagandy, odrywającej rosyjskojęzycznych Łotyszy od Rygi czy umacniającej w nich poczucie bycia prześladowanymi i budującej tęsknotę za Kremlem i sowiecką przeszłością. W przekazie tym Łotysze przedstawiani są jako byli współpracownicy hitlerowców, gnębiący rosyjskojęzyczną ludność. Andis Kudos, kierujący Ośrodkiem Badań Polityki Wschodnioeuropejskiej, ocenia w rozmowie z „Gazetą Polską Codziennie", że podstawowymi celami rosyjskiej akcji propagandowej jest kształtowanie postaw politycznych, a także próba oderwania Łotyszy od demokratycznego systemu wartości. Zdaniem Kudosa najsilniejszym narzędziem w rękach Kremla są tradycyjne media. Łotewscy dziennikarze i analitycy zwracają uwagę na nierówność walki informacyjnej toczonej między mediami małego państwa a mediami imperium, a także brak wsparcia ze strony państw zachodnich.

Nie uzyskaliśmy informacji dotyczących ograniczeń medialnych związanych z działalnością organizacji społecznych czy religijnych. Wydaje się, że ten problem nie

występuje. Inaczej jest z presją polityczną. Kilkakrotnie zdarzało się, że łotewski parlament pod wpływem rządu zmieniał lub podważał decyzje Narodowej Rady do spraw Massmediów (NEMMC), szczególnie dotyczące finansowania poszczególnych mediów. Miały też miejsce próby zmiany szefostwa NEMMC.

Łotwę dotykają także problemy znane dobrze innym państwom po transformacji ustrojowej w tym Polski. W 2014 roku łotewski sąd wydał decyzję o zamrożeniu aktywów wydawcy tygodnika śledczego „Ir" opisującego między innymi domniemane nieprawidłowości związane z funkcjonowaniem rządu. Zamrożenia aktywów pisma, a więc faktycznego zablokowania jego wydawania, dokonano zanim ruszyła sprawa sądowa o zniesławienie, jako zabezpieczenia na poczet ewentualnej przegranej. Chodziło o około 30 tys. euro. Problemy, z którymi stykają się branża i zawód dziennikarza, są zbliżone do tych, które znają polscy dziennikarze, aczkolwiek mogą być nasilone ze względu na rozmiary łotewskiego rynku medialnego i złą sytuację ekonomiczną kraju. Dziennikarstwo jako profesja nie zostało na Łotwie uregulowane i zdefiniowane, stąd pojawia się – znany także nad Wisłą – problem określenia, kto jest dziennikarzem, a kto nie. Dziennikarze, z którymi rozmawialiśmy, zwracają uwagę, że rodzi to problemy szczególnie w przypadku dziennikarzy mediów internetowych zachowujących profesjonalne standardy i budujących profesjonalne instytucje medialne, a mylonych często z mediaworkerami, dziennikarzami obywatelskimi czy blogerami lub udzielającymi się w sieci amatorami.

Jak nam przekazano, najlepsze warunki pracy pod kątem zabezpieczeń socjalnych zapewnia telewizja publiczna. Tylko tam funkcjonują sprawniejsze związki zawodowe i często oferowane są stałe umowy pracownicze. Oczywiście pozostaje kwestią sporną, czy sytuacja ta wpływa na jakość przekazu i rozwój medium, czy wręcz przeciwnie.

Na Łotwie funkcjonują dwie organizacje dziennikarskie, jednak należy do nich mały procent dziennikarzy (5–10 procent). Ci, z którymi rozmawialiśmy, nie mają poczucia, by organizacje branżowe były w stanie zapewnić im ochronę w sytuacjach konfliktu prawnego czy sporu związanego z niezależnością dziennikarską. Media publiczne na Łotwie dysponują rozbudowaną infrastrukturą techniczną, mają szeroki dostęp do częstotliwości, tradycję, znaczne możliwości finansowe. Wszystko to nie zmienia faktu, że w tym momencie nie spełniają one w pełni swojej roli. Przede wszystkim nie docierają do około 30 procent ludności kraju, gdyż jest ona rosyjskojęzyczna, a przekaz w tym języku w mediach publicznych oceniany jest jako słaby jakościowo i jest go mało.

Media publiczne także – jak wynika z rozmów z dziennikarzami łotewskimi – w bardzo małym stopniu pobudzają debatę publiczną, mają niewiele ciekawych informacji własnych, skupiając się na odtwórczym relacjonowaniu i przekazywaniu komunikatów. Ważnym wydarzeniem dla Łotwy był kryzys 2008 roku i jest to najbardziej znaczące wydarzenie, które spowodowało negatywny zwrot w sytuacji mediów tego kraju. Recesja, bezrobocie i inne problemy gospodarcze zahamowały rozwój mediów na Łotwie, a nawet spowodowały regres.

Innym ważnym wydarzeniem była rosyjska aneksja Krymu w 2014 r. i późniejsza wojna hybrydowa na wschodniej Ukrainie. Fakty te uświadamiają elitom łotewskim, w jak wielkim stanie zagrożenia znajduje się Łotwa, co w ogromnym stopniu jest spowodowane skutecznością rosyjskiej propagandy skierowanej do dużej części ludności Łotwy.

Źródło: red. Wiktor Świetlik, *Raport z wizyty studyjnej w Rydze, Łotwa, 5 grudnia 2018 r.*

Polska

Obecny system prasowy w Polsce, rozumiany jako zbiór regulacji prawnych dotyczących rynku mediów, zabezpiecza wolność słowa w sposób absolutnie wystarczający. Zagrożenia wolności mediów oczywiście istnieją, ale są takie same, jak praktycznie w każdym kraju demokratycznym. można do nich zaliczyć m.in. nadmierną komercjalizację mediów, pauperyzację zawodu dziennikarza i jej konsekwencje, koncentrację własności mediów czy niewłaściwe związki ze światem biznesu, polityki czy przestępczym. Ale są one analogiczne jak w krajach o ugruntowanej demokracji. Najistotniejszym kontrowersyjnym elementem tego systemu, wielokrotnie podnoszonym przez dziennikarzy, wydawców, organizacje dziennikarskie oraz instytucje unijne jest penalizacja zniesławienia wyrażająca się w funkcjonowaniu w polskim Kodeksie karnym art. 212, wg którego za zniesławienie grozi kara nawet 1 roku pozbawienia wolności. Art. 212 jest wyjątkowo szkodliwy dla realizacji zasady wolności słowa w Polsce, ponieważ poza dolegliwymi dla każdego konsekwencjami procesu karnego, wywiera tzw. skutek mrożący (*chilling effect*), wyzwalając w dziennikarzach i nadzorujących ich pracę redakcjach mechanizm samoograniczania się i autocenzury. W celu zwolnienia się z odpowiedzialności karnej dziennikarz musi udowodnić prawdziwość swoich wypowiedzi, podczas gdy według standardów Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, konieczne jest zachowanie przez dziennikarza rzetelności zawodowej w pozyskiwaniu informacji. Art. 212 ustanawia także rażąco nieproporcjonalne kary (do 1 roku pozbawienia wolności) w stosunku do realizowanego interesu, jakim może być pomówienie. Według polskiego prawa osoby, które czują się pokrzywdzone przez media, mogą przecież dochodzić swoich praw na ścieżce prawa cywilnego. Nie istnieje przy tym wystarczający monitoring procesów dziennikarzy i wydawców uwikłanych w procesy z art. 212 kk, nie są publikowane statystyki obrazujące rzeczywistą skalę tego zjawiska i związane z tym zagrożenia wolności prasy. Nie ma instytucji, która zajmowałaby się tym w sposób całościowy i która publikowałaby dane na ten temat. Występujące publicznie w obronie dziennikarzy Centrum Monitoringu Wolności Prasy jest finansowane jedynie przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, nie ma więc obecnie możliwości finansowych i organizacyjnych, by skutecznie nadzorować i monitorować to, co dzieje się w setkach polskich sądów w tym zakresie – w Polsce procesy z art. 212 kk mogą się toczyć w 321 sądach rejonowych, 45 sądach okręgowych i 3 sądach apelacyjnych oraz w Sądzie Najwyższym[6].

Innym problemem jest stopień tzw. wskaźnika wolności mediów, jaki w rankingu organizacji Reporterzy bez Granic – najpopularniejszym tego typu raporcie dot. wolności słowa na świecie – zajmuje Polska. Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP stanowczo protestuje od kilku lat przeciwko tej krzywdzącej dla Polski ocenie stanu wolności mediów. Ostatni Raport został opublikowany 16 kwietnia br. Według niego poziom wolności mediów w naszym kraju jest obecnie najniższy od dekady, a Polska została sklasyfikowana na 59 miejscu (na 180 ocenianych państw) i od czterech lat systematycznie jest w tym rankingu umieszczana coraz niżej. W 2016 roku spadła z 18 na 47 miejsce, rok później na 54., w 2018 na 58, a obecnie, będąc na 59 miejscu wg autorów „Raportu", nadal znajduje się „w grupie państw, w których

[6] https://arch-bip.ms.gov.pl/; https://monitorkonstytucyjny.eu/archiwa/3211.

występują wyraźne problemy z poszanowaniem wolności prasy". Jest to ocena krzywdząca. Spadek Polski w ogólnoświatowym rankingu wolności mediów aż o 41 miejsc w stosunku do „Raportu" z roku 2015 r., w ocenie CMWP SDP jest niezrozumiały i nieuzasadniony.

W komentarzu do tegorocznego obniżenia miejsca Polski w rankingu zwrócono uwagę przede wszystkim na „działania prawne przedstawicieli władzy wobec niezależnych mediów", czego jedynym przywołanym przykładem jest skierowanie przez p. Jarosława Kaczyńskiego, prezesa partii Prawo i Sprawiedliwość, doniesienia do prokuratury o możliwości popełnieniu przestępstwa zniesławienia przez „Gazetę Wyborczą" (polityk domaga się przeprosin za treści naruszające jego dobre imię w publikacjach o jego rozmowach z austriackim biznesmenem G. Birgfellnerem). Ponadto przedstawiciele Reporterów bez Granic stwierdzili, że nic nie powstrzymuje obecnych władz naszego kraju od tego, by uczynić media ponownie polskimi, ale nie wyjaśniono, o jakie działania chodzi ani na czym miałaby polegać ich ewentualna naganność. Powtórzono także hipotezy o tym, iż media publiczne zostały przemianowane na narodowe i przekształcone w tubę propagandy rządowej, a ich nowi dyrektorzy nie akceptują przeciwnych poglądów ani bezstronności u dziennikarzy (bez żadnego uzasadniania tak radykalnej tezy) oraz przypomniano, iż przypisywano TVP SA, że swoją mową nienawiści wobec prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza przyczyniła się do jego śmierci (przeciwko temu protestowało m.in. CMWP SDP – oświadczenie z 25.01.19 r.). Ponadto w „Raporcie" zaznaczono, że na początku br. przed siedzibami TVP Info oraz oddziałów regionalnych TVP organizowano demonstracje w tej sprawie, ale nie wspomniano przy tym o atakach na pracowników TVP, m.in. na red. Magdalenę Ogórek czy red. Michała Rachonia.

W „Raporcie" nie uwzględniono w ogóle opinii zaprzeczających stawianej przez Reporterów bez Granic niskiej ocenie stanu wolności mediów w Polsce, co pozwala stwierdzić, iż w odniesieniu do naszego kraju raport ten ma charakter ideologiczny, a nie merytoryczny. Dlatego CMWP SDP apeluje do dziennikarzy o ostrożność i rzetelność przy cytowaniu wniosków zawartych w tym raporcie oraz przestrzega przed ich uogólnianiem w mediach ze względu niewielki i subiektywnie wyselekcjonowany materiał badawczy, jaki poddano analizie, oraz brak obiektywizmu przy jego ocenie.

Warto przy tym dodać, iż Reporterzy bez Granic (fr. Reporters Sans Frontières, RSF; ang. Reporters Without Borders, RWB) to międzynarodowa organizacja pozarządowa monitorująca wolność prasy na całym świecie, założona we Francji w 1985 r. Ranking wolności prasy jest przygotowywany przez nią od 2002 roku. Aktualnie opiera się na analizie ankiet wysyłanych do wybranych przez RWB przedstawicieli mediów w 180 krajach wymienionych w rankingu. Nie ma wśród nich przedstawicieli najliczniejszej i najstarszej organizacji dziennikarzy w Polsce – Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ani przedstawiciela Centrum Monitoringu Wolności Prasy – organu SDP, którego zadaniem jest m.in. publiczne zajmowanie stanowiska i udzielanie pomocy dziennikarzom w przypadkach zagrożenia wolności słowa.

Jako jedno z najpoważniejszych zagrożeń wolności słowa wskazywany jest także postulat „repolonizacji mediów", do jakiej zdaniem np. autorów „Raportu RwB" dążą rządzący, tymczasem warto podkreślić, iż jest dokładnie odwrotnie. Mimo postulatów środowisk dziennikarskich (wśród których jest także spora część członków SDP), rządzący w Polsce (ani parlament, ani rząd) nie robią w tej sprawie nic, nie jest procedowana żadna ustawa ani inny dokument legislacyjny w sprawie „repolonizacji", ani „dekoncentracji" mediów, a oficjalne wypowiedzi wielu polityków rządzącego ugrupowania są jednoznacznie przeciwne zmianom

w polskim systemie prasowym na tym polu. Należy także podkreślić bardzo mocną pozycję liberalnych podmiotów zagranicznych na rynku polskich mediów w najważniejszych sektorach (prasa drukowana, internet, telewizja naziemna, radio ogólnopolskie). Tak więc odbiorca mediów w Polsce ma wszelkie możliwości poznania pełnego spektrum poglądów i punktów widzenia. Rzekome naruszenia zasady wolności słowa mają w rzeczywistości charakter incydentalny i nie łamią żadnych zasad demokratycznego państwa. Jako istotne naruszenie zasady wolności słowa przedstawiano w minionych miesiącach np. sprawę książki Tomasza Piątka o byłym ministrze obrony narodowej, a przecież książka była i jest w legalnej dystrybucji i promocji, a autor odbywa bez problemu spotkania z czytelnikami, mimo wątpliwości na temat jakości tej publikacji.

Źródło: opracowanie red. Jolanta Hajdasz na podstawie materiałów CMWP SDP, marzec 2019 r., szerzej: cmwp.sdp.pl.

Słowacja

Słowacja dołączyła do demokratycznego świata jako jeden z ostatnich państw europejskich, które niegdyś znajdowały się w orbicie wpływów Związku Radzieckiego. Jako młoda demokracja budująca swoją niezależność po odłączeniu się od Czech, musiała podjąć wyzwania organizowania mediów niejako od początku. Jak we wszystkich krajach Europy Środkowej, pragnienie wolnych, niezależnych mediów towarzyszyło wszystkim procesom przemian. Brak doświadczenia spowodował, iż słowackie media, które zostały stworzone od podstaw lub powstały w wyniku przeobrażenia komunistycznych organów partyjnych, uzyskały oblicze analogiczne do mediów czeskich. Pojawiły się jednak również projekty medialne czysto słowackie. Słowacja, która oderwała się od Czech dopiero w 1992 roku, pozostaje nadal kulturowo, a często również systemowo spójna z Czechami. O pewnej różnorodności decyduje w mediach słowackich również obecność mniejszości narodowych – węgierskiej, romskiej i czeskiej.

Początek lat 90. napawał dziennikarzy słowackich nadzieją na powstanie „wielkiej ustawy medialnej", która miała regulować działania mediów publicznych i pojawiających się coraz częściej prywatnych. Podobnie jak w innych krajach Trójmorza, nie doszło jednak do generalnych zmian prawnych. W medialnych przepisach prawnych z czasów ZSRR zaczęły się pojawiać niewielkie, ale istotne zmiany. Zaczęto tworzyć rady medialne, których zadaniem miała być dbałość o pluralizm i niezależność mediów. Na Słowacji pierwsza taka instytucja powstała dzięki ustawie nr 294/1992 Rady Narodowej Republiki Słowackiej (*Rada pre rozhlasové a televízne vysielanie*). Rada przejęła kompetencje Ministerstwa Kultury, ale tylko te, które dotyczyły kontroli nad nadawaniem telewizyjnym i radiowym.

Istotna zmiana nastąpiła w 1997 roku na mocy ustawy nr 160/1997. Parlament słowacki określił powstawanie, misję, funkcjonowanie i zakres czynności *Rady pre roshlasové a televízne vysielanie* (Rady ds. nadawania radiowego i telewizyjnego). We wrześniu 2000 roku wdrożona została ustawa 308/2000 o nadawaniu i retransmisji, która likwidowała dotychczasowe przepisy, a także formułowała powstanie i działalność nowego organu – Rady Nadawania i Retransmisji (*Rada pre vysielanie a retransmisju*). Rada składa się z 9 członków wybieranych na sześć lat, których powołuje i odwołuje Rada Narodowa Republiki Słowackiej.

Do głównych jej zadań należy udzielanie, zmiana oraz odbieranie koncesji, decydowanie o rejestracji rozprowadzania programów, przydzielanie częstotliwości oraz nakładanie sankcji na nadawców, którzy naruszyli przepisy prawa bądź warunki licencji. Dba o zachowanie pluralistycznego charakteru radiofonii i telewizji oraz samodzielności nadawców. Kontroluje ich działalność oraz przestrzeganie norm prawnych regulujących funkcjonowanie mediów elektronicznych. Według portalu medialne.etrend.sk, na jednym z pierwszych posiedzeń Ministerstwa Kultury przedstawiciele Stowarzyszenia Prasy Periodycznej, Stowarzyszenia Dziennikarzy Słowackich oraz Słowackiego Syndykatu Dziennikarzy podjęli decyzję, że problemy etyczne prawa prasowego będą pozostawać w gestii Rady Prasowej. Tym samym prawo medialne zostało o ten konkretny zapis ograniczone. Samo powstanie Rady Prasowej uwarunkowane było przyjęciem Kodeksu Etyki Dziennikarskiej.

W 2002 roku założono obywatelskie stowarzyszenie – *Asociácia na ochranu novinárskej etiky v Slovenskej republike*, czyli Stowarzyszenie Ochrony Etyki Dziennikarskiej Republiki Słowackiej, którego głównym organem jest Rada Prasowa. 11 lutego 2002 r. przedstawiciele obu organizacji wybrali sześciu członków RP. Miała ona być niepodległym i niezawisłym organem decydującym i zajmującym swoje stanowisko wyłącznie w zakresie swej najlepszej wiedzy oraz działać zgodnie z normami Kodeksu Etyki Dziennikarskiej. Co istotne, jej działalność dotyczy również tych dziennikarzy, redakcji czy wydawnictw, które nie są członkami Słowackiego Syndykatu Dziennikarzy (*Slovenského syndikátu novinárov,* SSN). Wedle statutu RP do jej kompetencji należą: pomoc i ochrona praw publiczności na rzecz prawdziwych i sprawdzonych informacji, kontrola i dotrzymywanie etycznych zasad pracy dziennikarskiej w periodykach wydawanych w Słowacji oraz rozpatrywanie skarg pod kątem ich zasadności, kontrola przestrzegania wolności prasy oraz swobodnego dostępu do informacji, zajmowanie stanowiska w związku z naruszaniem etycznych zasad pracy dziennikarskiej we wszystkich periodykach w Słowacji oraz w ich redakcjach i wydawnictwach, rozpatrywanie skarg w przypadkach, gdy naruszona została zasada wolności prasy oraz ograniczanie dostępu dziennikarza do informacji, oraz śledzenie przestrzegania zawodowych obowiązków dziennikarzy.

Zdaniem słowackich dziennikarzy, system prawny dotyczący mediów nie tylko ma spore luki, umożliwiające dowolną interpretację poszczególnych zdarzeń, ale na dodatek ustawy prasowe są nowelizowane w sposób szkodliwy dla wolności słowa i mediów. W tej chwili przygotowywana jest nowelizacja ustawy, która nakłada na media obowiązek publikowania „sprostowań" przygotowywanych przez polityków. Taka praktyka, zdaniem członków SSN, może w znaczny sposób ograniczyć wolność słowa i doprowadzić do sytuacji, w której każdy materiał krytyczny wobec polityka będzie natychmiast opatrzony kontrą, publikowaną obowiązkowo. Obecna sytuacja prawna dziennikarzy i mediów i tak jest dość trudna ze względu na istniejący system kar finansowych zarówno dla dziennikarzy, jak i wydawców, przy braku systemu odwoławczego. Raz udzielona kara nie może zostać wycofana. Podobnie byłoby z nakazem umieszczania „sprostowań", które mogłyby zastąpić polemikę i stać się propagandowym narzędziem polityków i wpływowego biznesu.

Liberalna ustawa, którą przyjął Parlament Republiki Słowackiej, umożliwiła powoływanie tytułów prasowych każdemu, kto spełnia kilka formalnych warunków, a bywały przypadki, że wydawano prasę i bez tego (nie istnieje bowiem zapis, który pociągałby do odpowiedzialności osoby, które nie dokonały rejestracji pisma). W przypadku mediów

elektronicznych prawo jest bardziej precyzyjne. Przy udzielaniu licencji na nadawanie ustawodawca zadbał, aby nie dochodziło do koncentracji wyżej wymienionych mediów w rękach jednej osoby fizycznej bądź prawnej, a udział kapitału zagranicznego nie może przekraczać 49%. Istnieje jednak duża luka prawna dotycząca transparentności własności mediów. Nie jest wymagane przy rejestracji podawanie pochodzenia kapitału. Ustawa nakłada na właściciela medium jedynie obowiązek podania nazwy wydawcy oraz umieszczenia tej informacji w widocznym miejscu w wydawanym periodyku. Periodyki po roku 1989 przestały być zależne w tak dużym jak wcześniej stopniu od partii politycznych, organizacji społecznych czy instytucji państwowych. Zaczął się proces prywatyzacji. Na Słowacji miał on dwa etapy. Pierwszy (lata 1990–1992) – prywatyzacja za symboliczną koronę, w której uczestniczyły głównie zespoły redakcyjne, rejestrowały się jako spółki akcyjne z wkładami od 1000 do 10 000 Sk. Drugi – otwieranie powyższych spółek na współpracę z zagranicznymi koncernami medialnymi. Wtedy właśnie na rynku pojawiło się wiele nowych wydawnictw. Do największych z nich możemy zaliczyć Ringier Slovakia, Petit Press oraz Spoločnosť 7 plus. Wydawnictwo Ringier Slovakia pod względem liczby posiadanych tytułów prasowych jest największym z obecnie funkcjonujących na słowackim rynku medialnym. Powstało 1 września 2004 r. po połączeniu się dwóch domów wydawniczych: Euroskop Ringier oraz Vydavateľstvo časopisov a novín. Początkowo, od 1991 roku, w tutejszy rynek prasowy inwestowało wydawnictwo Euroskop, a od 2001 Euroskop-Ringier, do którego należały tygodniki: „Eurotelevízia" (z nakładem 176 tys. egzemplarzy) oraz „Život" (173 tys. egz.), dwutygodnik „Tvoja Rodina" (77 tys. egz.), miesięcznik „Eva" (106 tys. egz.), a także tygodnik repertuarowy „Televízia a rozhlas" (55 tys. egz., w 1997 roku zamknięty). W jego miejsce zaczęto wydawać gazetę telewizyjną: „Mini Tele". W październiku 2000 roku przekształcono ją w „Tele magazín" (77 tys.). Także w 1991 roku powstało „Vydavateľstvo časopisov a novín", początkowo należące do dwóch austriackich przedsiębiorców; z czasem przeszło w ręce niemieckiego Gruner + Jahr. W 2003 roku współwłaścicielem (50% udziałów) „Vydavateľstva" stał się Ringier, który 1 stycznia 2004 r. przejął kolejne 50%. Przez długi czas „Vydavateľstvo časopisov a novín" posiadało jedynie tabloid „Nový Čas" (199 tys. egz.) – największą gazetę na Słowacji. W 2001 roku zadecydowano o stworzeniu tygodnika informacyjnego „Čas", a dwa lata później tygodnika „Nový Čas pre ženy". Poza wyżej wymienionymi do Ringier Slovakia należą: „Nový Čas Nedeľa", „Nový Čas Ľudia", „Rebecca" oraz „In".

Kolejne wielkie wydawnictwo to Petit Press. Powstało w wyniku fuzji dwóch domów wydawniczych: bratysławskiego VMV oraz koszyckiego Lúč. Wydawnictwo VMV pojawiło się po połączeniu dzienników „SME" i „Smena" we wrześniu 1995 roku. Poza „SME/Smena/Práca" (96 tys. egz.) posiada od 1999 roku dziennik „Roľnicke noviny" (7 tys. egz., od czerwca 2003 roku ukazuje się jako tygodnik) i od roku 2000 tygodnik „The Slovak Spectator". Kolejne tytuły należące do wydawnictwa to gazety regionalne: koszycki dziennik „Korzár" oraz sieć *krajskich* (wojewódzkich) dzienników, które swoim zasięgiem obejmują całą Słowację („Korzár" w Koszycach, „Podtatransky Korzár" w Popradzie, „Prešovský korzár", „Korzár – Smer" w Bańskiej Bystrzycy, „Korzár – Cieľ – Smer" w Żylinie, „Nitriansky hlas extra Korzár", „Trnavský hlas extra Korzár", oraz „Trenčiansky hlas extra Korzár").

Pod koniec roku 1998 na rynku zaistniało niemieckie wydawnictwo Verlagsgruppe Passau GmbH, które kupiło dziennik „Východoslovenské noviny Lúč" z zamiarem stworzenia

swojej sieci regionalnych periodyków, co też się stało. Po założeniu wydawnictwa Lúč należało do nich sześć tytułów („Košický denník", „Prešovský denník", „Spišský denník", „Tatranský denník", „Gemerský denník", „Zemplínsky denník"). Poza wymienionymi, wydawnictwo przejęło wiele regionalnych tygodników, dla wydawania których utworzono dwie spółki-córki. Pierwszą z nich była Slovprint z siedzibą w Żylinie, a należały do niej „Liptov" w Liptowskim Mikulaszu, „Naša Orava" ukazująca się w Twardoszynie, „Nový Život Turca" w Martinie, „Obzor" w Poważskiej Bystrzycy, „Prieboj" w Prewidzy oraz „Kysucké noviny" w Czadcy. W ramach drugiej spółki – Masmedia z siedzibą w Nitrze – ukazywały się: „Nitrianske noviny", „Trnavske noviny", „Banskobystrický Žurnal", „Naše novosti" w Nowych Zamkach, „Nové Pohronie" w Lewicach, „Nový Vpred Žurnal" w Zwoleniu oraz „Novohradské noviny". W 2000 roku Verlagsgruppe Passau przejęła kolejne wydawnictwo – spółkę VOX NOVA z dziennikiem „Új Szó" (32 tys. egz.) oraz tygodnikiem „Vasárnap" (44 tys.) skierowanymi do węgierskiej mniejszości narodowej. W czerwcu 2000 roku VMV oraz niemiecki koncern Verlagsgruppe Passau utworzyły wydawnictwo Grand Press s.a. dla prasy ogólnokrajowej oraz Petit Press s.a. dla prasy regionalnej. Rok później zdecydowano o połączeniu obu wydawnictw w jeden podmiot, Petit Press. Obecnie połowę akcji posiada Prvá slovenská investičná spoločnosť, a kolejnych 50 proc. udziałów należy do Verlagsgruppe Passau. I jeszcze jedno – „Spoločnosť 7 plus". To wydawnictwo założone w 1990 roku przez trzech dziennikarzy należy do najbardziej liczących się wydawnictw na słowackim rynku medialnym. Zajmuje się wydawaniem oraz kolportażem prasy. Jest właścicielem tygodników: „Plus 7 dní" (260 tys. egz.), „Šarm" (124 tys. egz.) oraz „Zdravie" (107 tys. egz.), miesięczników: „Záhradkár" (118 tys. egz.), „Zdravie" (107 tys. egz.), „Pekné bývanie" (36 tys. egz.), „Čaro domova" (22 tys. egz.), magazynów dla kobiet „Emma" (113 tys. egz.) a także „Mamina"; magazynu dla mężczyzn „Brejk" (46 tys. egz.) oraz kwartalnika „Dobre jedlo" (28 tys. egz.).

Kolejnym segmentem medialnym, jaki udostępnia Słowacja jest radio[7]. Za naszą południową granicą wyróżnić można następujące ważniejsze rozgłośnie:

- Europa 2 (słowacka ogólnokrajowa stacja radiowa z siedzibą w Bratysławie). Nadaje od 12 grudnia 2009 roku. Format muzyczny stacji to CHR, czyli najnowsze przeboje muzyki popularnej. Stacja wraz z uruchomieniem przejęła częstotliwości dawniej nadającego na nich Radia Okey. Europa 2 jest stacją bliźniaczą nadającej (od 1990 roku) na terenie Czech – Evropy 2. Obie stacje są połączone kapitałowo – ich właścicielem jest międzynarodowy holding Lagardere. Czeską i słowacką antenę łączy także podobna identyfikacja wizualna oraz format muzyczny.
- Radio Lumen to słowacka prywatna, ogólnokrajowa i chrześcijańska rozgłośnia radiowa. Zaczęła nadawać 7 kwietnia 1993 roku pod nazwą Maria. Wkrótce, w grudniu 1994 roku zmieniła nazwę na Lumen (pol. światło). Wśród ciekawostek wymienia się zorganizowanie przez tę stację radiową szóstej pielgrzymki do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach (8 maja 2010 r.).

[7] Główne media elektroniczne na Słowacji przedstawia m.in. strona internetowa www.Novinka.pl.

- Radio Košice to informacyjno-muzyczna stacja radiowa. Jest ona jedyną stacją na Słowacji, która nadaje szczegółowe serwisy informacyjne związane z regionem Koszyc. Ponadto nadaje ona muzykę popową oraz rockową.
- Rozhlas a televizia Slovenska (RTVS, pol. Słowackie Radio i Telewizja) to słowacki publiczny nadawca radiowo-telewizyjny mający swą siedzibę w Bratysławie. RTVS powstała 1 stycznia 2011 roku w wyniku połączenia publicznego radia i telewizji, które działały dotychczas jako samodzielne instytucje. RTVS od początku istnienia należy do Europejskiej Unii Nadawców. Obecnie dysponuje 9 kanałami radiowymi. Są to m.in.: Radio Slovensko, Radio Regina, Radio Devin, Radio Slovakia International czy Radio Klasika.
- Slovenský Rozhlas (SRo, pol. Słowackie radio). Jest to część słowackiego nadawcy radiowo-telewizyjnego Rozhlas a televízia Slovenska. Jako samodzielny nadawca istniał od 16 czerwca 1939 do 28 kwietnia 1948 roku oraz od stycznia 1993 do stycznia 2011 roku. Siedziba radia znajduje się w Bratysławie w budynku przypominającym swoim kształtem piramidę odwróconą stożkiem w dół.

Słowacy, podobnie jak Polacy i Czesi, wyróżniają program pierwszy i drugi, czasem nawet trzeci telewizji publicznej. Na Słowacji przybiera to niżej przedstawiony format:

- Jednotka (dawniej STV1). Pierwszy program słowackiej telewizji publicznej. Kanał powstał w 1993 roku w wyniku podział czechosłowackiej stacji F1 na czeski CT1 i słowacki STV1. W 2004 roku STV1 zmienił swoją nazwę na Jednotka. Głównym programem informacyjnym promowanym przez tę stację są Spravy RTVS. Początkowo emitowany był o godzinie 19:30 (jak polskie Wiadomości TVP), od 9 stycznia 2012 roku przesunięto porę emisji na godzinę 19:00.
- Dvojka (dawniej RTVS2). Drugi program słowackiej telewizji publicznej. Kanał powstał w 1993 roku w wyniku podziału czechosłowackiej stacji CST2 na czeski CT2 i słowacki STV2. W 2004 roku STV2 zmienił swoją nazwę na Dvojka. Ta nadaje równolegle z Jednotką Správy RTVS o 19:00, ale z tłumaczeniem na słowacki język migowy. Początkowo emitowany był o godzinie 19:30, od 9 stycznia 2012 roku przesunięto porę emisji na godzinę 19:00. Ponadto po emisji Správy RTVS na antenie Dvojki emitowany jest program informacyjny Správy – Hírek w języku węgierskim (ze słowackimi napisami).
- Markiza (słowacka komercyjna stacja telewizyjna). Rozpoczęła nadawanie 31 sierpnia 1996 roku. Należy do medialnej spółki CME, czyli Central European Media Enterprises, która jest właścicielem wielu czołowych stacji TV, m. in.: TV Nova w Czechach, PRO TV w Rumunii, czy także TV Nova w Chorwacji. W Polsce odbiór tej stacji jest możliwy na przygranicznych, południowych terenach województw śląskiego, małopolskiego i podkarpackiego w drugim słowackim multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej. Udziały na rynku: 25%.
- TA3 (słowacka informacyjno-publicystyczna, komercyjna stacja telewizyjna). TA3 rozpoczęła swoje nadawanie 23 września 2001 roku. Kanał TA3 nadaje niekodowanie z Astry 3B oraz z Amosa (MPEG-4).

Jeśli chodzi o własność mediów oraz związane z tym zagrożenia i pozytywy, to na podstawie odpowiedzi udzielanych na pytania zawarte w ankiecie przygotowanej na potrzeby niniejszego opracowania można stwierdzić, iż na Słowacji większość mediów związana jest z kapitałem

zagranicznym. Media powiązane są z koncernami finansowymi. Zdaniem przedstawicieli SSN, taka zależność na Słowacji ma wymiar pozytywny. Dziennikarze tłumaczą, że wszechobecna korupcja, powiązania biznesu i polityki oraz uzależnienie większości mediów krajowych od władz wszystkich szczebli to przeszkody w działaniach mediów. Dziennikarze powołują się na znane fakty, twierdząc, że w skrajnych przypadkach to właśnie media z zagranicznym kapitałem są bardziej wiarygodne od tych krajowych. Tak było np. w przypadku zamordowania słowackiego dziennikarza Jana Kuciaka i jego narzeczonej, których śmierć jest powszechnie odbierana jako następstwo zajmowania się przez dziennikarza powiązaniami finansowymi i politycznymi włoskiej mafii działającej na terenie Słowacji.

Dziennikarze SSN podkreślają jednak, że nie wszystkie koncerny finansowe i nie wszystkie media z nimi związane mają pozytywne konotacje. Dziennikarze stwierdzają powiązania części mediów z wpływami rosyjskimi, ich zdaniem dominującymi na Słowacji, a których działalność propagandowa jest widoczna w mediach.

Organizacje dziennikarskie działające na Słowacji nie są w stanie reagować skutecznie na przejawy propagandy czy nierzetelności. Brak odpowiednich mechanizmów prawnych z jednej strony i poczucie zagrożenia z drugiej, powodują stagnację i brak odpowiednich działań medialnych. Członkowie SSN określają medialny system prawny jako dość „dziurawy", stwarzający zagrożenia dowolnej interpretacji prawnej.

Dziennikarze twierdzą, że pewnym remedium byłoby stworzenie mocnego, ogólnokrajowego związku zawodowego ludzi mediów. Jednak próby utworzenia takiej instytucji po roku 1992 napotykały przeszkody. Podobnie jak w innych krajach Trójmorza, władzom nie zależy na powstaniu instytucji, która mogłaby skutecznie bronić niezależności mediów i wolności słowa poprzez obronę dziennikarzy i wydawców. Pomimo tego dziennikarze pozycjonują poziom merytoryczny mediów publicznych jako dobry.

Dzisiejszy status zawodowy dziennikarze na Słowacji określają tylko jako częściowo dobry. Na opinię tę składają się warunki pracy dziennikarzy, jak też ich stosunkowo skromne zabezpieczenie socjalne. Wydarzenia ostatnich trzech lat, które zdaniem dziennikarzy słowackich mają istotny wpływ na rynek medialny, to przede wszystkim pojawienie się Grupy Finansowej „PENTA", która przejęła część mediów, oraz zabójstwo dziennikarza śledczego Jana Kuciaka, które uświadomiło zależności mediów i ich zaangażowanie w sprawy istotne dla społeczeństwa. Dostęp do infrastruktury technicznej mediów jest oceniany przez słowackich dziennikarzy jako dobry. Gorzej oceniają bezpieczeństwo wykonywania zawodu dziennikarza, który ich zdaniem jest często narażony na presję ze strony władzy, szantaż zwolnieniem z pracy lub pogorszenie jej warunków. „Ukoronowaniem" utraty poczucia bezpieczeństwa było zabójstwo dziennikarza śledczego Jana Kuciaka i jego narzeczonej.

Źródło: red. Andrzej Klimczak, *Raport z wizyty studyjnej w Bratysławie, marzec 2019 r.*

Słowenia

Słowenia, chwalona niegdyś jako kraj modelowy dla Bałkanów i najbardziej rozwinięta część byłej Jugosławii, członek UE i NATO, stoi dziś przed wieloma wyzwaniami jeśli chodzi o media. Charakterystyczna jest odpowiedź jednego z ankietowanych: – *Choć Słowenia*

w Rankingu wolności mediów organizacji Reporterzy bez Granic znajduje się o 27 miejsc wyżej niż Polska (dane z 2018 r. – przyp. red.[8]), *to wolności mediów u nas nie ma.*

Przejście z byłej republiki socjalistycznej do demokracji parlamentarnej przyniosło i sukcesy, i porażki, ale struktura własności mediów wydaje się wciąż jednym z głównych problemów transformacji, ponieważ właściciele mediów jawnie lub skrycie kontrolują politykę, nie tylko wydawniczą, a sama struktura własnościowa jest nieprzejrzysta. W okresie przejściowym lokalni oligarchowie zdobyli fortuny głównie poprzez współpracę z lokalnymi postkomunistycznymi politykami w wątpliwych procesach prywatyzacyjnych, które przebiegały podobnie jak w Rosji i innych krajach postkomunistycznych. Ważną kwestią, która wpływa na słoweński krajobraz mediów, jest to, że prawie wszyscy główni właściciele mediów są objęci śledztwami w sprawie poważnych przestępstw przez analogiczne do FBI Krajowe Biuro Śledcze i specjalne wydziały prokuratury zajmujące się korupcją, przestępczością zorganizowaną i terroryzmem. Niektórzy z nich już zostali skazani. Po roku 1991 środowiska postkomunistyczne przejęły większość mediów w Słowenii. „Media są zdominowane przez lewicę" – można usłyszeć w rozmowach. Przeważająca część dziennikarzy to wychowankowie Uniwersytetu w Lublanie (*Univerza v Ljubljani*), który nazywany jest „czerwoną twierdzą*"*. Bardzo widoczny jest też kult rządu, co w znaczący sposób ogranicza swobodę wypowiedzi.

W przypadku Słowenii rynek medialny, który uległ koncentracji, jest zdominowany przez kapitał spoza rynku macierzystego. Kraj ten pełni rolę swoistego „importera" tego kapitału. Wysokonakładowe dzienniki zostały sprywatyzowane. Rozwój prasy pokazuje przykład „Delo", które w 2000 roku uruchomiło dodatek niedzielny, polityczno-naukowo-kulturalny oraz dodatek dla kobiet „Ona", wydawany razem z pismem „Slovenskie Novice".

Ogromnym sukcesem okazało się wprowadzenie przez austriacki dom wydawniczy Styria pierwszego darmowego na słoweńskim rynku dziennika. Od tego czasu powstało wiele darmowych wydań, które cieszą się większą popularnością aniżeli tradycyjne tytuły. Silna konkurencja sprawia, że wysokonakładowe tytuły notują bardzo duży spadek sprzedaży. Wiąże się to z cięciami w redakcjach, a także rozszerzeniem oferty multimedialnej – kroki te poczyniły dzienniki „Delo", „Dnevnik" i „Večer".

Z zebranych informacji wynika, że media słoweńskie w większości są finansowane przez kapitał rosyjski i węgierski; najprawdopodobniej właśnie do tych krajów odprowadzane są podatki. Jednak struktura właścicielska jest całkowicie nieprzejrzysta, trudno prześledzić przepływy finansowe. Dziennikarze mówią, że największy wpływ na media ma słoweńska lewica, a najtrudniejsze są nie polityczne, ale ekonomiczne naciski ze strony właścicieli mediów i „kolegów" należących do innej opcji politycznej. Istnieje oczywisty związek między właścicielami a sposobem raportowania. Takim przykładem jest budowa drugiego toru kolejki Divača Koper (27 km) – dominujące media popierają drugi tor, który wskazuje na pewne połączenia – właściciel gazety „Delo" ma powiązania biznesowe w dziedzinie budownictwa. Powyższe informacje potwierdzają ankietowani przez nas dziennikarze słoweńscy, którzy na to pytanie odpowiedzieli: w większości dziennikarze działają niezależnie, jednak zdecydowanie doświadczają presji wszelkiego rodzaju.

[8] https://rsf.org/en/slovenia.

Status słoweńskich dziennikarzy pozostaje problematyczny. Jest wielu, którzy nawet po kilka lat pracują dla firm medialnych (nawet tych największych) na umowy określane w Polsce jako śmieciowe. Firmy medialne nie chcą ich zatrudniać na umowy etatowe, mimo że ich praca ma wszelkie cechy takiego zatrudnienia: pracują w siedzibie pracodawcy, korzystają z jego wyposażenia i pracują 8 lub więcej godzin dziennie. Ponieważ dziennikarze obawiają się utraty pracy, nie podejmują działań przeciwko pracodawcom, a ci wykorzystują swoje stanowisko. Służby inspekcji pracy mogłyby temu zapobiec, ale praktyka pokazuje, że takie kontrole nie są wystarczająco skuteczne. Charakterystyczne jest także to, iż w odpowiedziach ankietowanych pojawia się określenie, iż *Słowenia to ostatnie socjalistyczne państwo w Europie* oraz że *przekaz do wewnątrz jest zupełnie inny niż na zewnątrz*.

W ocenie niektórych rozmówców media są antykatolickie i antychrześcijańskie, co może wynikać z tego, iż socjalistyczna Jugosławia była generalnie państwem ateistycznym i że do dnia dzisiejszego nie zostały przezwyciężone podziały w społeczeństwie z okresu komunistycznego.

Źródło: red. Monika Pietraszkiewicz, *Raport z wizyty studyjnej w Lublanie, Słowenia 9–10 grudnia 2018 r.*

Rumunia

Generalnie w rumuńskich mediach prezentowane są różnorodne opinie, lecz skutki niedofinansowania mediów o profilu konserwatywnym są coraz bardziej widoczne. Media te stają się niszowe, ponieważ nie dostają reklam i nie mają środków na rozwój, a nawet na utrzymanie dotychczasowej pozycji. W konsekwencji marginalizacji mediów prezentujących inny pogląd niż media mainstreamu trudno mówić o realnej debacie publicznej. Wprawdzie wymagający i dociekliwy odbiorca ma wciąż możliwość dotarcia do rożnych opinii w mediach rumuńskich, ale z pluralizmem mediów w Rumunii nie jest dziś dobrze i trend jest raczej negatywny. To podstawowy wniosek, jaki wypływa z rozmów z rumuńskimi dziennikarzami.

Jak nas poinformowano, rutynowym postępowaniem władz wobec krytycznie bądź nieprzychylnie nastawionych do nich mediów jest kontrola skarbowa. Wpływy polityczne i ekonomiczne w mediach są bardzo widoczne. W opinii naszych rozmówców, media prywatne służą przede wszystkim interesom oligarchów, a media publiczne interesom rządu. Ponieważ rynek reklamowy jest relatywnie mały, media uzależnione są od finansowania „z kontrowersyjnych źródeł", a to ma istotny wpływ na linię redakcyjną. Media są też głęboko spolaryzowane, przy czym linią podziału jest korupcja, a nie ideologia. Kapitał zagraniczny (np. Ringier Axel Springer) wycofał się z rynku rumuńskich mediów, a wpływową prasę przejęli rumuńscy (skorumpowani?) oligarchowie. Media rumuńskie przestały być źródłem informacji. Nie dość, że publikują niesprawdzone informacje lub prezentują tematy w sposób jednostronny, to posuwają się nawet do produkcji fałszywych informacji (*fake news*). W 2018 roku sytuacja była tak zła, że Radio Wolna Europa wznowiło swój serwis w języku rumuńskim, aby przeciwdziałać rozprzestrzenianiu dezinformacji i zapewnić społeczeństwu dostęp do niezależnej informacji. Prasa jest w upadku. Dzienniki jeszcze jakoś się trzymają, ale

tygodniki opinii właściwie nie istnieją. W prasie nie ma pogłębionych analiz, gazety głównie powielają depesze zachodnich agencji informacyjnych, takich jak DPA czy Reuters. Postępuje też tabloidyzacja gazet.

Spośród wszystkich mediów największe znaczenie ma telewizja, która wciąż nie traci na rzecz internetu. W rumuńskim domu telewizor to główny element wyposażenia wnętrza. W 2017 roku zniesiono opłatę abonamentową za media publiczne. Finansowana z budżetu państwa telewizja publiczna jest wyraźnie prorządowa. Telewizja publiczna ma 7 kanałów i nadaje 18 godzin na dobę. Znaczna część tego czasu to własna produkcja. Telewizje komercyjne również nie są niezależne, gdyż realizują interesy oligarchów, którzy są ich właścicielami (każdy oligarcha ma swoją telewizję). Największa manipulacja ma miejsce właśnie ze strony stacji komercyjnych, które manipulują odbiorcą jeszcze skuteczniej niż telewizja publiczna, bo widz zakłada, że telewizja prywatna jest bardziej niezależna. Wśród kanałów o największej oglądalności są i takie, których właściciel został skazany za korupcję (Antena 1 i Antena 3) lub uciekł z Rumunii, bo ciążą na nim zarzuty korupcyjne (Realitatea TV). W związku z tym, że telewizja jest najważniejszym medium, kanałów telewizyjnych jest bardzo dużo. Są też stacje religijne, np. Trinitas TV (prawosławna) czy Speranta TV (protestancka).

Spośród stacji radiowych największe znaczenie i słuchalność ma publiczne Radio Romania. Niezależne redakcje to przede wszystkim internet, np. Nasul TV, Hotnews.ro czy ILD. Ze stacji telewizyjnych za niezależną uważa się stację Pro TV. Niedawno powstał rumuński „Newsweek", prowadzony przez spółdzielnię dziennikarzy, ale walczy o przetrwanie.

By zrozumieć dzisiejszą sytuację mediów w Rumunii, warto sięgnąć do historii. W czasach reżimu komunistycznego jedynym źródłem wiarygodnych informacji o tym, co się działo w Rumunii i na świecie, było Radio Wolna Europa. W grudniu 1989 roku Rumunia przeżyła eksplozję wydawniczą gazet i czasopism o rozmaitych profilach. Wiele osób postanowiło zostać dziennikarzami. Bez względu na ich wcześniejsze doświadczenie zawodowe, wszyscy ci nowi dziennikarze byli antykomunistami i mieli wspólne odniesienie: Radio Wolna Europa. W tamtych czasach uczciwe dziennikarstwo nie było łatwe, ponieważ nowe władze, na czele z Iliescu (prorosyjski komunista, który zastąpił Ceaușescu przez sprzeniewierzenie Rewolucji), uważały wolną prasę za zagrożenie dla ich pozycji. Trudności, z którymi musieli się zmierzyć dziennikarze w latach 90., nie ograniczały się więc tylko do braku papieru, dostępu do dużych drukarek czy przeszkód w dystrybucji gazet w kraju.

W czerwcu 1990 r. Iliescu zarządził brutalną pacyfikację długotrwałego antykomunistycznego protestu, który zajął plac Uniwersytecki w centrum Bukaresztu (rodzaj Majdanu *avant la lettre*). Podczas tej niezwykle brutalnej represji, zorganizowanej przez rząd i skutkującej śmiertelnymi ofiarami i dużą liczbą rannych, szczególnie zostali wzięci na celownik niezależni dziennikarze. Zaatakowano biura najważniejszych gazet opozycyjnych. Niektóre zostały całkowicie zniszczone („Dreptatea"). Potem przez wiele lat niewygodni dziennikarze pozostawali pod nadzorem tajnych służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – słynnego UM 0215, swego rodzaju odpowiednika Wojskowych Służb Informacyjnych w Polsce.

Postkomunistyczna oligarchia zdobyła całkowitą dominację nad mediami audiowizualnymi, ale w 1995 r. nastąpił ważny przełom: uruchomiono kanał telewizyjny

ProTV, należący do amerykańskiego funduszu inwestycyjnego. ProTV to bardzo popularny kanał komercyjny, dobrej jakości, z uczciwymi standardami dziennikarskimi. Doprowadziło to do przełamania monopolu postkomunistów w telewizji i wniosło istotny wkład w przegranie przez nich wyborów w roku 1996. *Na początku lat 90. postkomunistyczne media osiągnęły ekstremalny poziom wulgarności i zakłamania* – pisze w swoim artykule red. Anca Maria Cernea (załącznik nr 10). *W porównaniu z przewidywalnością propagandy z czasów Ceauşescu (której sprzeczne z rzeczywistością klisze wydawały się raczej dążyć do zastraszenia niż do przekonywania), postkomunistyczne media miały znacznie bardziej histeryczne i agresywne akcenty. Rezygnując z „drewnianego" języka starego stylu, odniosły one większy sukces w manipulowaniu opiniami; udało się im podzielić nasze społeczeństwo, nawet nasze* rodziny – pisze dziennikarka.

W latach 90. celami najbardziej agresywnych kampanii nienawiści byli przywódcy Narodowej Partii Chłopskiej (NPP), najważniejszej partii antykomunistycznej, Doina Cornea, najbardziej znana oponentka reżimu Ceauşescu, oraz Król Michał I. Z czasem cele ataków uległy zmianie – NPP po tym, jak stała się główną siłą polityczną w koalicji rządowej (1996–2000), praktycznie zniknęła, a Królewski Dom Rumunii pogodził się z postkomunistycznym establishmentem. Media znajdują się pod kontrolą oligarchów-postkomunistów, nadal jednak odgrywają trującą rolę w naszym społeczeństwie. W ciągu ostatniej dekady najbardziej znaczącym przedstawicielem tego typu dziennikarstwa jest imperium medialne należące do postkomunistycznego oligarchy Dana Voiculescu. Składa się on głównie z dwóch ważniejszych kanałów telewizyjnych, Antena 1 i Antena 3. Anteny przyciągają widzów dzięki świetnym filmom, operom mydlanym, meczom piłki nożnej, pokazom gwiazd. Wygląd ich jest całkowicie zachodni, z tą różnicą, że prowadzą kampanie oszczerstw i zastraszania w stylu rosyjskim, przeciwko każdemu, kogo postrzegają jako zagrożenie dla interesów postkomunistycznego establishmentu. Najbardziej uderzającym tego przykładem było systematyczne zniesławienie prezydenta Băsescu podczas jego dwóch kadencji, w latach 2004–2014. Anteny – stacje telewizyjne Voiculescu miały wiele powodów, by go nienawidzić. Pierwszym było oficjalne potępienie przez Prezydenta Băsescu reżimu komunistycznego jako nielegalnego i przestępczego oraz fakt, że Băsescu zmusił tajne służby do rzeczywistego otwarcia dostępu do archiwów Securitate. Tak wyszło na jaw, że Voiculescu był informatorem Securitate. Z drugiej strony Băsescu i minister sprawiedliwości Monica Macovei zainicjowali reformę wymiaru sprawiedliwości. W rezultacie niektóre bardzo duże postkomunistyczne słonie można było sądzić i skazać na więzienie za korupcję. Jeszcze kilka lat przedtem nikt nie wyobrażał sobie, że były premier z PSD (postkomunistyczny) Adrian Năstase, a później sam Voiculescu trafiliby na kilka lat do więzienia. A tak się naprawdę stało. I oczywiście wywołało to skrajną furię układu postkomunistycznego, najgłośniej wyrażoną przez stacje telewizyjne, których zjadliwość osiągała czasami poziom przypominający rok 1990, z podobnymi konsekwencjami co do podziału i polaryzacji społeczeństwa.

W ocenie dziennikarzy, z którymi rozmawialiśmy w czasie wizyty w Bukareszcie, rumuńskie media nie prezentują rzeczywistych problemów społecznych, a w kraju nie ma znaczącej konserwatywnej siły politycznej. Gdyby jednak istniała, prawdopodobnie mogłaby liczyć na wyborców. Według badań, ogromna większość Rumunów twierdzi, że wierzy w Boga i że uważa rodzinę za bardzo ważną wartość. Najbardziej szanowane instytucje to armia, Kościół i DNA (rumuński odpowiednik Centralnego Biura Antykorupcyjnego).

Co do orientacji geopolitycznej, ogromna większość woli Zachód (NATO, UE), a tylko 5 procent Rosję. Znaczna większość Rumunów postrzega USA jako najlepszego sojusznika, a Rosję jako wroga. Jednak żadne tradycyjne media i żadne partie nie reprezentują w pełni tych poglądów – potwierdza w swoim artykule red. Anca Maria Cernea, co w rozmowach studyjnych z przedstawicielami SDP było także sygnalizowane przez jej kolegów z Rumunii. Media wspierające PSD pokazują postkomunistycznych przywódców (prawie wobec wszystkich toczą się sprawy sądowe lub są oni ścigani za korupcję) idących do cerkwi, całujących ikony, noszących tradycyjne rumuńskie stroje i machających czerwono-żółto-niebieskimi flagami narodowymi. Jednak udawany konserwatyzm mediów PSD jest przez społeczeństwo coraz bardziej postrzegany jako niewiarygodny. Media anty-PSD pokazują liderów opozycji machających flagami europejskimi, proponując ustawodawstwo antydyskryminacyjne i większą integrację europejską. Jeśli wyborcy nie wykazują entuzjazmu do tych propozycji, opozycyjne media narzekają na naród, że jest głupi, zacofany, itd. Nic dziwnego iż takim „postępowym" mediom nie udaje się nawiązać kontaktu ze społeczeństwem.

Oprócz miejscowych oligarchów, praktycznie nie ma innych źródeł finansowania projektów medialnych niż George Soros i niemieckie fundacje. Pochodzenie kapitału nie jest głównym powodem poprawności politycznej nawet prozachodnich dziennikarzy w Rumunii. Ta poprawność wynika z faktu, że niczego innego nie znają. Większość błyskotliwych, bohaterskich dziennikarzy lat 90. odeszła z zawodu. Teraz absolwenci dziennikarstwa są mniej przygotowani, aby zdać sobie sprawę z tego, że istota cywilizacji zachodniej nie polega na legalizacji homozwiązków – pisze Anca Maria Cernea.

Obserwacje przeprowadzone w ramach wizyty studyjnej w Bukareszcie są podobne. Dziennikarze w Rumunii są słabo opłacani, ponadto często nie są zatrudniani na etacie, choć to powszechnie występująca w Rumunii forma zatrudnienia (etat uważany jest w Rumunii za ważny przywilej pracowniczy, żadna siła polityczna nie próbowała go naruszyć, bo grozi to wyjściem ludzi na ulicę). Co więcej, inne zawody mają jakieś dodatkowe profity, dziennikarze – żadnych. Dziennikarze nie tylko nie mają przywilejów, ale nie mają też ochrony. Pracodawcy wykorzystują tę sytuację i zalegają z wypłatą wynagrodzeń dla dziennikarzy, czasem nawet latami (dziennikarka obecna na spotkaniu w Rumunii poinformowała nas, że czeka na wypłatę zaległego wynagrodzenia od 2014 roku).

W Rumunii nie ma poważanych organizacji dziennikarskich, które zabierałyby głos w istotnych sprawach dotyczących mediów i dziennikarzy. Jedyną rumuńską organizacją, która należy do Europejskiej Federacji Dziennikarskiej, jest MediaSind. Nie jest to organizacja dziennikarska, lecz związek zawodowy środowisk twórczych, pisarzy, muzyków, dziennikarzy itp. Dwie stricte dziennikarskie organizacje to Stowarzyszenie Dziennikarzy Rumuńskich i Związek Dziennikarzy Rumuńskich. Pierwsza z nich uważana jest za siedlisko postkomuny, druga – koniunkturalistów. Zła sytuacja to dola większości dziennikarzy. Są też oczywiście dziennikarze „ulubieni", faworyzowani przez władzę lub oligarchów. Z drugiej strony, w ostatnich latach najsilniejsze prozachodnie media, takie jak România Liberă, Cotidianul, Evenimentul Zilei, zostały zakupione przez oligarchów zainteresowanych zablokowaniem głosów antykorupcyjnych. Z niezależnych, proreformatorskich mediów, którymi były od lat 90., teraz stały się instrumentami zastraszania prokuratorów i sędziów, w stylu Anteny Dana Voiculescu.

Społeczeństwo rumuńskie jest bardzo uzależnione od telewizji. Bardzo dużo inwestuje się więc w telewizję, a w Rumunii tylko oligarchów na to stać, więc większość kanałów telewizyjnych znajduje się w ich rękach. Jedynym znaczącym wyjątkiem jest ProTV. Dodatkowo rumuńscy politycy nieustannie zmieniają prawo, próbując ograniczyć wolność słowa i wolność mediów. Przepisy są coraz bardziej niejasne i dotyczą głównie mediów publicznych. Prawa mediów zagwarantowane w tych ustawach i tak nie są przestrzegane. Zdaniem dziennikarzy rumuńskich, nikt i nic nie zabezpiecza praw mediów.

Zagrożenie, z jakim stykają się dziennikarze, jest przeważnie natury ekonomicznej, przy czym wśród dziennikarzy narasta poczucie, że to się może z czasem przerodzić w coś gorszego. Mówią, że „jeszcze" nie ma zagrożenia fizycznego. Sporadyczne przypadki użycia przemocy fizycznej wobec dziennikarzy miały miejsce podczas antyrządowych demonstracji 10 sierpnia 2018 roku: red. Robert Mihailescu z Hotnews.ro został pobity przez policję, a Adrian Sturdza z Epoch Times Romania był popychany przez żandarmerię. Telewizja publiczna TVR uważana jest za narzędzie propagandy, podobnie jak telewizje należące do oligarchów. Wielu dziennikarzy telewizji publicznej zostało zwolnionych albo przesuniętych do innych działów, np. dziennikarka Anca Lăzărescu została przeniesiona ze stanowiska szefa newsów do produkcji dokumentów.

Publiczne radio i telewizja zostały przekształcone w podmioty państwowe. 13 z 14 członków rady dyrektorów i zarządu jest powoływanych przez polityków. Tylko 1 członek rady dyrektorów reprezentuje dziennikarzy (Monica Ghiurco). Dziennikarze telewizji publicznej są w sporze z kierownictwem z powodu podejmowanych przez zarząd decyzji. Twierdzą, że ich walka o telewizję publiczną to walka o europejskość Rumunii. Występowali o odwołanie prezes TVR Doiny Gradei, której zarzucają brak transparentności w finansach i nadużywanie władzy, obrażanie pracowników i grożenie im.

Źródło: Dorota Zielińska, *Raport z wizyty studyjnej w Bukareszcie*, Rumunia, 2018 r.; artykuł Anca Maria Cernea, *Odebrać głos prawdzie*

Węgry

Dynamika procesów politycznych na Węgrzech oraz kolejne (2010, 2014, 2018 r.) sukcesy wyborcze kierowanej przez premiera Viktora Orbána partii Fidesz przyniosły wprowadzane w różnym tempie, ale rewolucyjne zmiany na rynku prasowym. Sam premier Viktor Orbán sugerował, że chce, aby węgierski udział w sektorze mediów przekroczył 50%. Warto przy tym pamiętać, że podczas lat opozycji Fidesz miał „po swojej stronie" (reprezentacja mediów opozycyjnych) w zasadzie jedynie dziennik „Magyar Nemzet" i stację telewizyjną Hír TV, kontrolowane wówczas przez Lajosa Simicskę (patrz dalej). Co ciekawe, zgodnie ze wskaźnikiem wolności prasy Freedom House, węgierskie media zostały w 2017 roku umiejscowione na 87 miejscu na świecie. W 2010 roku, kiedy Orbán przejmował władzę, znajdowały się na miejscu 40. Pokazuje to pewną stronniczość tego zestawienia. Nawet dziennikarze mediów związanych z władzą wskazują w rozmowach prywatnych, że Viktor Orbán traktuje media, obok np. sektora energetycznego, jako „strategiczny segment". Widać to więc w kolejnych podejmowanych przez władze działaniach.

W zasadzie od 2010 roku Fidesz wprowadza na Węgrzech poważne zmiany ustawodawstwa medialnego. Pierwszym krokiem było przyjęcie ustawy medialnej, która weszła w życie 1 stycznia 2011 r. Na jej mocy Narodowy Urząd ds. Mediów i Komunikacji (NMHH) pełni rolę nadzorczą. Przyznaje on m.in. częstotliwości nadawcom. W ramach urzędu działa Rada ds. Mediów, w której skład wchodzą zatwierdzeni przez rząd członkowie. Kadencja rady jest bardzo długa, trwa aż 9 lat. Po zmianach, szefa NMHH powołuje prezydent na wniosek premiera i po – przynajmniej teoretycznych – konsultacjach z organizacjami medialnymi.

Ustawa od samego początku była przedmiotem kontrowersji. Pod naciskami m.in. Komisji Europejskiej wyłączono spod niej np. blogi internetowe. Zwolniono także dziennikarzy z obowiązku ujawniania źródła informacji. Zmiany wprowadzane przez Fidesz pociągnęły za sobą zwolnienia w mediach publicznych, gdzie „wymieniono" kilkaset osób. Stworzono także instytucję (Fundusz ds. Misji i Majątku Mediów MTVA) zarządzającą majątkiem mediów publicznych – radia, telewizji oraz agencji informacyjnej MTI. Ostatnią i jedną z kluczowych zmian w ostatnim czasie jest powołanie sierpniu ub. roku. Środkowoeuropejskiej Fundacji Prasy i Mediów, która rozpoczęła działanie w listopadzie 2018 r. Ten konglomerat docelowo ma zrzeszać około 500 redakcji. Utworzenie Fundacji, która budzi wątpliwości pod względem nieuczciwej konkurencji i ponadstandardowej koncentracji, było możliwe, ponieważ Viktor Orbán uznał je za działanie o „narodowym znaczeniu strategicznym i w interesie publicznym". Jak podaje Ośrodek Studiów Wschodnich: „Pod kontrolą Fundacji znajdzie się blisko 500 redakcji, w tym m.in. dwie telewizje informacyjne, popularny portal internetowy, drugi pod względem poczytności tabloid, jedyny darmowy dziennik ogólnokrajowy i sieć dzienników regionalnych". W cytowanej przez OSW deklaracji Fundacji czytamy, że jej celem jest „umacnianie systemu wartości i węgierskiej świadomości narodowej" oraz zapewnienie mediom „w Basenie Karpackim i poza nim" warunków do wychowywania „w duchu wartości narodowych". Wydaje się jednak, że docelowym skutkiem będzie przejęcie przez władze kontroli nad mediami, co pozwoli uniknąć np. sytuacji, jaka miała miejsce w 2015 r., kiedy to Lajos Simicka, jeden ze skonfliktowanych z Viktorem Orbánem oligarchów (wcześniej jego bliski współpracownik i przyjaciel jeszcze od lat 90.) rozpoczął na łamach podległych sobie mediów kampanię antyrządową (patrz niżej). Przykładem problemów, z jakimi borykają się niezwiązani z władzą dziennikarze, może być brak dostępu do informacji publicznej. 17 stycznia 2018 r. zajmujący się problematyką Węgier dr Dominik Héjj opublikował w serwisie Twitter: *Dwa portale internetowe na Węgrzech wysłały do Węgierskiej Poczty oraz Węgierskiego PKS pytania, czy mają one zamiar stosować tzw. ustawę niewolniczą (oprotestowywane przepisy dot. rozliczania godzin nadliczbowych). Obydwa odpowiedziały: nasze przedsiębiorstwa nie będą brały udział w kampanii Sorosa do PE*. Na brak dostępu do informacji publicznej wskazują także dziennikarze innych mediów. Jak wskazano, koncentracja większości mediów wokół rządzącej większością konstytucyjną koalicji FIDESZ–KNDP sprawia, że media opozycyjne wobec władzy borykają się z trudnościami finansowymi oraz nieproporcjonalnym rozkładem przekazu medialnego.

Wg analiz na rok 2018 r. w Środkowoeuropejskiej Fundacji Prasy i Mediów znalazło się 379 gazet i czasopism, 96 serwisów informacyjnych, 20 kanałów telewizyjnych, 11 stacji radiowych i 3 firmy bilbordowe. Dla porównania w 2015 r. z tych 500 tytułów tylko 31 było związanych z rządem, a 21 nie istniało.

Rynek reklam jest zdominowany przez dwóch „graczy". Z jednej strony jest to rząd, który jest największym reklamodawcą w kraju (na kampanie w 2017 roku miał przeznaczyć równowartość ponad 800 mln złotych), a z drugiej wspomniana Fundacja, zrzeszająca media prorządowe. Co więcej, w ostatnich latach doszło do spektakularnych przejęć na rynku medialnym oraz likwidacji niektórych gazet i stacji radiowych. I tak w październiku 2016 r. zamknięto opozycyjny dziennik o ogólnowęgierskim zasięgu – lewicowy „Népszabadság". Oficjalnie przestał się on ukazywać ze względu na problemy finansowe, jednak nieoficjalnie mówi się o naciskach politycznych – całość wydającej dziennik spółki Mediaworks trafiła w ręce powiązanego z partią Fidesz oligarchy Lőrinca Mészárosa, prywatnie kolegi Viktora Orbána z jego rodzinnej miejscowości, a obecnie jednego z najbogatszych ludzi na Węgrzech. Ten ostatni miał deklarować ponowne wydawanie gazety, jednak do tego nie doszło. Innym przykładem może być historia dziennika „Magyar Nemzet" którego historia sięgała jeszcze 1938 r. W 2015 roku w wyniku konfliktu właściciela gazety (wspomnianego biznesmena Lajosa Simicski) z premierem Viktorem Orbánem, MN rozpoczął krytykę władz. Wówczas z redakcji odeszła grupa dziennikarzy, którzy stworzyli prorządowy „Magyar Idők". Zdecydowane zwycięstwo Fideszu w ubiegłorocznych wyborach sprawiło, że Lajos Simicska podjął decyzję o wycofaniu się z mediów (w kampanii wyborczej dziennik MN publikował m.in. artykuły poświęcone korupcji w partii Orbána). Ostatecznie po wyborach zamknięto należące do Simicski: „Magyar Nemzet", tygodnik „Heti Válasz" i rozgłośnię Lánchíd Rádió. Należąca do oligarchy telewizja Hír TV trafiła w inne ręce i jest teraz we wspomnianym konglomeracie, prezentując prorządowy przekaz. To jednak nie koniec. W lutym 2019 r. „Magyar Idők" zaczął znów ukazywać się jako… „Magyar Nemzet", przejmując nazwę i szatę graficzną zamkniętego dziennika. Problemy spotykały także inne media, w tym np. stacje radiowe, którym odbierano koncesje, a ich częstotliwości przyznawano mediom prorządowym. I tak stacja Music FM „ustąpiła miejsca" chrześcijańskiej rozgłośni Manna, a wcześniej, w wyniku nieprzedłużenia koncesji, zamilkła stacja Sláger FM.

W grudniu 2016 roku właściciela zmienił popularny tygodnik „Figyelő", który trafił do spółki K4A Lapkiadó, będącej własnością Márii Schmidt, węgierskiej historyk i milionerki, dyrektor słynnego Muzeum Domu Terroru (Terror Háza). Prywatnie intelektualistka jest bliską przyjaciółką Viktora Orbána. Od tamtego czasu tygodnik przyjął wyraźnie prorządowy kurs, czego dowodem było opublikowanie w kwietniu 2018 roku listę 200 osób, które uznano za rzekomych „współpracowników i agentów miliardera Georga Sorosa działających w celu obalenia rządu w Budapeszcie". Warto dodać, że grupa dziennikarzy z tygodnika „Heti Válasz" uruchomiła pod koniec ub. roku internetowy serwis Válasz Online, gdzie publikuje m.in. krytyczne wobec władz materiały.

O skali problemu w mediach świadczy fakt, że w początku lutego István Varga, dotychczasowy przewodniczący Środkowoeuropejskiej Fundacji Prasy i Mediów, podał się do dymisji. Stało się to po ukazaniu się wywiadu, w którym zasugerował, że jakość prorządowego dziennikarstwa urąga standardom, a w tytułach zrzeszonych w Fundacji brak profesjonalnych dziennikarzy. *Nie chcę słuchać stacji informacyjnych mówiących o tym, że wszystko jest idealne, że rząd podejmuje bezbłędne decyzje. To nie jest propagandą, ale nie jest prasą. Jest czymś zupełnie innym, a to powinno się zmienić* – powiedział w rozmowie z niezależnymi od Fundacji mediami. Co więcej, sugerował, że lekturę wiadomości rozpoczyna od mediów „niezrzeszonych". W dzień opublikowania wywiadu zrezygnował z pełnienia

funkcji. Warto dodać, że niezależne węgierskie dziennikarstwo śledcze korzysta z grantów wspieranych przez Komisję Europejską w ramach funduszu #IJ4EU – Investigative Journalism for the EU, które płyną z Europejskiego Centrum Prasy i Wolności Mediów (ECPMF) i Międzynarodowego Instytutu Prasowego (IPI). Są one publikowane m.in. na takich portalach, jak Direkt36.hu czy 444.hu. W tym kontekście należy odnotować fakt cofnięcia przez prezydenta USA Donalda Trumpa 700 tys. dolarów funduszu na wsparcie mediów niezależnych. Pieniądze te zostały przyznane jeszcze za kadencji prezydenta Baracka Obamy.

Koncentracja mediów wokół rządu oraz wprowadzone regulacje rynku reklam nie sprzyjają zachowaniu pluralizmu, wolności słowa oraz swobodzie przepływu informacji. Miękki nacisk oraz dominacja prorządowego przekazu jest widoczna gołym okiem. Podczas spotkania z przedstawicielami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich nawet dziennikarze mediów przychylnych rządowi wskazywali na konieczność budowy „frontu informacyjnego", tłumacząc to powszechną wojną informacyjną i istnieniem tzw. baniek informacyjnych, w których poruszają się obiorcy wiadomości. Ta „węgierska bańka" ma być przeciwwagą do rzeczywiście dominującego przez lata na Węgrzech liberalnego punktu widzenia.

Źródło: Wojciech Mucha*, Raport z wizyty studyjnej w Budapeszcie, Węgry, 2018 r.*

PODSUMOWANIE

Podsumowując przedstawione powyżej dane, oceny i analizy na temat wolności mediów w krajach Inicjatywy Trójmorza, pragnę przedstawić kilka swoich refleksji i uwag. W żadnym razie nie mają one obiektywnego charakteru naukowego, ponieważ w tak krótkim czasie zebrany przez związanych ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich i Fundacją Solidarności Dziennikarskiej zespół Autorów nie był w stanie opracować tego tak obszernego zagadnienia w sposób całościowy i potwierdzony kwerendą np. w archiwach czy innych dostępnych materiałach źródłowych. Wartość zaprezentowanego materiału jest jednak niepodważalna. Po raz pierwszy bowiem udało się zebrać w formie opracowania o charakterze materiału źródłowego ulotne i niedostrzegane często opinie i doświadczenia dziennikarzy reprezentujących nie tylko tzw. media mainstreamowe, czyli te o największym kręgu odbiorców (najwyższa sprzedaż w sektorze prasy drukowanej, najwyższa słuchalność w radiu, największa oglądalność wśród nadawców telewizyjnych, czy najwyższa tzw. klikalność w internecie) w danym kraju. Państwa Inicjatywy Trójmorza (poza Austrią) mają za sobą doświadczenie ustroju komunistycznego, co w znaczący sposób determinuje do dziś wszystkie etapy przekazywania każdego komunikatu „od nadawcy do odbiorcy": które z wydarzeń dnia codziennego trafią do mediów, jaki to będzie przekaz, który z bohaterów tego przekazu będzie pozytywny, a który negatywny i jakie emocje całe zdarzenie powinno wywołać wśród odbiorców.

Te luźne dziennikarskie wypowiedzi i opinie zebrane w niniejszym opracowaniu mają w mojej ocenie ogromne znaczenie. Pokazują bowiem świat osób wykluczanych z debaty publicznej w sposób wręcz systemowy. Nie można bowiem uznać za przypadkowe tego, iż powtarzają się w rozmowach i w wypowiedziach dziennikarzy te same tematy, te same nierozwiązywalne na poziomie krajowym problemy. Nie powinniśmy tych opinii lekceważyć, bo wiele wskazuje na to, że właśnie ci pomijani w głównych mediach dziennikarze są blisko obywateli swoich państw, znają ich problemy i tylko… nie mają gdzie ich prezentować. Mimo mnogości mediów, setek tytułów prasowych, portali internetowych i fortun ich właścicieli. Opinie: *nie mamy mediów, które mówią głosem naszego narodu* (Chorwacja); *nasze media są prozachodnie, czyli identyfikują się z wartościami LGBT i robią kopiuj-wklej z maszynerii liberalnej Zachodu* (Rumunia) czy: *znów mamy nowomowę, która jest narzędziem władzy, słowa 'homofobia',' islamofobia', 'mowa nienawiści' to jej przykłady* (Słowenia); *w mediach nie można mówić o chrześcijańskich korzeniach Europy* (Chorwacja) – powinny być jak alarm, sygnalizując, iż daleko jeszcze do wolności mediów, wolności słowa w krajach, gdzie można sformułować i usłyszeć takie zdania. W sytuacji, w której los, a przede wszystkim zatrudnienie wypowiadającego ten osąd dziennikarza jest niepewny, trudno przedstawić tzw. twarde dowody na poparcie tych opinii, ale za ich wiarygodność w naszym opracowaniu odpowiadają doświadczeni dziennikarze z Polski, którzy mają bogaty i udokumentowany dorobek zawodowy. Warto ich relacje potraktować bardzo poważnie.

Podsumowując raporty na temat wolności słowa przedstawione w niniejszym opracowaniu, pragnę zwrócić uwagę na kilka problemów dotyczących większości lub wszystkich krajów Inicjatywy Trójmorza, które wymagałyby pogłębionych interdyscyplinarnych badań empirycznych w przyszłości. Konieczne byłyby także opracowania

historyczne, ponieważ tylko analiza faktów z przeszłości mogłaby dać nam prawdziwy obraz obecnych mediów. Wnioski płynące z niniejszego opracowania są następujące:

- We wszystkich krajach Inicjatywy Trójmorza transformacja środków masowego komunikowania przebiegła inaczej i doprowadziła do powstania odmiennych systemów prasowych, mimo pozorów ich podobieństwa. Stowarzyszenia dziennikarskie, redakcje, medialne instytucje nie mają swoich odpowiedników w poszczególnych krajach, a nawet pozornie podobne organizacje mogą różnić się genezą i wartościami, które reprezentują. Powszechna jest niewiedza, kto *de facto* reprezentuje czyje interesy.
- Brak aktualnych, wiarygodnych analiz ekonomicznych dotyczących szeroko rozumianego świata mediów. Nawet doświadczeni, od lat związani z profesjonalnymi mediami dziennikarze nie wiedzą, kto i w jaki sposób finansuje ich miejsca pracy i zarobkowania. Niewielka jest wiedza o mechanizmach powstawania nawet najbardziej znanych mediów w poszczególnych krajach Inicjatywy Trójmorza i przyczyn upadku innych. Nie ma powszechnej wiedzy, gdzie takie informacje można znaleźć. Praktycznie nikt nie zna właścicieli mediów. Nawet ci dziennikarze, którzy potrafią wskazać (rzadko) kraj, z którego wg nich pochodzą właściciele mediów, w których pracują, rzadko potrafią wskazać nazwy konkretnych firm, korporacji, spółek czy nazwisko rodziny właścicieli.
- Ciągle jeszcze występuje bariera językowa. Mimo składanych powszechnie deklaracji o znajomości języka angielskiego, w praktyce sprowadza się ona do poziomu komunikatywności. W każdym przypadku, gdy była możliwość korzystania w rozmowach z pomocy tłumacza z języka miejscowego, zmieniała się w sposób lawinowy liczba przekazywanych przez dziennikarzy informacji. Mają oni ogromną wiedzę o współczesności swoich krajów, o współczesnych mediach i dzielą się nią mimo realnego dla wielu ryzyka utraty pracy lub dochodów w sytuacji, gdy dadzą się poznać jako reprezentanci „niewłaściwych" czy „politycznie niepoprawnych" poglądów.
- Wskazane byłoby opracowanie metodologii dla tworzenia własnego dla krajów Inicjatywy Trójmorza raportu na temat realizacji zasady wolności słowa. Raportu tworzonego wg jednolitych kryteriów dla wszystkich krajów, np. na wzór Raportu Reporterów bez Granic, ale z własnymi, niezależnymi od istniejących organizacji dziennikarskich metodami analizy i przede wszystkim niezależnymi źródłami informacji. Powstające dotychczasowe raporty Freedom House i „Reporterów bez Granic" są podporządkowane tezom ideologicznym. Potwierdzają to dziennikarze z wielu krajów (nie wszyscy).

Pragnę także zaznaczyć, że nie oznacza to odrzucenia raportu „Reporterów bez Granic" ani opinii, iż organizacja ta świadomie wypacza obraz wolności mediów, oceniając poziom wolności słowa w krajach naszego regionu, ale wiele wskazuje na to, iż w okresie ostatnich 30 lat wytworzyła ona stałe mechanizmy pozyskiwania informacji z danego kraju i nie uwzględnia alternatywnych do mainstreamowych źródeł informacji. Protesty przeciwko nieuzasadnionemu obniżaniu miejsc w rankingach wolności słowa (płynące np. z Polski czy Węgier) są zupełnie nieskuteczne, widoczna jest więc potrzeba stworzenia alternatywnego narzędzia do opisu sytuacji w mediach.

- W żadnym kraju nie występują problemy techniczne z dostępem do infrastruktury. W tej dziedzinie dotyczącej świata mediów z pewnością udało się krajom postkomunistycznym, jakim są kraje Inicjatywy Trójmorza, dogonić Zachód, co tak głośno i powszechnie

postulowano w latach 90. i późniejszych. Nie ma generalnie żadnych problemów z dostępem do gazet papierowych, szerokopasmowego internetu, naziemnej telewizji cyfrowej. Warto jednak przypomnieć, że media to nie tylko nowoczesna technika, ale także, a raczej przede wszystkim, treść przekazu. Warto ponownie zacząć walczyć o jego jakość i prawdziwość.

BIBLIOGRAFIA

Ankiety zebrane w ramach projektu „Debata Dziennikarzy II".
Raporty napisane w ramach projektu „Debata Dziennikarzy II":

- Iwona Sznajderska*, Raport z wizyty studyjnej w Sofii, Bułgaria, 13–15 grudnia 2018 r.*
- Grzegorz Górny, współpraca Goran Andrijanić, *Raport z wizyty studyjnej w Zagrzebiu, Chorwacja, 10–11. grudnia 2018 r.*
- Wojciech Pokora, *Raport z wizyty studyjnej w Pradze, Czechy, 28–29 listopada 2018 r.*
- Wiktor Świetlik, *Raport z wizyty studyjnej w Tallinie, Estonia, 6 grudnia 2018 r.*
- Piotr Hlebowicz, współpraca Jadwiga Chmielowska, *Raport z wizyty studyjnej w Wilnie, Litwa, 2018 r.*
- Wiktor Świetlik, *Raport z wizyty studyjnej w Rydze, Łotwa, 5 grudnia 2018 r.*
- Jolanta Hajdasz, *Opracowanie na podstawie materiałów i publikacji CMWP SDP, 2018 – 2019 r.*, szerzej: cmwp.sdp.pl.
- Andrzej Klimczak, *Raport z wizyty studyjnej w Bratysławie, marzec 2019 r.*
- Monika Pietraszkiewicz*, Raport z wizyty studyjnej w Lublanie, Słowenia, 9–10 grudnia 2018 r.*
- Dorota Zielińska, *Raport z wizyty studyjnej w Bukareszcie, Rumunia, 2018 r.*
- Wojciech Mucha*, Raport z wizyty studyjnej w Budapeszcie, Węgry, 2018 r.*

Materiały uzupełniające

http://epochtimes-romania.com/news/fantoma-alba-a-noptii-cutitelor-lungi-si-o-ia-cineva-l-a-filmat-cum-agresa-jurnalistul-de-la-hotnews-si-ordona-jandarmilor-sa-l-retina---277807.

http://epochtimes-romania.com/news/protestatar-care-mergea-cu-mainile-ridicate-lovit-cu-bastonul-de-jandarmi---277663.

http://www.digitalnewsreport.org/survey/2018/romania-2018/.

http://www.mediasind.ro/comunicate1/unserviciupublicmediainseamnaunlocincareregasimtoateopiniilesicarenuesteinfluentatdepolicitieni.

http://www.tvr.ro/monica-ghiurco-si-gabi-giurgiu-sunt-reprezentantii-salariatilor-in-ca-al-tvr_15942.html#view.

https://112.international/article/how-latvia-is-going-to-fight-russian-propaganda-29736.html.

https://archiv.eurotopics.net/pl/home/medienlandschaft/slowenienmdn.

https://archiv.eurotopics.net/pl/home/medienlandschaft/tschechienmdn/ (artykuł historyczny).

https://centralmediacsoport.hu/?lang=en.

https://cmds.ceu.edu/sites/cmcs.ceu.hu/files/attachment/basicpage/1371/mimtechbulgaria_0.pdf.

https://cmds.ceu.edu/sites/cmcs.ceu.hu/files/attachment/basicpage/1373/mimgovbulgaria1.pdf.

https://cmpf.eui.eu/bulgarian-tv-journalist-victoria-marinova-murdered/.

https://cmpf.eui.eu/cmpf-conference-in-brussels-monitoring-media-pluralism-in-europe-between-old-risks-and-new-threats-7-december-2018/.

https://cmpf.eui.eu/media-pluralism-monitor/.

https://cmpf.eui.eu/media-pluralism-monitor/mpm-2016-results/latvia/.

https://cpj.org/data/people/gundars-matiss/index.php.
https://docplayer.pl/9210244-Czeski-system-medialny.html.
https://dziennikarstwo.uni.wroc.pl/userfiles/18/files/Czechy.pdf?v=1496837700.
https://eng.lsm.lv/article/society/society/asset-freeze-raises-press-freedom-concerns.a93180/.
https://eng.lsm.lv/article/society/society/police-tapped-phone-of-journalist-over-honors-probe.a210220/.
https://english.atlatszo.hu/2018/01/16/infographic-explore-the-media-empire-friendly-to-the-hungarian-government/.
https://english.atlatszo.hu/2018/06/01/government-aligned-businessmen-took-over-regional-media-in-hungary-are-rewarded-with-huge-profits/.
https://english.hotnews.ro/stiri-top_news-22635641-video-hotnews-journalist-beaten-riot-police-during-bucharest-anti-govt-protests-yelled-journalist-and-lifted-hands-above-head-one-punched-another-kicked-the-back.htm.
https://english.nmhh.hu/the-nmhh.
https://europeanjournalists.org/blog/2019/03/11/public-service-media-in-focus-in-bucharest/.
https://foreignpolicy.com/2015/04/10/now-the-czechs-have-an-oligarch-problem-too-andrej-babis/.
https://hungarianfreepress.com/.
https://ipi.media/one-hungarian-media-monster-to-rule-them-all/.
https://iprom.si/blog/raziskave.
https://legaldb.freemedia.at/legal-database/latvia/.
https://lublana.msz.gov.pl/pl/wspolpraca_dwustronna/zwiazki_polski_i_slowenii.
https://meanwhileinbudapest.com/2017/10/26/state-campaign-against-soros/.
https://meanwhileinbudapest.com/2017/12/11/they-survived-yet-they-died/.
https://meanwhileinbudapest.com/2018/03/10/what-happened-to-the-hungarian-media/.
https://mertek.eu/en/.
https://neweasterneurope.eu/2018/09/01/a-clockwork-orange/.
https://nto.pl/wegry-viktor-Orbán-przejal-cala-niezalezna-prase/ar/12353085.
https://pressroom.rferl.org/a/romania-wakes-up-to-rferl/29708938.html.
https://reporterzy.info/225,media_na_balkanach_i_w_turcji.html.
https://romania.europalibera.org/.
https://rsawl.awl.edu.pl/images/Archiwum/2015/nr_2/10_Kucharczak.pdf.
https://rsf.org/en/czech-republic?fbclid=IwAR1RYsBk_Q37cAfiAj5gy-EzFvPLpz7v1eAfUX_iK5JV4Gp9SLBmnOodmGY.
https://rsf.org/en/ranking.
https://rsf.org/en/slovenia.
https://serwisy.gazetaprawna.pl/media/artykuly/938466,ustawa-medialna-wegry-fidesz.html.
https://www.aej-bulgaria.org/en/wp-content/uploads/2018/01/The-Great-Comeback-of-Political-Pressure-2017.pdf.
https://www.aej-bulgaria.org/eng/p.php?post=2637&c=288.
https://www.balcanicaucaso.org/eng/Areas/Bulgaria/Dossier-Freedom-of-the-press-in-Bulgaria-187405.
https://www.broadbandtvnews.com/2013/09/30/bulgaria-set-for-aso/.
https://www.bta.bg/en.

https://www.bulgariasat.com/news/First_Geostationary_Communication_Satellite_in_Bulgarias_history_BulgariaSat_1_is_Successfully_Launched.
https://www.digitalnewsreport.org/survey/2018/hungary-2018/.
https://www.digitaltvnews.net/?p=29388.
https://www.focus-news.net/.
https://www.fuds.si/sl/red-prof-dr-matevz.
https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1398008,dyplomacja-viktora-orb-na.html.
https://www.intellinews.com/head-of-hungary-s-powerful-right-wing-media-portfolio-resigns-after-bashing-pro-government-journalism-155895/.
https://www.irex.org/sites/default/files/pdf/media-sustainability-index-europe-eurasia-2017-bulgaria.pdf.
https://www.kantar.lv/.
https://www.kas.de/c/document_library/get_file?uuid=067a9028-5da9-77dd-b297-93dab2369673&groupId=252038.
https://www.kas.de/c/document_library/get_file?uuid=0d9b989c-578e-e9e1-6a69-1ce914e319a8&groupId=252038.
https://www.legislationline.org/topics/country/19/topic/3.
https://www.liberties.eu/pl/news/czechy-populizm-niezaleznosc-mediow/15398.
https://www.nsi.bg/en/content/4573/issued-newspapers.
https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2018-12-05/konsolidacja-prorzadowych-mediow-na-wegrzech.
https://www.press.pl/magazyn-press/artykul/55696,polityczni-aktorzy.
https://www.rcmediafreedom.eu/Dossiers/Media-freedom-in-Bulgaria.
https://www.rferl.org/a/rfe-rl-to-launch-news-services-in-romania-bulgaria/29376248.html.
https://www.romania-insider.com/media-alexander-adamescu-arrested-uk.
https://www.slideshare.net/zbiejczuk/adam-zbiejczuk-przedstawia-social-media-w-czechach.
https://www.the-american-interest.com/2018/11/30/when-oligarchs-buy-media-a-central-european-tale/.
https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/media-po-wegiersku-viktor-Orbán-i-wegierskie-media,890218.html.
https://www.wanifra.org/sites/default/files/field_article_file/SC%20Bulgaria%20final%202016%20%282%29.pdf.
https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/wolnosc-mediow-w-polsce-raport-freedom-house-z-2019-r-media-sa-pluralistyczne-te-publiczne-i-o-rydzyka-otwarcie-popieraja-rzad.
https://www.wprost.pl/swiat/63683/wyrok-na-dziennikarza.html.
https://www.znp.si/english-texts-mainmenu-27/491--statement-of-the-znp-about-political-pressures-on-slovenian-journalists-and-the-media.
https://wyborcza.pl/7,75399,23129938,w-czechach-tez-szykuje-sie-zamach-na-media-publiczne.html (Autor: Lubosz Palata, do którego bardzo krytycznie podchodzili nasi rozmówcy w Czechach i który nie odważył się, mimo zaproszenia, spotkać się z nami).
https://wyszehrad.com/czechy/media.
Waliszewska Alicja, *System medialny Słowacji, zarys problematyki*, https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/10873/edition/10013/content.
www.cmwp.sdp.pl.

www.medialne.etrend.sk.
www.novinka.pl.
www.sdp.pl.
www.ssn.sk.

ZAŁĄCZNIKI

1. Wykaz podróży i liczba uczestników spotkań

Kraj	Miejsce	Data	Liczba uczestników łącznie	Liczba uczestników zagranicznych
Rumunia	Bukareszt	21.11.2018	19	15
Węgry	Budapeszt	22.11.2018	12	8
Czechy	Praga	29.11.2018	9	6
Łotwa	Ryga	5.12.2018	10	5
Estonia	Tallinn	6.12.2018	12	7
Słowenia	Lublana	10.12.2018	10	5
Chorwacja	Zagrzeb	11.12.2018	10	5
Bułgaria	Sofia	13 i 14.12.2018	18	14
Litwa	Wilno	29 i 30.01.2019	18	13
Słowacja	Bratysława	8.03.2019	7	4

Źródło: inf. własna na podstawie raportu projektu „Debata Dziennikarzy II". Opr. Dorota Zielińska SDP

2. Wykaz krajów, koordynatorów oraz daty i miejsca wizyt studyjnych

Lp.	Kraj	Uczestnicy	Koordynator	Miejsce i data wizyty studyjnej	Liczba ankiet
2	Bułgaria	Piotr Gociek Aleksandra Rybińska Iwona Sznajderska Dorota Zielińska	Iwona Sznajderska	Sofia 13-14.12.18	1
3	Chorwacja	Grzegorz Górny Jolanta Hajdasz Jacek Karnowski Monika Pietraszkiewicz Marta Obłuska	Grzegorz Górny	Zagrzeb 11.12.2018	5
4	Czechy	Maciej Kożuszek Magdalena Piejko Wojciech Pokora Marta Obłuska	Wojciech Pokora	Praga 29.11.2018	1
5	Estonia	Piotr Legutko Wiktor Świetlik Łukasz Warzecha Antoni Opaliński Dorota Zielińska	Wiktor Świetlik	Tallin 6.12.2018	2
6	Litwa	Jadwiga Chmielowska Piotr Hlebowicz Błażej Torański	P. Hlebowicz J. Chmielowska Marta Obłuska	Wilno 29–30.01.19	3
7	Łotwa	Piotr Legutko Wiktor Świetlik	Wiktor Świetlik	Ryga 5.12.18	1

		Łukasz Warzecha Antoni Opaliński Dorota Zielińska			
8	Polska	Krzysztof Skowroński Dorota Zielińska Jolanta Hajdasz Marta Obłuska	Jolanta Hajdasz	Warszawa	4
9	Rumunia	Dagmara Drzazga Grzegorz Górny Wojciech Mucha Dorota Zielińska	Dorota Zielińska	Bukareszt 21.11.2018	7
10	Słowacja	Andrzej Klimczak Wojciech Pokora Dorota Zielińska	Andrzej Klimczak	Bratysława 8.03.2019	10
11	Słowenia	Grzegorz Górny Jolanta Hajdasz Jacek Karnowski Monika Pietraszkiewicz Marta Obłuska	Monika Pietraszkiewicz	Lublana 10.12.2018	2
12	Węgry	Dagmara Drzazga Grzegorz Górny Wojciech Mucha Dorota Zielińska	Wojciech Mucha	Budapeszt 22.11.2018	8

Źródło: inf. własna na podstawie raportu projektu „Debata Dziennikarzy II". Opr. Dorota Zielińska SDP

3. Biogramy koordynatorów

Bułgaria

Iwona Sznajderska – dziennikarz, tłumacz, nauczyciel akademicki, działacz społeczny. Doświadczenie zawodowe – dziennikarz w tygodniku „Za i Przeciw" (publicysta, komentator) i „Gazecie Wyborczej" (reporter, wydawca, szef oddziału lokalnego). Doświadczenie międzynarodowe – udział w europejskich projektach integracyjnych (European Contact Group – sekretarz zarządu, Work and Economy Research Network). Bieżąca działalność – współpraca dziennikarska z regionalnymi mediami na Pomorzu i z „Forum Dziennikarzy"; aktywny członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Journalist, translator, academic teacher, community activist. Professional experience – a journalist in the editorial teams of quality press: „Za i Przeciw" (feature writer, columnist) and „Gazeta Wyborcza" (reporter, editor, head of a local editorial office). International experience – involved in the European networking projects (European Contact Group – executive secretary, Work and Economy Research Network). Current engagements – a freelance journalist contributing to regional media in Pomerania and to „Forum Dziennikarzy"; an active member of the Polish Journalists Association.

Chorwacja

Grzegorz Górny – reportażysta, eseista, publicysta, reżyser dokumentalista, producent filmowy i telewizyjny. Założyciel i redaktor naczelny kwartalnika „Fronda" (w latach 1994–2005 i 2007–2012). Współautor i producent kilku cykli telewizyjnych dla TVP1, TVP2, TVP Polonia, TVP Historia, TV Puls, Polsatu. W latach 2005–2006 redaktor naczelny tygodnika „Ozon". Autor ponad 30 książek, które doczekały się 25 wydań zagranicznych w językach: angielskim (6 książek w USA), hiszpańskim, francuskim, włoskim, portugalskim, niemieckim, węgierskim, chorwackim, słoweńskim, bułgarskim. Laureat wielu nagród dziennikarskich, filmowych i książkowych. Obecnie stały publicysta tygodnika „Sieci" i portalu wpolityce.pl.

Grzegorz Górny – reporter, essayist, publicist, documentary director, film and television producer. Founder and editor-in-chief of the quarterly „Fronda" (in the years 1994–2005 and 2007–2012). Co-author and producer of several television series for TVP1, TVP2, TVP Polonia, TVP Historia, TV Puls, Polsat. In the years 2005–2006 he was the editor-in-chief of the weekly „Ozon". Author of over 30 books that have been published in 25 foreign editions in English (6 books in the US), Spanish, French, Italian, Portuguese, German, Hungarian, Croatian, Slovenian and Bulgarian. Winner of many journalism, film and book awards. Currently, he is a regular publicist of the weekly „Sieci" and the portal wpolityce.pl.

Goran Andrijanić, ur. w 1971 r. w Dervencie w ówczesnej Bośni i Hercegowinie, obecnie mieszkający i pracujący w Zagrzebiu. Dziennikarz i publicysta piszący o wierze, polityce i kulturze. Zastępca redaktora naczelnego portalu katolickiego Bitno.net, publikujący też w popularnej chorwackiej gazecie „Jutarnji List". Współpracownik PAP jako korespondent z Zagrzebia oraz magazynów „Sieci", „Gość Niedzielny" i „Przewodnik Katolicki".

Czechy

Wojciech Pokora – dziennikarz, kierownik Redakcji Internetu w Polskim Radiu Lublin. Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Członek władz krajowych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i prezes lubelskiego oddziału SDP. Od wielu lat zajmuje się problematyką międzynarodową i historyczną.

Wojciech Pokora – journalist, head of the Internet Editors at the Polish Radio Lublin. A graduate of the Catholic University of Lublin. A member of the national authorities of the Association of Polish Journalists and the president of the Lublin branch of the SDP. For many years he has been dealing with international and historical issues.

Estonia

Wiktor Świetlik – polski dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny, absolwent Wydziału Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował m.in. w tygodniku „Nowe Państwo", a w latach 2005–2007 kierował działem opinii w dzienniku „Fakt". W latach 2007–2010 był komentatorem politycznym w dzienniku „Polska The Times". W latach 2009–2017 był dyrektorem Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP. Od roku 2017 jest dyrektorem Programu Trzeciego Polskiego Radia.

Litwa

Piotr Hlebowicz – działacz opozycji antykomunistycznej w latach 80. ub. wieku, redaktor i drukarz prasy podziemnej; uczestnik współpracy z organizacjami podziemnymi w byłym Związku Sowieckim; działacz polonijny, dziś współpracownik różnych mediów (freelancer), członek Śląskiego Oddziału SDP oraz Naczelnego Sądu Dziennikarskiego SDP.

Jadwiga Chmielowska – nauczyciel akademicki, dziennikarka, publicystka, działaczka opozycji antykomunistycznej w PRL, działaczka społeczna; absolwentka Wydziału Automatyki i Informatyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz Akademii Obrony Narodowej w Warszawie; dziennikarka „Dziennika Zachodniego", „Super Expressu" i TVP SA, obecnie redaktor naczelna „Śląskiego Kuriera WNET". W latach 70. ub. w. kolportowała niezależne wydawnictwa, a od 1980 działała w NSZZ „Solidarność". Od 13 grudnia 1981 do roku 1990 przebywała w ukryciu. 10 kwietnia 1982 r. wydano za nią list gończy, który obowiązywał do 1 sierpnia 1990 r. W latach 80. publikowała w podziemnej prasie. W 1985 r. zaangażowała się w działalność Solidarności Walczącej. Przewodniczyła oddziałowi katowickiemu tej organizacji, a w latach 1988–1989 była przewodniczącą Krajowego Komitetu Wykonawczego SW. W 1990 r. współorganizowała Ośrodek Informacyjny Wschód w Warszawie. Współpracowała z Instytutem na rzecz Demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej. Od 2005 do 2009 r. była wiceprzewodniczącą Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym; od 1994 r. jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.
Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez władze RP na uchodźstwie. W 1990 Związek Solidarności Polskich Kombatantów przyznał jej Krzyż Semper Fidelis, a w 2017 Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – Medal Pro Patria. W 2007, za *wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w podejmowanej*

z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej, została odznaczona przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2009 odznaczono ją także Orderem „Za Zasługi dla Litwy". W 2018 została odznaczona Medalem Ukraińskiej Grupy Helsińskiej.

Łotwa

Wiktor Świetlik, jw.

Polska

Jolanta Hajdasz – dziennikarka prasowa, radiowa i telewizyjna, reżyser filmów dokumentalnych, dr nauk humanistycznych, wiceprezes SDP i dyrektor CMWP SDP, prof. Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu i redaktor naczelna „Wielkopolskiego Kuriera WNET"; absolwentka Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, współpracownik Radia Wolna Europa (1989–94), pracownik m.in. Polskiego Radia w Poznaniu, TVP SA, TVN; dyrektor Oddziału TVP SA w Poznaniu (2007–2009) i zastępca red. nacz. „Przewodnika Katolickiego" (2011–2014), członek SDP od 1989 r.; laureatka wielu nagród dziennikarskich, m.in. Nagrody Głównej Wolności Słowa SDP (2012, 2016) i Nagrody Głównej Stowarzyszenia Wydawców Katolickich (2013, 2017, 2019).

Rumunia

Dorota Zielińska – zajmuje się działalnością międzynarodową Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i koordynacją projektów międzynarodowych. Opracowała i zrealizowała szereg projektów z tego zakresu. Zanim trafiła do organizacji pozarządowych, przez kilkanaście lat pracowała na stanowiskach menedżerskich w międzynarodowych korporacjach. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Mężatka, ma dwoje dzieci.

Słowacja

Andrzej Klimczak – urodzony w Zakopanem w 1961 r., od roku 1988 związany z regionem Polski Południowo-Wschodniej. Dziennikarz specjalizujący się głównie w tematyce polityki wschodniej, społecznej oraz ekologii. W latach osiemdziesiątych zaangażowany w działalność wydawniczą i kolporterską drugiego obiegu. Od roku 1992 pracował w redakcjach i wydawnictwach: Editions Spotkania, „Tygodnik San" (gazeta stworzona wg pomysłu śp. abpa Ignacego Tokarczuka), „Gazeta Codzienna Nowiny" (kierownik działu, komentator polityczny), TV Wisła (własny program na początku lat 90. w pierwszej niezależnej TV – program: „Pięć minut dla prasy"), „Rocznik Wschodni", „Wysoki Zamek" (trzecia gazeta na Ukrainie, stanowiła współwłasność norweskiej grupy Orkla Media Press), „Kurier Galicyjski" i in. Publikował w Polsce, Słowacji, Ukrainie, Niemczech, Anglii i Belgii. W latach 2009/2010 dziennikarz portalu Parlamentu Europejskiego – Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Autor książek o tematyce regionalnej. Współtwórca filmów dokumentalnych, m.in dla RTL oraz Planet: „Dzieci Ukrainy" – reżyser; „Dziki Wschód", „Ludzie i wilki" – kierownik produkcji, asystent reżysera; „Kraina Łagodności" – reżyser. Laureat ogólnopolskiej nagrody Orkla Media Press (2005) za najlepszy projekt redakcyjny w kategorii współpraca międzynarodowa mediów – projekt Ukraina/Słowacja/Polska. Założyciel Klubu Dziennikarzy

Polsko-Ukraińskich w roku 1998. Uczestnik i współorganizator konferencji poświęconych tematyce wschodniej. Redaktor Naczelny „Forum Dziennikarzy".

Słowenia

Monika Pietraszkiewicz – dziennikarka, kulturoznawca, doktorantka w Instytucie Kulturoznawstwa UMCS w Lublinie, od 2007 roku pracuje w Polskim Radiu Rozgłośni Regionalnej w Lublinie jako reporter, publicysta i pracownik Redakcji Internetu.
Monika Pietraszkiewicz – expert of cultural studies, PhD student at the Institute of Cultural Studies of UMCS in Lublin. Since 2017 has been working at Polish Radio Lublin as a journalist and web news editor.

Węgry

Wojciech Mucha – dziennikarz, reporter i publicysta, komentator polityczny. Kierownik działu „Opinie" w tygodniku „Gazeta Polska". W telewizji Polskiej (TVP3) współprowadzący program publicystyczny „Twój wybór" (od 2018). Autor książki „Krew i ziemia. O ukraińskiej rewolucji" (Fronda 2015). Korespondent z kijowskiego Majdanu (2013–2014) oraz wojny ukraińsko-rosyjskiej (2014–2015). Autor cyklu reportaży telewizyjnych „Ukraina – życie na linii frontu" oraz reportażu „Wrócić do Kobane" z leżącego na pograniczu turecko-syryjskim obozu dla kurdyjskich uchodźców (Telewizja Republika, 2015). Współtwórca polskiej edycji inicjatywy Stop Fake (stopfake.org).
Wojciech Mucha (1983) – journalist, reporter and publicist. Head of the „Opinions" pages of the „Gazeta Polska" weekly. In Polish Television (TVP3) co-hosting the journalistic program „Your Choice". (from 2018). Political commentator. Author of the book „Blood and Soil. About the Ukrainian Revolution". (Fronda 2015). Correspondent from Kiev's Majdan (2013–2014) and the Ukrainian-Russian war (2014–2015). Author of a series of TV reports „Ukraine – Life on the Front Line" and a report from the Turkish-Syrian borderland camp for Kurdish refugees „Return to Kobane" (TV Republika, 2015). Co-author of the Polish edition of the Stop Fake initiative (stopfake.org).

4. Ankieta dla uczestników konferencji – dziennikarzy pracujących w danym kraju

1. Wybierz kraj, w jakim pracujesz i jaki będziesz opisywał w ankiecie (zaznacz, jeśli są to dwa różne kraje).

- Austria
- Bułgaria
- Chorwacja
- Czechy
- Estonia
- Litwa
- Łotwa
- Polska
- Rumunia
- Słowacja
- Słowenia
- Węgry

2. Pluralizm to możliwość prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej oraz możliwość dotarcia z różnorodnymi opiniami do szerokiej opinii publicznej. Jak ta zasada jest realizowana w Twoim kraju?

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze
problematycznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:
……
……
……

3. Niezależność mediów to zdolność do funkcjonowania na rynku mediów niezależnie od władzy politycznej, rządowej, gospodarczej i religijnej. Jak oceniasz jej realizację w rzeczywistości medialnej w swoim kraju?

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze
problematycznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:
……
……
…….

4. Jaka jest pozycja zawodowa dziennikarza w Twoim kraju, biorąc pod uwagę warunki wykonywania pracy dziennikarskiej, poziom wynagrodzenia i zabezpieczenia socjalne dziennikarzy, np. wysokość emerytury, dostęp do płatnych urlopów czy kryteria, jakie należy spełnić, by trafić do zawodu dziennikarskiego; poziom wykształcenia itd.?

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze
problematycznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:
……..……
……..……
…….

5. W jakim stopniu, wg Ciebie, akty prawne regulujące system prasowy Twojego kraju, np. ustawa prawo prasowe czy ustawy dotyczące zawodu dziennikarza czy nadawców radiowo-telewizyjnych, zabezpieczają realizację zasady wolności słowa?

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze
problematycznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:
……
……
……

6. Jak oceniasz jakość infrastruktury technicznej, w jakiej funkcjonują media w Twoim kraju, np. dostęp mieszkańców do internetu, dostęp do telewizji w jakości cyfrowej, dostępność zakupów „medialnych", np. smartfonów, telewizorów, prasy itd.?

bardzo dobry dobry częściowo dobry
problematyczny źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:
……
……
……

7. Czy w Twoim kraju wykonywanie zawodu dziennikarza może wiązać się z doświadczaniem przemocy, np. zagrożenia fizycznego, ze względu na konflikty zbrojne, zastraszanie dziennikarzy, brak reakcji odpowiednich służb wobec aktów przemocy w stosunku do dziennikarzy? Jaka jest Twoja ocena poziomu tego zagrożenia wobec dziennikarzy i mediów?

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze
problematycznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:
……
……
……

8. Kim są właściciele największych, czyli mających największy wpływ na opinię publiczną mediów w Twoim kraju? Wymień po 3 przedstawicieli poszczególnych sektorów mediów.

Prasa – 1/…….… 2/……
3/……..……

Radio – 1/……...…… 2/……...……
3/…….
Telewizja – 1/ ……... 2/……
3/……..…...
Internet – 1/…… 2/……
3/…….

Czy wiesz, w jakich krajach firmy te opłacają podatki? Jeśli tak, to napisz w jakich.

Prasa – 1/……..……..… 2/…….……
3/…….……
Radio – 1/……..……..… 2/…….……
3/…….……
Telewizja – 1/ ……..……..…… 2/……..……
3/…….
Internet – 1/……..…..… 2/…….……
3/…….....

9. Jak oceniasz poziom mediów publicznych swojego kraju – uwzględnij w ocenie ich poziom merytoryczny i pozycję rynkową.

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze
problematycznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź
……
……
……

10. Opisz kilka istotnych z Twojego punktu widzenia wydarzeń z „życia mediów" Twojego kraju z ostatnich trzech lat, które wg Ciebie trafnie charakteryzują to, co dzieje się na rynku mediów w Twoim kraju, co Cię bulwersuje lub co wydaje Ci się największą zaletą tego rynku itd.
……
……
……

11. Opisz swoje doświadczenia zawodowe – gdzie i jak długo wykonujesz pracę dziennikarza, na czym ona polega.
……
……
……

5. Iwona i Tadeusz Sznajderscy. Wolność mediów – Europa-Trójmorze. Ostrzeżenia trzeciego stopnia

Zagrożony pluralizm mediów to problem całej Europy, a państw Europy Środkowej i Wschodniej w szczególności. Tak wynika z badań nad wolnością środków masowego przekazu, które Unia Europejska prowadzi od 2014 roku.
„Żółty" i „czerwony" alert dominuje w prawie wszystkich krajach inicjatywy Trójmorza. Szczególnie niepokoi koncentracja własnościowa, zagrożenie niezależności zarządów mediów publicznych i ich źródeł finansowania, wpływ interesów komercyjnych i właścicieli na treści redakcyjne oraz powiązania i naciski polityczne.
To właśnie z obawy przed konsekwencjami rosnącej koncentracji mediów Komisja Europejska zainicjowała program ochrony wolności słowa w środkach masowego przekazu. W 2011 r. powołano Centrum ds. Wolności i Pluralizmu Mediów (CMPF), współfinansowany przez UE ośrodek badawczy, który od czterech lat realizuje projekt pod nazwą „Monitor Pluralizmu Mediów". Nie jest to jednak kolejny ranking, ale „czerwona lampka" wskazująca obszary ryzyka. Zespoły ekspertów krajowych oceniają zagrożenia dla wolności wypowiedzi w 31 państwach Europy (28 członkowskich i trzech kandydackich).
Jeśli przyjrzymy się krajom Trójmorza, to przeważa średni stopień zagrożenia (dane za 2017 r.). Zielonych pól (niskie ryzyko) jest niewiele, ale właśnie one niosą ze sobą nutę optymizmu. W większości państw „dwunastki" najmniej obaw budzą standardy ochrony zawodu dziennikarza oraz niezależność i skuteczność regulatorów rynku medialnego. Największym atutem badań jest jednak ich walor prewencyjny, dlatego warto zwrócić uwagę na wyzwania, z którymi te kraje sobie nie radzą (wysokie ryzyko):

1. Ochrona podstawowa (wolność wypowiedzi, prawo do informacji, standardy ochrony zawodu dziennikarza, dostępność tradycyjnych mediów i internetu)

Tu „prymusami" są Austria, Czechy, Estonia, Litwa i Słowacja. Austria może się poszczycić niezwykle niskim wskaźnikiem ryzyka pod względem niezależności i skuteczności organów państwowych sprawujących nadzór nad mediami. Szczególnie doceniono przejrzystość wyboru i pełną niezależność od rządu austriackich regulatorów rynku mediów: KommAustria/RTR. Za równie transparentny i demokratyczny uznano wybór członków litewskiej Komisji ds. Radia i Telewizji. Wysoko oceniono też samodzielność i obiektywizm działania czeskiej Rady Radiofonii i Telewizji, pomimo niedostatku prawnych zabezpieczeń. Tymczasem Estonia szczególnie mocno respektuje konstytucyjne prawo do wolności wypowiedzi.

Wysokie zagrożenie dla dziewięciu państw
Jednak ta sama Estonia jest bliska przekroczenia czerwonej linii wysokiego zagrożenia ochrony informatorów i prawa do informacji. Brak regulacji prawnych w tym zakresie jest wykorzystywany przez administrację publiczną. Z kolei na Łotwie regulacje istnieją, ale zawodzi praktyka. Dziennikarze napotykają na opór w uzyskaniu informacji zarówno od władz publicznych, jak i od firm prywatnych. Na Węgrzech niepokój budzą przypadki niezachowywania przez dziennikarzy standardów zawodowych, choć kodeks postępowania podkreśla wymóg obiektywizmu i niezależności treści redakcyjnych. W Polsce podwyższone

ryzyko dotyczy wolności wypowiedzi, poprzez stosowanie wobec dziennikarzy Kodeksu Karnego (art. 212) w celu tłumienia krytyki. Natomiast Chorwatom i Bułgarom powszechny dostęp do informacji blokuje ograniczony zasięg szerokopasmowego internetu. Niemniej żadne z państw „dwunastki" nie znalazło się w grupie wysokiego ryzyka.

2. Pluralizm rynkowy (przejrzystość własności mediów, koncentracja własności pozioma – w ramach jednego sektora medialnego – i krzyżowa – posiadanie różnych rodzajów mediów w ramach jednej grupy, egzekwowanie reguł konkurencji, wpływ interesów komercyjnych i właścicieli na treści redakcyjne, rentowność)

Brak przejrzystości i koncentracja własności mediów jest problemem całej Europy, w tym wysokie zagrożenie dotyczy aż dziewięciu państw Trójmorza (Litwa, Łotwa, Bułgaria, Czechy, Estonia, Polska, Austria, Węgry i Rumunia).

Chronić niezależność dziennikarską

W Bułgarii nie ma żadnych progów, które mogłyby przeciwdziałać koncentracji poziomej i brakuje dokładnych danych na temat powiązań własnościowych. Odnotowano też stałą ingerencję właścicieli w tworzenie treści redakcyjnych przy braku instrumentów prawnych chroniących niezależność dziennikarską. Również Estonia nie posiada przepisów ograniczających koncentrację krzyżową własności mediów, co doprowadziło w ostatnich latach do dominacji na rynku dwóch medialnych grup: Eesti Meedia i Ekspress Meedia. W Czechach szczególnie niepokoi brak transparentności (nie ma obowiązku upubliczniania pełnych struktur własnościowych) oraz wysoka koncentracja pozioma (tylko trzech graczy na rynku ogólnokrajowej radiofonii i czterech właścicieli ogólnoczeskiej prasy). Obserwowany jest też nadmierny, komercyjny wpływ właścicieli mediów na treści i profil redakcyjny. W Polsce zwraca uwagę bardzo wysoka koncentracja własności krzyżowej. Kilka grup medialnych (w tym: Grupa Polsatu, Bauer, Axel Springer Ringier, Agora) oferuje usługi jednocześnie w wielu sektorach. Natomiast głównym zagrożeniem dla rumuńskiego systemu medialnego jest bardzo niska rentowność i bardzo wysokie uzależnienie od wpływów z reklam. Przekłada się to na ingerencję komercyjną i właścicielską w materiał redakcyjny, przy niskiej przejrzystości stanu posiadania.

Na Litwie bardzo wysoko oszacowano zagrożenie koncentracją poziomą, gdyż rynek mediów informacyjnych jest w posiadaniu małej grupy właścicieli, wywierających presję na dziennikarzy mediów regionalnych. W Słowenii powoływanie i odwoływanie redaktorów naczelnych jest uzależnione od interesów komercyjnych. Z kolei wielowarstwowość i obecność tzw. figurantów zaburza przejrzystość struktury właścicielskiej mediów węgierskich. Wzrasta rola reklam państwowych, co powoduje, iż liczne instytucje medialne, będące własnością różnych podmiotów gospodarczych, wytwarzają bliźniacze treści prorządowe. Za wysokie uznano ryzyko nadmiernej koncentracji poziomej w Austrii, gdzie kilku dominujących graczy opanowało poszczególne sektory medialne, a aktualne regulacje prewencyjne nie radzą sobie z fuzjami przedsiębiorstw.

3. Niezależność polityczna (autonomia, demokratyczny proces wyborczy, regulowanie zasobów i wsparcia dla sektora mediów przez państwo, niezależność zarządów i finansowania mediów publicznych)

Jedynie w Estonii neutralność polityczna mediów publicznych jest niekwestionowana. Sprzyja temu pluralistyczny i transparentny sposób wyboru zarządów tych instytucji.

Polityka i media

Na przeciwstawnym biegunie znalazły się Węgry, Polska i Słowenia. Na Węgrzech ryzyko jest szczególnie wysokie, gdyż partie polityczne zapewniają sobie wpływ na media poprzez powiązania własnościowe i instrumenty ekonomiczne. Rząd kontroluje zarówno media publiczne, jak i komercyjną radiofonię i telewizję (poprzez powiązanych potentatów i „oligarchów"), dzienniki regionalne (przez przychylnych biznesmenów) oraz pozostałych wydawców (za pomocą państwowych reklam). Tymczasem w Polsce, w ocenie ekspertów, właściciele największych instytucji medialnych oficjalnie nie reprezentują żadnych partii politycznych, ale w praktyce otwarcie eksponują swoją orientację i jednoznaczne poglądy w przekazywanych treściach. Najbardziej zagrożone są jednak media publiczne, których zależność polityczna znacznie wzrosła za sprawą bezpośredniego wpływu czynnych polityków partii rządzącej na wybór ich zarządów oraz poprzez pożyczkę i rekompensaty państwowe dla telewizji publicznej. Natomiast w Słowenii wysokim ryzykiem obarczona jest nieprzejrzysta praktyka przydziału częstotliwości radiowych i nieczytelne zasady przyznawania dotacji dla środków masowego przekazu i współfinansowania programów.

Niezależność mediów publicznych kwestionowana jest w Słowacji, Rumunii, Bułgarii, Chorwacji i Czechach. Niedostatki autonomii redakcyjnej to problem Chorwacji (masowe zwolnienia dziennikarzy po wyborach parlamentarnych), Czech (prymat interesów biznesowych i politycznych właścicieli prowadzący do autocenzury wśród dziennikarzy), Łotwy (media lokalne w rękach samorządów), Litwy (decyzje redakcyjne zorientowane na wygenerowanie zysku) i Rumunii (degradacja, polaryzacja i polityzacja wiodących mediów).

Wnioski z czterech lat badań (2014–2017) nie napawają optymizmem, gdyż żaden z 31 kontrolowanych krajów nie okazał się wolny od zagrożeń.

Coraz gorsze warunki pracy

Lista przeszkód na drodze do wolności słowa jest niepokojąco długa. Warunki pracy dziennikarzy ulegają pogorszeniu, narażając ich na bezprawne, zewnętrzne naciski w pracy zawodowej oraz na ryzyko ataków fizycznych i cyfrowych. Nie poprawia się nieefektywna ochrona informatorów. Koncentracja własności mediów pozostaje jednym z najbardziej znaczących zagrożeń dla ich pluralizmu i uważana jest za barierę dla różnorodności informacji i punktów widzenia. Agencje informacyjne są wciąż podatne na ingerencję polityczną, zwłaszcza w warunkach niestabilności gospodarczej. Niepokój wzbudza brak niezależności politycznej mediów publicznych, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Do tego dochodzi słaba pozycja zawodowa kobiet w europejskich instytucjach medialnych i nieumiejętność korzystania z mediów przez ich odbiorców.

Wyniki analiz CMPF podsumowało na konferencji „Między starymi obszarami ryzyka a nowymi zagrożeniami", która odbyła się 7 grudnia 2018 r. w Brukseli. Jak zauważył Giuseppe Abbamonte, dyrektor odpowiedzialny w KE za politykę w zakresie środków masowego przekazu, Europa doświadczyła największego osłabienia wolności mediów, chociaż, ogólnie biorąc, i tak pozostaje najlepszym regionem na świecie.

6. Goran Andrijanić. Spadkobiercy systemu

Nawet powierzchowna analiza sceny medialnej w Chorwacji pokazuje, że cierpi ona na te same choroby, które trawią rynek medialny w innych postkomunistycznych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Pojawienie się zagranicznego kapitału na rynku medialnym i jego polityczna, a czasami nawet finansowa nietransparentność i brak wyraźnego pluralizmu mediów spowodowały, że przekonania odbiorców i profil polityczny mediów mainstreamowych znajdują się w dysonansie. Wolności słowa zagraża zbyt duża zależność mediów od ogłoszeniodawców i partii politycznych, zarówno tych znajdujących się u władzy, jak i tych będących opozycją. To tylko niektóre z problemów zagrażających nie tylko chorwackim mediom, ale również i tym w innych krajach, rządzonych niegdyś przez reżim komunistyczny, a które próbują prawidłowo funkcjonować w odradzającej się demokracji. Trzeba tu jeszcze dodać konsekwencje kryzysu mediów drukowanych i złą sytuację na rynku pracy.

Gdzie w Chorwacji widać największy wpływ kapitału zagranicznego?

Igor Kanižaj, doktor komunikologii i profesor na wydziale nauk politycznych w Zagrzebiu uważa, że jednym z problemów Chorwacji jest fakt, że krajowa przestrzeń medialna została poddana całkowitej komercjalizacji. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy było wejście na rynek kapitału zagranicznego, kierującego się interesami finansowymi, co – zdaniem dr. Kanižaja – może mieć zły wpływ na stan mediów.

– Z powodu komercjalizacji pojedyncze grupy społeczne coraz trudniej zdobywają przestrzeń w mediach, a korzyść, poziom czytelnictwa, oglądalność, słuchalność i „klikalność" stają się głównymi miernikami jakości przekazu. Nierzadko widzimy, że właściciele mediów mówią o informacji jak o towarze, który nie ma żadnego znaczenia dla dobra wspólnego. Uzasadnione jest więc postawienie pytania, czy wszyscy mamy dostęp do informacji i czy stać nas na dobre jakościowo i łatwo dostępne informacje? Jeśli będziemy określać poziom demokracji na podstawie danych dostępu do informacji pojedynczej grupy społecznej, to będziemy mieć problem z uzyskaniem wiarygodnych danych, ponieważ prywatne media w większości kierują się kryterium rynku, a nie opinii publicznej w dosłownym tego słowa znaczeniu – uważa Kanižaj.

Austriacka Styria Media Group jest właścicielem dwóch najpoczytniejszych dzienników: „Večernji list", z najdłuższą tradycją w kraju, oraz „24 sata", dziennika-tabloidu. Te dwa tytuły są aktualnie najbardziej czytanymi w Chorwacji, razem z dziennikiem „Jutarnji list", który wydawało wydawnictwo Europa Press Holding (EPH), będące do 2014 roku w 49 procentach pod kontrolą niemieckiej grupy medialnej WAZ. Niemcy wyszli z własnościowej struktury EPH po tym, jak koncern zmienił właściciela, przyjmując jednocześnie nową nazwę Hanza Media. Dzisiaj znajduje się całkowicie w chorwackich rękach.

Brak zagranicznego kapitału stworzyłby jednomyślność

W odróżnieniu od Polski, gdzie często mówi się o potrzebie repolonizacji mediów, w Chorwacji zagraniczny kapitał rzadko przedstawia się jako problem. Co więcej, mamy tu do czynienia z myśleniem odwrotnym. Tak na przykład Mate Mijić, menedżer komunikacji

i analityk polityczny uważa, że wejście zachodniego kapitału na chorwacki rynek medialny było pozytywnym zjawiskiem.

– Może zabrzmi to dziwnie, mając na uwadze inne doświadczenia niektórych państw postkomunistycznych, ale sądzę, że obcy kapitał podniósł stopień demokracji w mediach. Myślę, że dodatkowo umocnił progresywizm jako społeczną i polityczną orientację większości mediów. Mimo tego stworzył konkurencję rynkową. Spowodowała ona zaspokojenie gustów większości konsumentów i w ten sposób otwarto drzwi innym sposobom myślenia. Wstyd przyznać, ale boję się, że z krajową strukturą własnościową byłoby jeszcze gorzej. Kapitał rodzimy w Chorwacji zwykle związany jest z państwem i struktury polityczne miałyby w tej sytuacji o wiele większą kontrolę nad mediami – twierdzi analityk Mate Mijić.

– W sensie światopoglądowym sytuacja byłaby pewnie inna, być może nie dominowałby światopogląd lewicowo-liberalny, tak jak teraz, kiedy władza lubi spełniać pragnienia wyborców. Doprowadziłoby to jednak do tego, że trudniej byłoby krytykować rząd – mówi Mijić.

Scena medialna nie jest bogata światopoglądowo

Jednak większość analityków zgadza się, że w kwestii pluralizmu mediów dzisiaj sytuacja nie jest dobra.

Nastrój polityczny większości obywateli chorwackich można opisać jako bliższy postawom konserwatywnym, co pokazują wszystkie badania i rezultaty wyborów. Pomimo tego w mediach dominuje jednak światopogląd lewicowo-liberalny. Także poszczególne media, znane jako konserwatywne, w niektórych krytycznych sytuacjach przyjmowały lewicowo-liberalne stanowiskach.

Dobrym tego przykładem jest referendum o prawnej ochronie heteroseksualnych małżeństw, które odbyło się w 2013 roku. Wtedy to mieszkańcy Chorwacji w większości uznali, że termin ‘małżeństwo’ powinien być zapisany w Konstytucji jako wspólnota kobiety i mężczyzny. Żadne z mediów mainstreamowych nie stanęło po ich stronie, lekceważąc w ten sposób głos większości.

– Scena medialna w Chorwacji jest daleka od prawdziwego pluralizmu i dominuje na niej myślenie i filozofia mniejszości progresywnej. Jest wiele powodów takiego stanu rzeczy. Jeden z nich to wykształcenie dziennikarzy, którzy w większości przychodzą z kierunków humanistycznych, na których wiernie wykłada się im lewicowe dogmaty. Drugi to strach i autocenzura naczelnych, którzy odrzucają tematy, które mogłyby im sprawić problemy z politykami czy ogłoszeniodawcami. Dobrych dziennikarzy, którym mimo swoich osobistych poglądów trudno być obiektywnymi, można znaleźć w większości najważniejszych mediów, jednak odważnych redaktorów naczelnych jest mało – twierdzi Mate Mijić.

– Trudno odpowiedzieć na pytanie, na ile scena polityczna jest pluralistyczna, szczególnie że nie mamy badań, na których moglibyśmy się oprzeć, dążąc do takiej oceny. Jeśli popatrzymy na liczbę mediów, o których moglibyśmy powiedzieć, że przedstawiają różne światopoglądy, wówczas odważyłbym się powiedzieć, że widzę zmianę w kwestii wzrostu liczby mediów w ciągu ostatnich 10 lat. W żaden jednak sposób nie można powiedzieć, że media wiernie przedstawiają poglądy narodu – twierdzi Igor Kanižaj.

Czy istnieje „niezależność” sceny medialnej?

Również na problem wolności medialnej i niezależności od różnych wpływów dr Kanižaj patrzy w świetle komercjalizacji sceny medialnej.

– Media komercyjne w dużej mierze opierają się na rynku i zleceniach ogłoszeniodawców, dlatego są najbardziej narażone na ten rodzaj wpływu, tak od strony ogłoszeniodawców, jak i rynku.

Podkreśla, że niezależność mediów jest wątpliwa także w przypadku największego chorwackiego medium – Chorwackiej Radiotelewizji (HRT).

Mijić zwraca uwagę, że wśród mediów istnieje wielka zależność od polityków i ogłoszeniodawców.

– Niektórzy z największych ogłoszeniodawców w ten lub inny sposób związani są z instytucjami państwowymi. Sytuacja ta tym bardziej umacnia wpływ polityki na media.

Niestety media chorwackie niezbyt często występują jako mechanizm, za pomocą którego opinia publiczna kontroluje polityków. Częściej są narzędziem polityki kontrolującej naród. W Chorwacji ciężko jest utrzymać się na rynku medialnym, stąd niezbędny jest udział ogłoszeniodawców. Państwo, dzięki wielkim firmom oraz programom Unii Europejskiej, jest poważnym ogłoszeniodawcą.

– Ta sytuacja nie jest jednak aż tak beznadziejna, jak by się mogło wydawać – dodaje Mate Mijić. – Wciąż mamy pojedynczych dziennikarzy i dobrych redaktorów, którzy świadomie wypełniają swoje obowiązki i to jasne, że właśnie oni bardzo drażnią polityków, ponieważ nie pozwalają im na tanie chwyty i demagogię.

Najsłabszym punktem tej sceny jest prawo

Dr Igor Kanižaj zgadza się z opinią Mijića, że sytuacja w chorwackich mediach nie jest krańcowo pesymistyczna.

– Prawa dotyczące środków masowego przekazu są przyjmowane selektywnie i szybko. Dlatego nie potrafią rozpoznać specyfiki chorwackiego systemu medialnego. Przykładem jest ustawa o środkach masowego przekazu, w której czytamy: „informacja to osąd wartościujący". Jeśli całe prawo oparte jest na niewłaściwie zdefiniowanym podstawowym pojęciu, to jak możemy oczekiwać konsekwentnego realizowania praw? – pyta dr Kanižaj.

Kolejna niesprzyjająca okoliczność to nieefektywne sądownictwo, które źle egzekwuje złe prawa. Problematyczne są zwłaszcza te przypadki, które dotyczą publicznego zniesławiania. W ciągu kilku ostatnich miesięcy sądownictwo wydało kilka dziwnych, budzących zastrzeżenia wyroków przeciwko mediom, właśnie po oskarżeniu o zniesławienie.

Nasi rozmówcy zgadzają się, że niespójność zapisów prawnych i kierowanie się niejasnymi kryteriami mogą prowadzić do umocnienia autocenzury stosowanej przez redaktorów naczelnych. Takie praktyki możemy obserwować już teraz.

7. Wiktor Świetlik. Media w cieniu Rosji

Łączy nas Morze Bałtyckie, sporo wspólnej historii, członkostwo w NATO i UE, rosyjskie sąsiedztwo. Ale coraz mniej wiemy o sobie nawzajem. Także o sytuacji dziennikarzy. Najciekawsze w przypadku sytuacji mediów na Łotwie i Estonii jest to, że jest ona bardzo różna w obu tych krajach.

Z reguły Polacy, w tym dziennikarze, spośród tak zwanych krajów bałtyckich znają przede wszystkim Litwę. To tu koncentruje się wymiana handlowa i społeczna z Polską, a także istnieją kluczowe punkty odniesienia polskiej tożsamości. Pozostałe dwa państwa z reguły wymieniane są jednym tchem, a świadomość lokalnych problemów, uwarunkowań i sytuacji sprowadza się przede wszystkim do relacji z Rosją. Nasza wiedza o Bałtach, w tym o łotewskich i estońskich mediach, jest mocno ograniczona. Zresztą, co charakterystyczne, z wzajemnością.

Obok, a inaczej

Pierwszą różnicą, która uderza w sytuacji dziennikarzy i mediów w obydwu krajach, jest kolosalna różnica w ich jakości, warunkach pracy dziennikarzy, horyzoncie. Estońska telewizja ETV uderza eleganckim studiem, w nowoczesnym skandynawskim stylu urządzonymi newsroomami, pokojami dziennikarzy. Jak w całym Tallinnie, widać tu silne wpływy fińskie. Nie tylko finansowe, ale także kulturowe i estetyczne. Estonia to dziś coraz bardziej element świata skandynawskiego i takie też coraz bardziej są jej media.

Tak jak obraz Eesti Televisioon (ETV) może być symboliczny dla Estonii, tak budynek Latvijas Televīzija (LTV) na Zaķusali, jednej z siedmiu ryskich wysp, może symbolizować sytuację Łotwy. Zarówno na zewnętrz, jak i w środku możemy poczuć się jak w latach siedemdziesiątych. Z łotewskimi dziennikarzami rozmawiamy w malutkiej salce na górnym piętrze budynku. Jest jednym z wyższych w mieście, ze wspaniałą panoramą na Rygę. Co z tego, skoro od wieków niemyte, nieotwieralne okna sprawiają, że widok jest zamglony. Siedziba LTV czeka wciąż na remont, a łotewska telewizja na jasne zdefiniowanie swojej roli w bezpiecznym otoczeniu. Na możliwość dotarcia do całego społeczeństwa, a nie jego części. To także marzenie całej Łotwy, które niekoniecznie musi się spełnić. Optymizmu nadaje znajdująca się w pobliżu 368-metrowa wieża nadawcza, jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków na Łotwie. Budowa zajęła całe lata osiemdziesiąte ub. wieku i wciąż jest wśród kilkunastu najwyższych budowli tego rodzaju na świecie. Jej trwałość ponoć obliczono na 250 lat.

W Tallinnie jak wszędzie

Organizacja „Reporterzy bez Granic" w swoim indeksie wolności prasy umieściła Estonię na miejscu 12, a Łotwę na 24 miejscu, o 16 miejsc przed Wielką Brytanią, 20 przed Stanami Zjednoczonymi i 24 przed Polską, ulokowaną w gronie państw niedemokratycznych, dyktatur czy miejsc, gdzie dziennikarze są zagrożeni, a opozycyjnych mediów brak lub są narażone na poważne ataki. Ten dość parodystyczny rozkład pokazuje nie tylko upolitycznienie

„reporterskiej" organizacji, ale też jej fatalną orientację w realiach politycznych i medialnych poszczególnych krajów.

O ile wysokie miejsce Estonii można jeszcze jakoś uzasadniać, to i ono może budzić wątpliwości. Estończycy zdołali stworzyć dość sprawny i sprofesjonalizowany system medialny, w którym nie bez znaczenia są znowu związki z bogatymi krajami skandynawskimi. Brak bardzo silnego napięcia politycznego w Estonii, a także ekstremalnie silnych animozji społecznych czy etnicznych także sprzyja w miarę harmonijnemu rozwojowi mediów. Charakterystyczny dla tego niespełna półtoramilionowego państwa model polityczny, gdzie tworzone są szerokie koalicje, od socjaldemokracji aż po konserwatystów, powoduje, że dziennikarzy nie dzielą tak silne animozje jak w Polsce. Pytani o tematy tabu estońscy dziennikarze odpowiadają tak, jak odpowiedziałoby wielu ich zachodnich kolegów: kwestie uchodźców, mniejszości seksualnych, druga wojna światowa i udział w niej niekoniecznie po zwycięskiej stronie.

Co istotne, Estończycy – szczególnie w porównaniu do Łotyszy – przynajmniej trochę poradzili sobie z asymilacją rosyjskiej części społeczeństwa. Także w mediach. Media publiczne i prywatne posiadają kanały rosyjskojęzyczne, przede wszystkim jest to publiczna telewizja ETV+. Jak przekonują estońscy dziennikarze, dużo silniejszy od wpływów putinowskich jest dziś sentyment do wielkiego Związku Sowieckiego. Manifestuje się on choćby w niemal całkowicie rosyjskiej Narwie – najbiedniejszym mieście Estonii, pełnym pomników Wodza Rewolucji i czynu krasnoarmiejnego. Spora część narwian to obywatele Rosji czy bezpaństwowcy mogący sprawniej poruszać się po Federacji Rosyjskiej niż Estończycy czy Łotysze. Tak czy siak, wydaje się, że kapitał i wpływy kulturowo-cywilizacyjne płynące z Północy skutecznie przyciągają młodszych, dynamiczniejszych Estończyków.

Pytani o słabości estońskiego systemu medialnego, tamtejsi dziennikarze wskazali przede wszystkim na problemy związane z wielkością rynku. Niewiele podmiotów będących właścicielami mediów, brak dostatecznej ilości ekspertów, szczególnie zajmujących się tematyką międzynarodową, drastyczny spadek czytelnictwa prasy drukowanej, upadek prasy lokalnej wzmocniony zjawiskiem identycznym jak w Polsce i wielu innych krajach postkomunistycznych – wydawnictwami lokalnymi sponsorowanymi przez samorząd. Trzeba jednak uwzględnić, że mówimy o obszarze, co prawda, o jedną czwartą większym niż województwo mazowieckie, ale za to czterokrotnie mniej ludnym. – Problemy takie jak wszędzie, za to spokój jak nigdzie – podsumowuje żartobliwie amerykańskiego pochodzenia dziennikarz od lat mieszkający w Tallinnie.

Stały stan przejściowy

Poważniejsze problemy dotykają Łotwy i – trzeba to uwzględnić – choć żaden z nich nie jest obcy Estonii, to na Łotwie występują w stopniu zdecydowanie budzącym niepokój. Tym bardziej kuriozalna wydaje się wysoka pozycja Łotwy we wspomnianym rankingu.

Podstawowym, głównym i największym problemem tego niemal dwumilionowego i o jedną trzecią większego od Estonii kraju jest kwestia zupełnie niezasymilowanej mniejszości rosyjskiej będącej w znakomitej większości pod wpływem silnej, sprawnej, profesjonalnej propagandy Kremla. Wiąże się z tym fakt, że media łotewskie faktycznie swym potencjalnym

zasięgiem nie obejmują więcej niż dwóch na trzech mieszkańców kraju. Pozostali to niełotewskojęzyczni Rosjanie, a także Białorusini oraz niekiedy bardzo zrusyfikowani przedstawiciele innych nacji, w tym Polacy.

Od początku swojej niepodległości Łotysze spotykali się z zarzutami stosowania swoistego apartheidu wobec niełotewskojezycznej części ludności kraju. Zarazem jasne pozostawało, że taka polityka, choćby nienadawanie obywatelstwa rosyjskim osiedleńcom czy tworzenie katalogów zawodów dostępnych faktycznie tylko dla etnicznych Łotyszy, jest ratunkiem przed kulturowym, a potem politycznym podbojem przez agresywne imperium Władimira Putina. Jak zwraca uwagę jeden z dziennikarzy, przykładem takiej kulturowej ofensywy jest nowy serial, właśnie przygotowywana rosyjska superprodukcja do złudzenia przypominająca „Czterech pancernych i psa". Wśród dzielnych pogromców hitlerowców pod rosyjskim dowództwem znajdą się dzielni Polacy, co ma przyciągać do Moskwy mniejszości polskie w krajach byłego ZSRR. Bardzo konkretną kontrakcję przeciwko takiej propagandzie podjęła ościenna Litwa – jej efektem jest choćby wpuszczenie na część terytorium kraju kilku polskich nadawców telewizyjnych.

Metodą Łotwy jest izolacja ludności łotewskiej od wpływów rosyjskich. Paradoksalnie sami Rosjanie umacniają to swoimi działaniami propagandowymi, w ramach których konsekwentnie przekonują, że Łotysze są potomkami hitlerowców (łotewskie oddziały walczyły podczas drugiej wojny światowej o niepodległość tego kraju po stronie państw Osi).

Za łotewską medialną „autonomią" kulturową nie idzie jednak jakość. Dziennikarz telewizji publicznej, z którym rozmawiamy, operuje potwornymi wręcz kalkami i uproszczeniami na temat rzeczywistości. Jego wiedza na temat Polski sprowadza się do tego, że jest to kraj totalitarny i dziwi się, kiedy się dowiaduje, że „opozycyjna telewizja" jeszcze nie została zamknięta.

Dużo lepiej jest z mediami prywatnymi. Dziś to, co najciekawsze w łotewskich mediach, odbywa się w internecie. To tam ścierają się poglądy, łatwiej o komentarz. Ale sami dziennikarze zaangażowani w te media zwracają uwagę na poważne niedobory: odtwórczość łotewskich mediów, brak publicystyki politycznej, redukcję debaty publicznej do przetwarzania komunikatów, problemy z finansowaniem i co najważniejsze – brak pomysłu na włączenie niełotewskojęzycznej części ludności w zasięg mediów zorientowanych na łotewski interes publiczny.

Łotewska dziennikarka zwraca jednak uwagę na potencjalne i wcale nie tylko wirtualne pozytywy. Łotewskie media muszą przejść w najbliższym czasie przyśpieszoną ewolucję. Docenić to powinni i zwolennicy NATO, i Unii Europejskiej, jeśli zrozumieją, że tam właśnie zaczyna się ich bezpieczeństwo lub, jak ktoś woli, niebezpieczeństwo. – Wy, Polacy, możecie kłócić się z Komisją Europejską albo nawzajem ze sobą; dla nas tak naprawdę jest tylko jeden problem, dużo poważniejszy – mówi nasza rozmówczyni. Ma rację, bo w gruncie rzeczy to nie tylko łotewski problem.

8. Grzegorz Górny. Madziaryzacja mediów

W Polsce od jakiegoś czasu toczy się dyskusja na temat repolonizacji mediów oraz dekoncentracji kapitału zagranicznego w tym obszarze. Nie jest to specjalność bynajmniej nadwiślańska. Francuzi od lat chronią szczelnie swój rynek medialny i nie pozwalają zagranicznym inwestorom na posiadanie więcej niż 20 proc. udziałów w spółkach wydawniczych. Równie zamknięci na obcy kapitał w tej sferze są Niemcy, którzy nie dopuszczają do sytuacji, by ktoś z zewnątrz wpływał na niemiecką opinię publiczną. W ostatnich latach ciężką pracę wykonali też Czesi, by wypchnąć ze swego rynku prasowego kapitał niemiecki.

Na podobnej ścieżce znajdują się Węgrzy, którzy od etapu dekoncentracji kapitału zagranicznego przeszli do etapu koncentracji kapitału krajowego. Pod koniec listopada 2018 roku kilkunastu właścicieli mediów przekazało na rzecz Środkowoeuropejskiej Fundacji Prasy i Mediów (KESMA) ponad 400 portali, gazet, czasopism, stacji telewizyjnych i rozgłośni radiowych. Powstanie nowego holdingu zostało okrzyknięte przez przeciwników obecnego rządu Węgier jako próba stworzenia wielkiej machiny propagandowej rodem z czasów komunistycznych.

Władze KESMA odpowiadają, że ich przedsięwzięcie wzorowane jest na fundacjach, jakie z powodzeniem od dawna funkcjonują w wielu krajach świata, np. w Stanach Zjednoczonych czy w państwach skandynawskich. W podobny sposób działa m.in. Egmont w Danii, MittMedia w Szwecji czy Amedia-stiftelsen w Norwegii. Zadaniem owych fundacji jest wspieranie na rynku medialnym rodzimego kapitału, któremu trudno w rozproszeniu konkurować z potężnymi koncernami zagranicznymi. Kiedy natomiast rodzime media zrzeszają się w dużych holdingach, łatwiej jest im np. pozyskiwać reklamodawców lub obniżać koszty, prowadząc niektóre działy wspólnie.

Spontaniczna prywatyzacja

Żeby zrozumieć, dlaczego doszło w Budapeszcie do tego zjednoczenia, należy cofnąć się w czasie do początków transformacji ustrojowej na Węgrzech. Nastąpiła wówczas „spontaniczna prywatyzacja" branży prasowej. Tuż przed utratą władzy partia komunistyczna, będąca właścicielem większości dzienników, wyprzedała je po zaniżonej cenie kapitałowi zagranicznemu. Wiosną 1990 roku aż 17 z 19 węgierskich dzienników lokalnych kupił hurtem niemiecki koncern Axel Springer. Warunkiem umowy było podpisanie klauzuli, że „nowy właściciel zachowa całą kadrę kierowniczą dzienników i bez jej zgody nie zwolni nikogo z zespołu redakcyjnego".

W ten sposób po upadku komunizmu większość gazet nadal redagowana była przez komunistycznych dziennikarzy – tylko, że zamiast ochrony partii mieli nad sobą ochronę kapitału zagranicznego. Elita medialna z czasów Kadara utrzymała więc dominującą pozycję na rynku także po zmianie systemu. W nowej rzeczywistości gazety nie ukrywały swego zaangażowania politycznego, popierając postkomunistów z Węgierskiej Partii Socjalistycznej i liberałów ze Związku Wolnych Demokratów oraz zwalczając ostro konserwatystów

z Węgierskiego Forum Demokratycznego. Jak powiedział jeden z ówczesnych komentatorów, Anzelm Bárány: „Ci, którzy byli w posiadaniu mediów, chcieli dla siebie autonomii BBC, ale bez jej neutralności politycznej, bez jej zawodowych i etycznych standardów".

Pakiet kontrolny w centralnym organie prasowym partii komunistycznej, czyli dzienniku „Népszabadsag" (odpowiednik polskiej „Trybuny Ludu"), przejął wówczas niemiecki koncern Bertelsmann i pozostawił na stanowisku redaktora naczelnego tego samego człowieka, którego mianowało jeszcze w zamierzchłych czasach Biuro Polityczne Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

W podobny sposób zostały sprzedane wszystkie tytuły prasowe należące do dwóch wielkich państwowych domów wydawniczych: Pallas i Hírlapkiadó Vállalat. Tak więc po upadku komunizmu ok. 80 proc. prasy węgierskiej znalazło się w rękach inwestorów zagranicznych. Oprócz Springera głównymi beneficjentami zostało kilka koncernów zachodnich, m.in. niemiecki Westdeutsche Allgemeine Zeitung, austriacki Funk Verlag und Druckerei, angielski Associated Newspapers i francuski Nice Presse.

Podobnie wyglądała sytuacja, jeśli chodzi o radio i telewizję. W 1997 roku postkomunistyczno-liberalna koalicja uchwaliła nową ustawę medialną, dokonując podziału częstotliwości telewizyjnych. Największymi wygranymi okazały się dwie stacje: TV2 należąca do niemieckiego koncernu ProSiebenSat oraz luksemburski RTL Klub.

Złamać monopol jednej frakcji ideowej

Gazety z kapitałem węgierskim, które prezentowały światopogląd konserwatywny, znajdowały się w zdecydowanej mniejszości. Próbowały, co prawda, w następnych latach rywalizować z zagranicznymi potentatami, jak czyniły to np. „Pesti Hírlap" czy „Új Magyarország", ale okazywały się zbyt słabe w starciu z gigantami. Padały ofiarą m.in. zmów dumpingowych czy blokad reklam ze strony domów mediowych. Przez długi czas na węgierskim rynku prasowym istniał więc faktyczny monopol jednej opcji ideowej.

„Coś podobnego nigdy więcej nie może się wydarzyć i żeby to osiągnąć, należy zorganizować bezpieczne działanie ogólnokrajowych oraz regionalnych podmiotów prasowych, stworzyć im stabilną podstawę i niezależność od zagranicznych ośrodków, by mogły reprezentować system wartości w duchu narodowo-chrześcijańskim" – czytamy w dokumencie założycielskim Środkowoeuropejskiej Fundacji Prasy i Mediów.

To właśnie doświadczenia z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku legły u podstaw powołania do życia KESMA. Dziś sytuacja na rynku medialnym jest inna niż wówczas. Prasowy monopol jednej opcji ideowej zniknął. Zmieniła się też struktura własnościowa. Obecnie wszystkie dzienniki lokalne znajdują się w rękach kapitału węgierskiego. W segmencie dzienników ogólnokrajowych ten udział wynosi 65 procent.

Przede wszystkim inna niż wówczas jest dziś jednak świadomość Węgrów. Tuż po transformacji ustrojowej większość Madziarów była przeświadczona, że media będą bardziej wiarygodne w rękach kapitału zagranicznego niż krajowego. Zachód był dla nich zaprzeczeniem komunistycznego zakłamania, kojarzył się z wolnym światem oraz wysokimi

standardami etycznymi dziennikarstwa. Przez trzydzieści lat to przekonanie się jednak radykalnie zmieniło. Dziś panuje dość powszechna opinia, że media z zagranicznym kapitałem właścicielskim reprezentują przede wszystkim interesy zagraniczne, które niekoniecznie muszą być zgodne z interesami Węgrów. Ta właśnie zmiana klimatu społecznego i politycznego sprawiła, że możliwe stało się powołanie do życia Środkowoeuropejskiej Fundacji Prasy i Mediów.

9. Andrzej Klimczak. Media w małym wielkim kraju

Mały wielki kraj – takie określenie można najczęściej znaleźć w opisach Słowacji. I dużo w tym racji. Terytorialnie mały, wielki duchem swoich mieszkańców. Ten kraj, liczący niespełna 5,5 miliona mieszkańców, posiada gęstą sieć mocno zróżnicowanych mediów. Problemy związane ze środkami przekazu są tutaj jednak bardzo podobne do tych, o których mówili dziennikarze podczas marcowej konferencji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Wolność (słowa) kocham i rozumiem" w Warszawie. Ich wypowiedzi nie odbiegają zbytnio od opinii żurnalistów z pozostałych jedenastu krajów Trójmorza, wyrażanych w trakcie badań przeprowadzanych przez Fundację Solidarności Dziennikarskiej.

Dobrzy, gościnni ludzie, piękne krajobrazy – tak większości Polaków kojarzy się Słowacja. Kraj, który najpóźniej po „pierestrojce" odzyskiwał niezależność, bo w roku 1993, kiedy rozpadła się ostatecznie federacja nazywana Czechosłowacją.

Jednak procesy demokratyzacyjne na Słowacji zaczynały ujawniać się wcześniej. Dotyczyło to również, a może przede wszystkim, mediów. Ich stan dzisiejszy jest poniekąd wynikiem wydarzeń z początku lat dziewięćdziesiątych. Na przełomie lat 1989/90, kiedy jeszcze istniała Czechosłowacja, zaczęto od likwidacji cenzury jako instytucji. Ta decyzja pociągnęła za sobą szybki rozwój prasy i pierwsze próby prywatyzacji mediów na zasadzie tworzenia spółdzielni wydawniczych. Na początku 1990 roku na terenie Czechosłowacji ukazywało się 1100 gazet i czasopism. Zmiany prawne i strukturalne spowodowały, że rok później na rynku pojawiło się już 2 500 tytułów. Jeszcze na przełomie lat 1991/1992 weszła w życie pierwsza ustawa medialna, dzięki której można było udzielać koncesji prywatnym nadawcom. Do stycznia 1993 roku, czyli do rozpadu federacji czesko-słowackiej w mediach funkcjonowały dwa języki jednocześnie. Bywało, że bohater wywiadu medialnego używał języka czeskiego, a dziennikarz słowackiego. Podobnie było w większości dzienników telewizyjnych, gdzie program prowadziła para posługująca się językiem czeskim i słowackim.

Przełom roku 1990/1991 to również początki ekspansji zagranicznego, zachodniego kapitału. Słowackie media były kupowane lub też inwestowano w zupełnie nowe tytuły. Pierwszymi inwestorami na Słowacji były: Vltawa-Labe-Press, należący do Verlagsgruppe Passau oraz POL-Print Medien GmbH, inwestujący głównie w prasę lokalną. Tuż za Niemcami pojawił się szwajcarski Ringier, fiński Sanoma Magazine International oraz niemiecki Axel Springer Media. W kolejnych latach zjawiali się nowi nabywcy i inwestorzy, zmieniający układ sił własnościowych w mediach słowackich – Holendrzy, Anglicy, Czesi.

Sen o wolności słowa

Słowaccy dziennikarze, podobnie jak ich koledzy z krajów będących niegdyś w zasięgu wpływów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, oczekiwali z utęsknieniem mediów niezależnych, mediów wolnego świata, gdzie prawda była najważniejszym wyznacznikiem statutowego działania. Podobnie jak w innych krajach, dziennikarze słowaccy w kolejnych latach przeżyli rozczarowanie. Zamiast oczekiwanych wartości pojawiła się konkurencja ekonomiczna między wieloma mediami, pojawiły się wpływy polityki i biznesu. Na szpaltach w eterze i na ekranach zauważalna była nachalna propaganda uprawiana przez część mediów. Pojawił się też nowy rodzaj dziennikarza, nie zważającego na obowiązujące

w zawodzie zasady, lecz bezmyślnie wykonującego polecenia przełożonych lub partyjnych mocodawców. Pozostała grupa dziennikarzy wiernych zawodowej misji toczy nieustający bój o rzetelne media, niezależne od wpływów politycznych i gospodarczych.

Problematyczne oceny

Wśród negatywnych wydarzeń i opinii uzasadniających nierzetelność zawodową dziennikarze słowaccy często nie są w stanie jednoznacznie ocenić zarówno sytuacji mediów, jak i własnego zawodowego statusu. W ankietach, jakie w marcu br. wypełniali członkowie Slovenskiego Syndykatu Novinarov na rzecz monitoringu prowadzonego przez Fundację Solidarności Dziennikarskiej, widać wyraźnie rozbieżności w ocenach.

Na pytanie o zasadę prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej i dotarcia z różnorodnymi opiniami do szerokiej rzeszy odbiorców, tylko raz na dziesięciu ankietowanych pada stwierdzenie, że w tym względzie jest bardzo dobrze. Pozostałe głosy oscylują najczęściej w ocenie „częściowo dobrze".

Ankietowe pytanie o niezależność mediów jest opatrzone pojedynczą oceną „dobra" Pozostali uczestnicy badania wskazują na „problematyczne" lub „częściowo dobre".

Wolność mediów, niezależnie od ich barw krajowych, zawsze będzie narażona na próby jej ograniczenia. Szczególnie ma to miejsce w krajach, gdzie sięgały wpływy ZSRR. Pozostały wszak stare powiązania osób związanych z polityką i biznesem, a tam, gdzie nie ma takich powiązań, pozostała postkomunistyczna mentalność. Ujawniły się też nowe zagrożenia związane z oczekiwaniami polityków czy samorządowców wobec mediów. Pojawiły się też nieoficjalne próby wpływania na politykę i rynek przez niektórych zagranicznych właścicieli mediów. To niewidoczne zagrożenie związane jest chociażby z obecnością ponad 40 procent kapitału zagranicznego, który najczęściej będzie dbał przede wszystkim o swoje interesy, a nie interesy kraju, w którym inwestuje. Zagrożeniem może być też 36-procentowy udział inwestycji z tzw. rajów podatkowych, których kapitał bywa czasem mocno podejrzany.

Polityka i media

Najbardziej widoczne są próby uzależnienia mediów przez polityków. Protesty słowackich dziennikarzy budzi projekt poprawek do ustawy prasowej, zaproponowanych przez posłów SMER – Miroslava Číža i Dušana Jarjabka. Przywracają one prawo urzędnikom publicznym do odpowiedzi. Szerzej na ten temat pisał redaktor Wojciech Pokora na portalu www.sdp.pl. Dziennikarze słowaccy jako „problematyczne" oceniają nie tylko ten powyższy, ale również pozostałe prawne akty prasowe, które mają zabezpieczać realizację zasady wolności słowa. Stąd ich sprzeciw. Protesty słowackich dziennikarzy poparło również CMWP:

Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP wyraża poparcie dla protestu dziennikarzy i wydawców mediów na Słowacji przeciwko aktualnej nowelizacji prawa prasowego, zgodnie z którą redakcja będzie miała obowiązek bezpłatnej publikacji polemiki do każdej opublikowanej wcześniej informacji dotyczącej urzędów publicznych oraz parlamentarzystów. W przypadku odmowy takiej publikacji zarówno redakcja, jak i dziennikarz będą mogli być ukarani grzywną w wysokości prawie 5 tysięcy euro. Drugie czytanie nowelizacji prawa prasowego zaplanowane jest na 21 marca br. Wg informacji mediów słowackich, pod protestem przeciwko uchwaleniu tego prawa podpisało się już ponad 290 dziennikarzy. Ich protest

wspiera także Słowacki Syndykat Dziennikarzy (SSN) oraz Stowarzyszenie Wydawców Prasy (AVT) na Słowacji oraz Internetional Press Instytute. Także w ocenie CMWP SDP zmiany te mogą naruszać zasadę wolności słowa, ponieważ w łatwy sposób będą wymuszać na redakcjach i dziennikarzach publikacje opinii np. polityków na dowolny temat, co w konsekwencji może nawet sparaliżować pracę każdej redakcji zmuszonej do publikacji odpowiedzi na swoje wcześniejsze materiały. Takie działanie psuje debatę publiczną w demokratycznym państwie i osłabia niezależność mediów od świata polityki.

Jozef Jurčišin, dziennikarz z Prešova twierdzi, że w tej chwili bardzo trudno byłoby wskazać na Słowacji jakikolwiek medium całkowicie niezależne.

– Stykają się tutaj wpływy polityczne, ekonomiczne, a często wynikające chociażby z sympatii politycznych zarządzających mediami – twierdzi Jurčišin. – Na dodatek można zaobserwować mocne wpływy rosyjskie w słowackich mediach. To na pewno nie gwarantuje niezależności…

Dziennikarz, zawód bez ochrony

Niezależność mediów jest ściśle powiązana z warunkami wykonywania pracy dziennikarskiej. O to też pytała Fundacja Solidarności Dziennikarskiej w swojej ankiecie. Większość ankietowanych pozycjonowała odpowiedź jako „problematyczne", tuż przed oceną „źle". Odpowiedź ta jest dość charakterystyczna dla wszystkich krajów Trójmorza, w których brak jest silnych, ogólnokrajowych związków zawodowych pracowników mediów, mających realny wpływ na medialne procesy legislacyjne i ochronę dziennikarza, również tę socjalną.

Bezpieczeństwo wykonywania zawodu dziennikarza na Słowacji mocno straciło na znaczeniu po zamordowaniu 27-letniego Jána Kuciaka i jego narzeczonej. Dziennikarz ten ujawniał w materiale, nad którym pracował, działalność włoskiej mafii na Słowacji i powiązania z nią słowackiej partii politycznej Smer.

Tekst powstawał we współpracy z Czeskim Centrum Dziennikarstwa Śledczego Inwestigative.cz, włoską organizacją dziennikarską Investigative Project of Italy i międzynarodową organizacją Organized Crime and Corruption Reporting Project.

Dziennikarze słowaccy nie kryją swoich podejrzeń, że do śmierci Jana Kuciaka przyczyniły się związki niektórych przedstawicieli władz Słowacji z mafią włoską. To tragiczne wydarzenie spowodowało jednak powszechny lęk w środowisku dziennikarskim.

– Mafia na terenie Słowacji nie przerwała swojej działalności – mówi Daniel Modrowsky, prezes Slovenskiego Syndykatu Novinarov – nikt z dziennikarzy śledczych nie jest pewien, czy zajmując się jakimś tematem, nie nadepnie na odcisk mafii.

Według portalu ww.sme.sk, morderstwo dziennikarza było przyczyną spadku Słowacji w ubiegłorocznym rankingu „wolność prasy" z pozycji 17 na miejsce 27.

Zagrożeń jest więcej

Przedstawiciele Syndykatu Novinarov pytani, czy nie widzą zagrożenia ze strony zagranicznego kapitału, mającego pakiet większościowy w wybranych mediach, uważają, że w sytuacji powszechnej korupcji i wpływów rodzimych polityków i przedsiębiorców na media, kapitał zagraniczny jest swoistym gwarantem, że część bardzo ważnych tematów nie będzie „zamiatana pod dywan" lub przedstawiana w zmanipulowany sposób.

– Mieliśmy już takie przykłady, gdy wszystkie media zajmowały się tym samym problemem, a materiały dziennikarskie różniły się między sobą diametralnie – mówi Pavel Novotný z gazety „Hospodářské noviny”. – Okazywało się, że najbardziej rzetelne informacje pojawiały się w mediach należących do obcego kapitału.

Przewaga obcego kapitału w mediach krajowych grozi jednak niebezpiecznymi sytuacjami, w których właściciele mogą sterować opinią publiczną na potrzeby polityki lub rynku. To zagrożenie suwerenności państwa. Stąd tak wielka obrona własnych mediów przed obcym kapitałem np. w Niemczech czy Francji.

10. Anca Maria Cernea. Odebrać głos prawdzie

W czasach reżimu komunistycznego jedynym źródłem wiarygodnych informacji o tym, co się działo w Rumunii i na świecie, było Radio Wolna Europa. To od RWE dowiedzieliśmy się o wyborze Polskiego Papieża i o Solidarności. Rumuńska sekcja RWE miała w latach 80. ponad procent słuchalności. Została stworzona przez zespół dziennikarzy o niezwykłym talencie i odwadze, a także osobowości kulturalne wysokiej rangi żyjące w Wolnym Świecie. Wielu z tych ludzi zostało zamordowanych lub doznało brutalnych ataków ze strony Securitate Ceaușescu.

RWE odegrało dla nas historyczną rolę jako rodzaj alternatywnego uniwersytetu, który kształtował pokolenia; audycje na temat debat kulturalnych i politycznych na Zachodzie zdołały zastąpić całkowity brak dostępu do tych rzeczy w Rumunii, a nawet zaoferować prawdziwy pluralizm perspektyw. Umożliwiło to milionom Rumunów odzyskanie wspólnej pamięci skradzionej przez komunizm i naturalne połączenie z rumuńską historią, kulturą i tradycją polityczną, które zostały przecięte przez okupację sowiecką i wynikającą z niej fizyczną masakrę elit naszego kraju.

Nagle w grudniu 1989 roku przeżyliśmy w Rumunii eksplozję wydawniczą gazet i czasopism o rozmaitych profilach. Wiele osób zdecydowało się zostać dziennikarzami. Bez względu na ich wcześniejsze doświadczenie zawodowe, wszyscy ci nowi dziennikarze byli antykomunistami i mieli wspólne odniesienie: Radio Wolna Europa.

W tamtych czasach uczciwe dziennikarstwo nie było łatwe, ponieważ nowe władze, na czele z Iliescu (prorosyjski komunista, który zastąpił Ceaușescu przez sprzeniewierzenie Rewolucji), uważały wolną prasę za zagrożenie dla ich pozycji. Trudności, z którymi musieli się zmierzyć dziennikarze w latach 90., nie ograniczały się do braku papieru, dostępu do dużych drukarek czy przeszkód w dystrybucji gazet w kraju.

Postkomuniści w natarciu

W czerwcu 1990 r. Iliescu zarządził brutalną pacyfikację długotrwałego antykomunistycznego protestu, który zajął Plac Uniwersytecki w centrum Bukaresztu (rodzaj Majdanu *avant la lettre*). Podczas tej niezwykle brutalnej represji, zorganizowanej przez rząd i skutkującej śmiertelnymi ofiarami i dużą liczbą rannych, niezależni dziennikarze zostali specjalnie wzięci na celownik. Zaatakowano biura najważniejszych gazet opozycyjnych. Niektóre zostały całkowicie zniszczone („Dreptatea").

Potem, przez wiele lat, niewygodni dziennikarze znajdowali się pod nadzorem tajnych służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, słynnego UM 0215, swego rodzaju odpowiednika Wojskowych Służb Informacyjnych w Polsce.

Postkomunistyczna oligarchia zdobyła całkowitą dominację nad mediami audiowizualnymi, ale w 1995 r. nastąpił ważny przełom: uruchomiono kanał telewizyjny ProTV, należący do amerykańskiego funduszu inwestycyjnego. ProTV to bardzo popularny kanał komercyjny, dobrej jakości, z uczciwymi standardami dziennikarskimi. Doprowadziło to do przełamania monopolu postkomunistów w telewizji i wniosło istotny wkład w przegranie przez nich wyborów w roku 1996.

Na początku lat 90. postkomunistyczne media osiągnęły ekstremalny poziom wulgarności i zakłamania. Naszym rodzicom przypomniały one rok 1946, styl komunistycznej propagandy z pierwszych lat radzieckiej okupacji. W porównaniu z przewidywalnością propagandy z czasów Ceaușescu (której sprzeczne z rzeczywistością klisze wydawały się raczej dążyć do zastraszenia niż do przekonywania), postkomunistyczne media miały znacznie bardziej histeryczne i agresywne akcenty. Rezygnując z „drewnianego" języka starego stylu, odniosły one większy sukces w manipulowaniu opiniami; udało się im podzielić nasze społeczeństwo, nawet nasze rodziny.

W latach 90. celami najbardziej agresywnych kampanii nienawiści byli przywódcy Narodowej Partii Chłopskiej (NPP), najważniejszej partii antykomunistycznej, Doina Cornea – najbardziej znana oponentka reżimu Ceaușescu – oraz Król Michał I.

Z czasem cele ataków uległy zmianie – NPP po tym, jak stała się główną siłą polityczną w koalicji rządowej (1996–2000), praktycznie zniknęła, a Królewski Dom Rumunii pogodził się z postkomunistycznym establishmentem.

Media pod kontrolą oligarchów-postkomunistów

nadal jednak odgrywają trującą rolę w naszym społeczeństwie. W ciągu ostatniej dekady najbardziej znaczącym przedstawicielem tego typu dziennikarstwa jest imperium medialne należące do postkomunistycznego oligarchy Dana Voiculescu. Składa się ono głównie z dwóch ważniejszych kanałów telewizyjnych, Antena 1 i Antena 3. Anteny przyciągają widzów dzięki świetnym filmom, operom mydlanym, meczom piłki nożnej, pokazom gwiazd. Wygląd ich jest całkowicie zachodni, z tą różnicą, że prowadzą kampanie oszczerstw i zastraszania w stylu rosyjskim przeciwko każdemu, kogo postrzegają jako zagrożenie dla interesów postkomunistycznego establishmentu.

Najbardziej uderzającym tego przykładem było systematyczne zniesławianie prezydenta Băsescu podczas jego dwóch kadencji, w latach 2004–2014. Anteny – stacje telewizyjne Voiculescu – miały wiele powodów, by go nienawidzić. Pierwszym było oficjalne potępienie przez prezydenta Băsescu reżimu komunistycznego jako nielegalnego i przestępczego oraz fakt, że Băsescu zmusił tajne służby do rzeczywistego otwarcia dostępu do archiwów Securitate. Tak wyszło na jaw, że Voiculescu był informatorem Securitate. Z drugiej strony Băsescu i minister sprawiedliwości Monica Macovei zainicjowali reformę wymiaru sprawiedliwości. W rezultacie niektóre bardzo duże postkomunistyczne słonie można było sądzić i skazać na więzienie za korupcję. Jeszcze kilka lat przedtem nikt nie wyobrażał sobie, że były premier z PSD (postkomunistyczny) Adrian Năstase, a później sam Voiculescu trafiliby na kilka lat do więzienia. A tak się naprawdę stało. I oczywiście wywołało to skrajną furię układu postkomunistycznego, najgłośniej wyrażoną przez stacje telewizyjne, których zjadliwość osiągała czasami poziom przypominający rok 1990, z podobnymi konsekwencjami co do podziału i polaryzacji społeczeństwa.

Po dziś dzień Anteny i inne pokrewne media potępiają wiece przeciwko PSD (dochodzi do ogromnych protestów przeciwko próbie skorumpowanych przywódców PSD obalenia reformy wymiaru sprawiedliwości, czego chcą dokonać, aby uniknąć więzienia), oczerniają prezydenta Iohannisa i opozycję. Jednak ataki te nie mają już takiego rozmiaru jak za Băsescu, ponieważ Iohannis to nie Băsescu, a obecna opozycja nie jest tak naprawdę wyzwaniem dla PSD. Sama PSD wygrała ostatnie wybory parlamentarne (w 2016 r.) nie dlatego, że jest

popularna, lecz z powodu absencji – bo wyborcy nie dostrzegli zbyt dużej różnicy między PSD a pozostałymi partiami (liberałami – PNL oraz nową lewicą – USR) i mają złą opinię na temat całej klasy politycznej.

Media nie pokazują oczekiwań społecznych

Niestety obecnie w naszym kraju nie ma znaczącej konserwatywnej siły politycznej. Gdyby jednak istniała, prawdopodobnie mogłaby liczyć na wyborców.

Według badań, ogromna większość Rumunów twierdzi, że wierzy w Boga i że uważa rodzinę za bardzo ważną wartość. Najbardziej szanowane instytucje to armia, Kościół i DNA (rumuński odpowiednik Centralnego Biura Antykorupcyjnego). Co do orientacji geopolitycznej, ogromna większość woli Zachód (NATO, UE), a tylko 5 procent Rosję. Z kolei znaczna większość postrzega USA jako naszego najlepszego sojusznika, a Rosję jako naszego wroga. Jednak żadne tradycyjne media i żadne partie nie reprezentują w pełni tych poglądów.

Media wspierające PSD pokazują postkomunistycznych przywódców (prawie wobec wszystkich toczą się sprawy sądowe lub są oni ścigani za korupcję) idących do cerkwi, całujących ikony, noszących tradycyjne rumuńskie stroje i machających czerwono-żółto-niebieskimi flagami narodowymi. Jednak udawany konserwatyzm mediów PSD jest przez społeczeństwo coraz bardziej postrzegany jako niewiarygodny. Media anty-PSD pokazują liderów opozycji machających flagami europejskimi, proponując ustawodawstwo antydyskryminacyjne i większą integrację europejską. Jeśli wyborcy nie wykazują entuzjazmu do tych propozycji, opozycyjne media narzekają na naród, że jest głupi, zacofany itd. Nic dziwnego iż takim „postępowym" mediom nie udaje się nawiązać kontaktu ze społeczeństwem.

Społeczeństwo rumuńskie jest bardzo uzależnione od telewizji. Bardzo dużo inwestuje się w telewizję, a w Rumunii tylko oligarchów na to stać, więc większość kanałów telewizyjnych znajduje się w ich rękach. Jedynym znaczącym wyjątkiem jest tylko ProTV. Poza miejscowymi oligarchami praktycznie nie ma innych źródeł finansowania projektów medialnych niż Soros i niemieckie fundacje. Pochodzenie kapitału nie jest głównym powodem poprawności politycznej nawet tych prozachodnich dziennikarzy w Rumunii. Ta poprawność wynika z faktu, że niczego innego nie znają.

Z drugiej strony, w ostatnich latach najsilniejsze prozachodnie media, takie jak România Liberă, Cotidianul, Evenimentul Zilei, zostały zakupione przez oligarchów zainteresowanych zablokowaniem głosów antykorupcyjnych. Z niezależnych, proreformatorskich mediów, którymi były od lat 90., teraz stały się instrumentami zastraszania prokuratorów i sędziów, w stylu Anteny Dana Voiculescu.

Większość błyskotliwych, bohaterskich dziennikarzy lat 90. odeszła z zawodu. Teraz absolwenci dziennikarstwa są mniej przygotowani, aby zdać sobie sprawę z tego, że istota cywilizacji zachodniej nie polega na legalizacji homozwiązków.

11. Jozef Jurčišin. Regionalne, czyli jakie media na Słowacji?

Słowacja z ponad 5 milionami mieszkańców i według wielkości swej powierzchni jest małym krajem, ale zróżnicowanym pod względem przynależności do regionów historycznych, wyznań religijnych i mniejszości narodowych. Z tego faktu wynika także bogactwo, a raczej złożoność mediów regionalnych i lokalnych. Wciąż powstają nowe tytuły. Prawo sprzyja rejestracji mediów.

Proces powstania nowego tytułu prasy regionalnej (i jakiegokolwiek dowolnego tytułu prasy periodycznej) nie jest już od wielu lat problemem na Słowacji. Ministerstwo Kultury Republiki Słowackiej prowadzi rejestrację prasy periodycznej (jak nazywa się oficjalny proces). Wydawca lub osoba, która chce wydawać prasę, najpóźniej w dniu rozpoczęcia edycji musi złożyć pisemny wniosek o wpis wpisanie nowego tytułu na listę i zawiadomienie o udziałach majątkowych wydawcy. To wystarczy. Urzędnicy ministerialni mają 15 dni na dokonanie rejestracji. W ciągu pięciu dni informują wnioskodawcę o nadaniu numeru rejestracyjnego prasy periodycznej, który wydawca jest zobowiązany umieszczać w każdym numerze czasopisma. Ma również obowiązek bezpłatnego przesłania w ciągu trzech dni od wydania po jednym egzemplarzu gazety do biblioteki centralnej oraz bibliotek wojewódzkich.

Jedyny problem w tym, aby wydawca miał pieniądze nie tylko na wydanie pierwszego numeru, ale też kolejnych. Na Słowacji jest wiele przykładów wydawnictw „jednodniówek", które z przyczyn ekonomicznych musiały zakończyć działalność.

Na stronie internetowej Ministerstwa Kultury znajduje się ogólnie dostępny spis prasy periodycznej wydawanej w Republice Słowacji. Pod koniec marca br. było zarejestrowanych 1 723 tytułów.

Ile jest mediów na Słowacji?

Daniel Modrovský, prezes Słowackiego Syndykatu Dziennikarzy (SSN) z siedzibą w Bratysławie, największej profesjonalnej organizacji pracowników mediów (obecnie liczy około 1 700 członków), nie jest w stanie opracować dokładnych statystyk dotyczących liczby czasopism regionalnych i lokalnych. Tych pierwszych może być około stu. Istnieje kolejnych około 170 gazet miejskich, wydawanych głównie przez władze samorządowe, ale w tej liczbie – jak wyjaśnił D. Modrovský – nie ma gazet miejscowości i gmin. Na Słowacji jest 2 927 miejscowości w 79 powiatach w ośmiu województwach; z nich 140 miejscowości działa na prawach miasta. Jednocześnie, zgodnie z ustawą, każda miejscowość, nawet ta zamieszkana np. przez 15 mieszkańców ze stałym miejscem zamieszkania, jest odrębną osobą prawną.

Zgodnie z licencjami wydanymi przez kompetentne władze, istnieje ponad 50 stacji telewizyjnych, które noszą etykietę regionalnych, a jeszcze więcej, bo około 80, jest na Słowacji regionalnych stacji radiowych. Tylko w regionie żylińskim jest według D. Modrovskiego 14. Całkowicie poza spisem statystycznym jest istnienie serwisów internetowych. Jak twierdzi D. Modrovský, w Kraju (województwie) Żylińskim jest ich 20, cztery np. w Martinie, najstarszym mieście w tym regionie.

Dokładna liczba tytułów mediów regionalnych na Słowacji nie jest też znana przewodniczącej Klubu Dziennikarzy Regionalnych w SSN Monice Nemčekovej. Jest to jeden

z najbardziej aktywnych klubów, który co roku organizuje spotkania dla swoich członków, zawsze w innym miejscu na Słowacji. Z bazy członkowskiej SSN wynika, że około 70 procent dziennikarzy przynależących do syndykatu pracuje w prasie regionalnej i lokalnej.

Brak finansów, brak kadry

To ważne, ile jest wydawanych tytułów prasy periodycznej na Słowacji, ale jeszcze ważniejsze jest pytanie, kto w niej pracuje jako dziennikarz. Fakt ten ma niezaprzeczalny wpływ na jakość istniejących gazet. Ogólnie rzecz biorąc, najbardziej kłopotliwym problemem dla prasy regionalnej i lokalnej na Słowacji jest brak środków finansowych. Ale równorzędnym problemem jest ich jakość.

Obsadę wielu redakcji stanowi tylko jedna osoba, która nie tylko pisze własne artykuły, ale także redaguje teksty korespondentów, składa gazetę, a nawet po wydruku ją dystrybuuje. Finanse nigdy nie są wystarczające. Ale – jak mówią na Słowacji – każdy kij ma dwa końce. Jeśli redakcja nie ma wystarczających zasobów do funkcjonowania, przełoży się to na jakość produktu oferowanego odbiorcy. Same pieniądze nie są zbawieniem. Często praca w prasie regionalnej wiąże się z misją, która nigdy nie zostanie odpowiednio wyceniona finansowo. Jednak według wielu redaktorów jest to najlepsza szkoła dziennikarska w praktyce. Dziennikarz w takiej redakcji jest najbliżej codziennego życia, musi nauczyć się wchodzić w różne relacje w swoim otoczeniu. Jednocześnie musi się godzić z nieustającym niedofinansowaniem swoich działań.

Brak pieniędzy wydawcy nie jest zazwyczaj spowodowany tylko suszą w jego kasie, ale głównie słabymi dochodami z reklam. W tym względzie sytuacja nie jest najlepsza wielu regionach Słowacji, zwłaszcza takich jak preszowski, koszycki i bańsko bystrzycki, które należą do najbiedniejszych w całej Unii Europejskiej.

Regionalne, poczytne, skuteczne…

Dom Wydawniczy Petit Press z siedzibą w Bratysławie od wielu lat przoduje w wydawaniu tytułów prasy regionalnej. Obecnie jest to podmiot gospodarczy ze stuprocentowym kapitałem słowackim, ale do 2014 r. jego udziałowcem był partner niemiecki. Posiada sieć regionalnych tygodników „My". Są one zarządzane z centrali w Nitrze. Dom Wydawniczy informuje na własnej stronie internetowej, że te tygodniki „obejmują wszystkie regiony Słowacji oprócz regionu Bratysławy". Wydawane są w poniedziałki i wtorki, w 26 mutacjach i aż na 44 stronach. Wydawca informuje, że tygodniki „MY" treściowo oferują nie tylko unikalne wiadomości regionalne, ale także wiadomości ze Słowacji i z zagranicy. Dlatego ponad 40 procent stałych czytelników nie czyta żadnego innego z tygodników pojawiających się na Słowacji. Ciekawe są również opublikowane dane – średni nakład drukowany wynosi 109 711 sztuk, średni nakład sprzedany to 76 912 sztuk, co daje średnią 269 187 czytelników (tj. 6 procent populacji Słowacji).

Skuteczny na rynku prasy regionalnej był Igor Matovič, poseł Rady Narodowej Republiki Słowackiej, który jeszcze w 2002 r. założył Dom Wydawniczy Regiónpress z siedzibą w Trnavie. Wydawnictwo sprzedał dwa lata temu, ale własne gazety pomogły mu stać się bardziej widocznym i im najprawdopodobniej zawdzięcza, że nadal jest członkiem parlamentu. Dziennikarz z wykształcenia, I. Matovič pisał regularnie komentarze, w których

oceniał społeczną i polityczną scenę Słowacji. Gazety były wrzucane do skrzynek pocztowych za darmo. Teksty i opinie Matoviča trafiały do ludzi na całej Słowacji. Również do tych, którzy na co dzień nie czytają i nie kupują gazet. Wydawnictwo występuje jako największy regionalny wydawca na Słowacji. Jego podstawowe portfolio obejmuje w sumie 36 regionalnych gazet tygodniowych z ogólnokrajowym zasięgiem i bezpłatną dystrybucją dla ponad półtora miliona gospodarstw domowych w Republice Słowackiej. Wszystkie tytuły są wydawane co tydzień w formacie A4. Gazety są znane pod tytułami: „Bratislavsko", „Trnavsko", „Prešovsko" itd.

Na Słowacji istnieje cały szereg małych gazet regionalnych i lokalnych, w których jedyny dziennikarz i członek redakcji jest również ich właścicielem. Istotne jest jedno – w tych przypadkach nie ma miejsca na klasyczny podział: ktoś jest wydawcą gazety, ktoś jest jej „producentem".

Głośne trąby

Wielki odzew w szeregach dziennikarzy pracujących w prasie regionalnej spowodowały wyniki badań przeprowadzonych w 2016 i 2018 r. przez stowarzyszenie obywatelskie Transparency International Slovakia (TIS) pod obrazową nazwą „Hlasné trúby" (Głośne trąby). Badano treści gazet wydawanych przez samorządy miast, czyli nie przez podmioty prywatne. Powód był jasny, wydawana w ten sposób prasa periodyczna, która informuje o sprawach lokalnych za pieniądze publiczne i podlega administracji publicznej, ma cechy mediów publicznych. Często ich treść jest cenzurowana na korzyść aktualnego kierownictwa samorządu, które odpowiada za wydawanie czasopisma. Kryterium oceny stanowił standardowy indeks BENEFIT. Oceniano stopień obszaru politycznego zarezerwowanego w wybranych tytułach dla kierownictwa miasta, ale także np. liczbę zdjęć członków kierownictwa samorządu oraz liczbę odniesień do kierownictwa samorządu. Ba, monitoringowi poddano nawet to, ile stanowi koszt finansowy wydania takiego tytułu w przeliczeniu na jednego mieszkańca miasta. (Cała ankieta z wynikami dla każdego z niespełna 100 tytułów wydawanych przez miasta jest opublikowana na stronie internetowej TIS).

Niezależnie od sytuacji w mediach regionalnych na Słowacji, los dziennikarzy jest podobny – ten, kto pracuje w ich redakcjach, nie ma życia usłanego różami. Często większość z ludzi mediów wchodzi w spory z osobami publicznymi. To ryzykowne spory, bo dziennikarz w praktyce nie posiada żadnej ochrony prawnej.

Nowoczesne technologie komunikacyjne wpływają na ten obszar działalności dziennikarskiej. Jednak należy pamiętać, że każda lokalna gazeta, telewizja i radio mają bardzo specyficzną grupę docelową swoich odbiorców, a zatem również jasną perspektywę oceny materiałów dziennikarskich i ich wiarygodności.

Jozef Jurčišin (rocznik 1956), emerytowany – ale nadal czynny – dziennikarz, mieszka w Preszowie, pochodzi ze Świdnika. Był reporterem kilku ogólnosłowackich gazet, agencji prasowej, pracował jako redaktor naczelny gazet regionalnych w Preszowie i Wielkim Szaryszu, kontakt: jjurcisin@gmail.com.) Inicjator, uczestnik i tłumacz polsko-słowackich projektów medialnych.

12. Piotr Legutko. Małemu łatwiej

Spotkanie dziennikarzy odbywa się w Rydze, w gmachu łotewskiego odpowiednika TVP. Wątków jest wiele; jeden dotyczy różnic między naszymi krajami. „U was są media państwowe, u nas publiczne" – definiuje różnicę podstawową (jego zdaniem) jeden z gospodarzy. Ma oczywiście na myśli to, że w Polsce dziennikarze programów informacyjnych otwarcie sprzyjają rządzącym, nie tylko zresztą teraz, ale od początku transformacji. Nie bierze natomiast pod uwagę rozwiązań systemowych, które skłaniałyby do postawienia diagnozy dokładnie odwrotnej.

Łotysze nie płacą abonamentu, tamtejsze media publiczne finansowane są wprost z budżetu państwa. A kto płaci, ten może czuć się właścicielem. I wymagać. W Polsce, podobnie jak w większości krajów UE, media publiczne utrzymywane są bezpośrednio przez obywateli, poprzez abonament, rozdzielany nie przez rząd, ale Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. To ta właśnie reguła systemowa sprawia, że mamy media publiczne, nie państwowe. Praktyka polityczna to już zupełnie inna sprawa. Jakkolwiek by to dziwnie zabrzmiało, mamy dobre prawo o mediach, tylko się go nie trzymamy. Wszyscy. Obywatele, bo nie płacą abonamentu, politycy, bo zawłaszczają media, dziennikarze, bo nie dość głośno o ich publiczny charakter się upominają.

Łotysze mają natomiast w teorii złe prawo, dające politykom wolną rękę, by mediów używać jako instrumentu sprawowania władzy, ale dobrą praktykę – rządzący zachowują w tym względzie umiar i przyzwoitość. Przynajmniej tak to wygląda z zewnątrz i tej wersji trzymają się tamtejsze stowarzyszenia dziennikarskie. Podobna sytuacja jak na Łotwie jest w Estonii. Tam też nikt nie zawraca sobie głowy ściąganiem i rozdzielaniem abonamentu, a obywatele są przekonani, że mają media publiczne, nie rządowe. Wszystko, jak widać, jest kwestią obyczajów. No i skali.

Małemu łatwiej. Tallinn jest miejscem, gdzie można się o tym przekonać na własne oczy. Telewizja, radio, a także internet tworzą jeden wspólny organizm. Dzielą je tylko piętra, choć serce, czyli newsroom, bije jedno dla wszystkich. Informacyjny krwiobieg jest dzięki temu bardzo sprawny, trudniej coś przeoczyć, łatwiej dokumentować. Tak zorganizowane media publiczne są lepiej dostosowane do zmian technologicznych, bardziej mobilne, sprawniej odpowiadają na potrzeby odbiorców. Być może to my wciąż tkwimy w XX wieku, myśląc osobno o telewizji, radiu, internecie. Rzecz jasna, każdy z tych środków masowego przekazu ma swój język, specyfikę, oryginalne formy. Ale w sferze informacji to już de facto jedno multimedium. Tradycyjne media toczą spory głupie, bo – trawestując dziecięcy wierszyk – i tak wszystkie wylądują w (internetowej) zupie. I to nie jest przytyk do koleżanek i kolegów z radiową i telewizyjną przeszłością, pracujących dziś w Onecie, Interii czy Wirtualnej Polsce. Dziennikarz newsowy musi być multimedialny. Nawet jeśli formalnie pracuje w papierowym wciąż dzienniku. W przypadku mediów publicznych to dziś oczywistość. W Polsce także mamy swobodny przepływ dziennikarzy między internetem, radiem i telewizją, ale w Estonii nie muszą oni nigdzie przepływać. Są obecni jednocześnie w trzech mediach. Jest to możliwe i funkcjonalne dlatego, że mówimy o kraju zajmującym 43 tys. km^2, liczącym 1,3 miliona obywateli i o ekipie liczącej pewnie koło setki ludzi. Trudno wyobrazić sobie wspólny centralny newsroom dla TVP Info, PR 24 oraz PAP. Ale chyba nic już nie stoi na przeszkodzie

(poza przyzwyczajeniem), by model estoński całkiem poważnie rozważyć jako propozycję dla regionalnych mediów publicznych. O oddziałach TVP mówi się, że są za bogate, by upaść i zbyt ubogie, by normalnie żyć. Być może pomysł połączenia ich z regionalnymi spółkami Polskiego Radia (i oddziałami PAP) wart byłby głębszej analizy. Można zacząć od wizyty studyjnej w Tallinnie.

Oczywiście nie jest tak, że na przykład estońskie radio straciło (na takim rozwiązaniu) magię i tożsamość. Każde z mediów zachowuje swoją programową i redakcyjną odrębność, nadając zresztą w dwóch językach. To, rzecz jasna, specyfika krajów bałtyckich. Nie dość, że niewielkie, to jeszcze wewnętrznie głęboko podzielone – nie, jak u nas, ideowo czy politycznie – ale językowo i kulturowo. W Estonii mieszka 25% Rosjan, na Łotwie jest ich jeszcze więcej. Oba kraje różni też skuteczność w asymilowaniu tak znaczącej mniejszości. Media publiczne na Łotwie docierają praktycznie tylko do Łotyszy, ale na przykład radio estońskie stopniowo zyskuje coraz więcej rosyjskojęzycznych słuchaczy. Dociera do nich z konkretną misją: integrowania się na gruncie i warunkach estońskich. Z rozmów z dziennikarzami pracującymi w Rydze wynika, że taki cel na Łotwie jest praktycznie nieosiągalny. Rosjanie żyją tam niejako w świecie równoległym, co w ogromnej mierze ułatwia im medialna ekspansja Moskwy.

I to jest główne zmartwienie wszystkich Bałtów (Litwy także). Rosja prowadzi tam przez 24 godziny na dobę dywanowe naloty kulturowe. Inwestuje ogromne pieniądze, zwłaszcza w gatunki popularne, kanały muzyczne i seriale, dla starszych zaś ma mocny, nostalgiczny przekaz sowiecki. Ostrzał informacyjny i propagandowy osadzony jest w takim właśnie, kulturowym kontekście. Dodatkowo – głęboko myli się ten, kto sądzi, że rosyjska telewizja nie trzyma zachodnich standardów pod względem jakości. Przeciwnie, podobnie jak w cyberprzestrzeni, Rosjanie są tu w gronie światowych liderów. Od kreskówek („Masza i niedźwiedź") przez muzykę pop i fabuły realizowane z hollywoodzkim rozmachem, po dynamicznie serwowane newsy. Problemem mediów na Litwie, w Estonii, a zwłaszcza na Łotwie jest przeciwstawienie się tej ekspansji. W przypadku obywateli rosyjskojęzycznych jest to raczej *mission impossible*. Na Litwie toczy się dodatkowo walka o dusze młodych Polaków, stąd między innymi decyzja rządu w Wilnie o otwarciu dla kanałów TVP tamtejszych regionalnych multipleksów.

Bałtom udała się jeszcze jedna rzecz, o którą SDP apelowało wielokrotnie, choćby w swoich rekomendacjach do ustawy medialnej, przygotowanych podczas nadzwyczajnego zjazdu wiosną 2015 roku: zrezygnowali z reklam w telewizji publicznej. Znów – przy tej skali budżetów – było im łatwiej. Ale mimo wszystko, decyzja o zejściu z komercyjnej ścieżki ma konsekwencje programowe. Nie chodzi o to, by nie myśleć o oglądalności, ale uwolnić się od dyktatu reklamodawców. Na Łotwie i w Estonii liczy się tylko jakość i dobry smak. Przynajmniej w założeniach.

Co jeszcze różni media w Tallinie czy Rydze od tych warszawskich? Emocje, a raczej ich brak. Inną, zdystansowaną kulturę polityczną czuje się w rozmowach nawet na Łotwie, gdzie przecież sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana niż w Polsce (po sukcesach wyborczych mniejszości rosyjskiej). A już estońscy dziennikarze sprawiają wrażenie ludzi zupełnie pozbawionych systemu nerwowego. Atmosfera w newsroomie przypomina tę znaną nam z uniwersyteckich czytelni. Cisza, spokój, całkowite oddanie twórczej pracy… Cóż, co kraj, to obyczaj.